Od czwartku 24 do niedzieli, 27 grudnia 1936 — Nr. 250
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

28 stron

20 GR.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — — — — — — — —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Gdy się Chrystus rodzi...

Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda. Wigilia. Dziwna, święta noc, tóra niespokojne dusze ludzkie napełia ciszą, która najbardziej oschłym ercom pozwala zapłonąć uczuciem braiej miłości.

Święto dzieci, święto czystej, dzieięcej radości, święto zgody i jedności wiastuje nam wigilijna gwiazda.

Nawet gdy serce skostniałe z rozgoryczenia, gdy usta znają tylko słowa złe i kąśliwe, w tę noc w głębi dusz i serc naszych znów stajemy się dziećmi, stajemy się dobrzy i ufni, beztroscy i wzruszeni, stajemy się wszyscy braćmi. Bo dla nas wszystkich dopełnił się cud w stajence betleemskiej. Czujemy się wszyscy równi, bo dla wszystkich jednocześnie ukazuje się na niebie pierwsza gwiazda, wszyscy dzielimy się jednakowym opłatkiem.

Łamiemy się nim z tymi wszystkimi, których kochamy. Z tymi wszystkimi, co w noc wigilijną pozostali smutni, chorzy, opuszczeni i w biedzie — przełammy się naszą radością, podzielmy się z nimi — jak na prawdziwych braci przystało, by nie było takich, co nie mają chleba, by nikt nie drżał z zimna, gdy my w ciepłym, zacisznym pokoju patrzymy na rozświetlone różnobarwnymi świeczkami Boże Drzewko, by nikt nie płakał, gdy my w gronie naszych najbliższych śpiewać będziemy kolendy.

Wieczór wigilijny skupia tych, którzy pod jednym dachem żyją. Ale skupia także tych, którzy żyją pod jednym niebem, na jednej ziemi.

Nie bez racji mówi się, że państwo jest właściwie olbrzymią rodziną — że najbardziej idealne w państwie stosunki żywo przypominałyby te właśnie stosunki, jakie panują w rodzinie zgodnej, wzajem się wspierającej.

To też dziś, w święto Bożego Narodzenia, w nastroju rodzinnej harmonii, jakże nie pomyśleć o tej wielkiej rodzinie, którą stanowimy wszyscy, żyjący w wyzwolonej Ojczyźnie? Jakże nie zastanowić się nad tym głównym czynnikiem życia rodzinnego, który stanowi zgoda, jedność, harmonijna współpraca?

W jaki sposób zostaje osiągnięta zgoda w naszym codziennym życiu rodzinnym? Kiedy współpraca toczy się harmonijnie w zespole ludzi, mieszkających pod jednym dachem?

Zgoda jest tu następstwem umiejętności zawierania wciąż i w każdej sprawie zdrowych kompromisów. Zgoda zostaje osiągnięta przez silną wolę sprowadzania do wspólnego mianownika rozbieżności. Zgoda powstaje przez wysunięcie pewnych wspólnych celów i danie im pierwszeństwa przed tym, co ludzi różni.

Czyż inaczej rzecz się ma w tej olbrzymiej rodzinie, którą stanowi społeczeństwo, zorganizowane w formę wspólnoty państwowej?

Kiedy zastanawiamy się nad zagadnieniami, dotyczącymi nas wszystkich, łączącymi każdego z nas, od Karpat po Bałtyk, wtedy właśnie w tych momentach głębokiego zastanowienia, staje przed naszą pamięcią postać, która w nas wszystkich żywie, acz fizycznie nas opuściła — postać WSKRZESICIELA POLSKI. Tego, który właśnie sprawił, iż dziś myśleć możemy już kategoriami państwowymi, że staliśmy się uczestnikami wielkiej organizacji, której na imię Polska, 34-milionowego zespołu obywateli.

Posłuchajmy więc, co mówił nam o zgodzie i jedności Wielki Nauczyciel, bezpośrednio po tym, gdy z półtorawiecznego rozbicia zwarła się znów Polska w ramy organizacji państwowej, gdy poczuliśmy się znów wielką rodziną polską między innymi rodzinami państw świata.

— Chcę zgody i jedności — mówił już w r. 1919 w Krakowie Józef Piłsudski. Ale rzekłszy te ważkie słowa, nie omieszkał wyjaśnić, jak je należy pojmować.

— Podstawą takiej zgody — powiedział — może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy.

A w rok po tym, w styczniu 1920 r., w Lublinie, wraca Józef Piłsudski do zagadnienia zgody i znów głęboko to zagadnienie analizując, powiada:

— Swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się upierać. Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni, wypływa moc wielka..

Oto źródło uświadomienia, które nam głosi: Ponad prądami, ponad poglądami, ponad przemijającymi zjawiskami, są jednak wielkie prawdy, wielkie zadania, które nas wszystkich łączą i jednoczą. Są szczytowe momenty w życiu państwa i narodu, są niewzruszone filary, na których opiera się nasze życie zbiorowe, są naczelne dogmaty wiary w Polskę i jej przyszłość, są opoki zrębów ustrojowych i organizacyjnych, są konieczności obrony państwa przed wszelakimi zakusami. I one to wymagają powszechnej zgody i jedności. One to żądają od każdego z nas silnej woli i hartu ducha, podporządkowania indywidualnych zachceń czy poglądów sile kierowniczej, posłuchu dla silnej władzy i skupienia się dokoła symbolu tej władzy.

Bo tylko wtedy możemy „podciągnąć Polskę wzwyż“ i uodpornić ją przeciw każdej ewentualności, jaką przyszłość wnieść mogłaby.

Tylko to stanowi zdrowy kompromis sumień i charakterów — i tylko to jest rękojmią dla każdego obywatela swobody, która — jak nam przykazał Odnowiciel — „jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć i łączyć“.

Dziś gdy w gronie rodzinnym, w gronie domowników, w nastroju świątecznym „jednoczymy się i łączymy“ — myśl nasza obejmuje również i tę olbrzymią rodzinę, którą stanowi społeczeństwo polskie. I w tej chwili głęboko w nasze dusze zapadają słowa Wskrzesiciela:

— Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy.

Na stół świąteczny tylko Piwa Podgórskie
9043
t. j. dubeltowe „SENATORSKIE“, dubeltowe „KOZLAK“, pełne „PODGÓRSKIE“ i „KARAMEL“.

Radioodbiorniki TELEFUNKEN Premier Arystokrata Lord Magnat E. Siwiec Toruń Żeglarska 31

Pasterka w Betleem

W wieczór wigilijny tysiące pielgrzymów w najrozmaitszych strojach i należących do najrozmaitszych sekt chrześcijańskich gromadzą się w Betleem, ażeby wziąć udział w najuroczystszej mszy chrześcijaństwa, mianowicie w Pasterce, celebrowanej w kościele Bożego Narodzenia. Płynie ta fala pielgrzymów przez krętą ulicę, prowadzącą z Jerozolimy do Betleem. Samochody posuwają się krok za krokiem pośrodku pielgrzymów pieszych lub też usadowionych na osłach i mułach. Rzesze pobożnych przechodzą obok muru Mędrców ze Wschodu, obok klasztoru Eliasza, grobu Racheli, muru Dawida oraz innych miejsc, znanych ze Starego Testamentu.

Technika nowoczesna zmieniła charakter niejednego miasta orientalnego, ale Betleem, miejsce urodzin Chrystusa, jest dzisiaj tak samo prastarym miasteczkiem o małych, wąskich, krętych uliczkach, złych brukach, odznaczającym się niezwykłą ilością kościołów. **Poza sygnałami kilku samochodów, poza dźwiękiem radia lub gramofonu, odzywającym się tu i ówdzie, głęboki spokój panuje w mieście. Z rzadka tylko w jego murach przypomina coś o życiu współczesnym. Do Betleem nie prowadzi żadna linia kolejowa, a jeśli czasem załopocze nad nim samolot, mieszkańcy miasta zadzierają głowy z takim zdumieniem, jakby patrzyli na cud.**

Kościół Bożego Narodzenia zbudowany jest na miejscu, gdzie, podług Pisma św., urodził się Zbawiciel. Jest on najstarszym kościołem chrześcijańskim. Zbudowała go cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego. Zbudowała ona także kościół na górze Oliwnej w Jerozolimie.

Według starych kronik, kościół Bożego Narodzenia nie podlegał żadnym zmianom od czasu zbudowania. Zmienili się tylko ludzie, którzy do niego wchodzą przez wązlutkie drzwi, podobne raczej do szpary w murze. Dyplomatyczni przedstawiciele państw katolickich oraz inni wybitni Europejczycy w strojach wieczorowych, których samochody cisną się opodal murów kościelnych, stoją tutaj ramię o ramię z wieśniakami z Betleem i ich żonami, noszącymi jeszcze średniowieczne ubiory. Okręty turystyczne przyspieszają swój bieg, ażeby przybyć jeszcze na czas, by ich pasażerowie stanęli przed północą w Betleem.

Nabożeństwo dla ortodoksów jest celebrowane przez jednego z wielu rytualnych arcybiskupów, żyjących na dworze patriarchy jerozolimskiego. Patriarcha schodzi w złocistej szacie na czele biskupów do groty, w której niegdyć Matka Boska przebywała. Miejsce to jest na wpół naturalną pieczarą, na wpół zagłębieniem, wykutym w skale i znane jest całemu światu jako stajenka, w której urodził się Chrystus. Dzisiaj jest ta grota wyłożona marmurem, a srebrna gwiazda, lśniąca na ustawionym ołtarzu, nosi napis: „Hic de Virgine Maria, Jezus Christus natus est" (Tutaj z Dziewicy Marii urodził się Jezus Chrystus). W tej grocie marmurowej odczytuje się Ewangelię w języku greckim, po czym wszyscy całują srebrną gwiazdę. Potem patriarcha wstępuje na schody, znajdujące się w środku kościoła i wreszcie błogosławi lud, po oprowadzeniu trzykrotnym procesji dokoła kościoła. W dziwny sposób mieszają się odgłosy tej procesji z hymnami, śpiewanymi przez jakobickich i koptyjskich chrześcijan, którzy o tym samym czasie w innej części kościoła odbywają swoje nabożeństwa.

W ciągu wieczoru wigilijnego nie odczuwa się w Betleem ani śladu owych tarć religijnych, jakie zawsze panowały i panują w Palestynie. **Wprawdzie ludność tej okolicy składa się 90 proc. z mahometan, ale żaden z nich nie odważyłby się pokazać na ulicy tego wieczoru. Tak samo i żydzi nie wychodzą z domów. Dopiero w kilka dni później, kiedy fala pielgrzymów opuści już Betleem, ulice miasteczka przybierają swój zwykły charakter.**

FOTO W NIEPOGODĘ ULTRAPAN 28° SCH SZCZYTOWY PRODUKT FABRYKI „ALFA" BYDGOSZCZ

Tylko do Hurtowni KAPCZYŃSKIEGO Szeroka 35 9280

Obrzędy wigilijne w różnych stronach Polski

Obchód Świąt Bożego Narodzenia pełen jest głębokiej symboliki. Jest to więź łącząca dawne czasy z przyszłymi poprzez teraźniejszość. Tradycja przedłużyła dawne, w czasach starożytnych obchodzone święto ku czci Saturna, boga zasiewów jesiennych

z obecnymi religijnymi i ludowymi obrzędami. Już w Rzymie data 25 grudnia widniała w kalendarzu, jako święto niezwyciężonego słońca. Może w ten sposób powstała z czasem wieszcza przepowiednia, że w okresie, kiedy nastąpi przełom dnia z nocą — wówczas zabłyśnie nowa gwiazda betleemska, jako zapowiedź urodzin Mesjasza.

Z pośród mnogiej liczby ongiś rozpowszechnionych przepowiedni, związanych ze Świętami przetrwały do naszych czasów stosunkowo nieliczne i to zależnie od okolic są one w użyciu. Szukając w księdze przysłów znajdziemy tam — odnoszące się do pogody. Znane przysłowie:

„Wigilia jasna, św. Jan ciemny
Obiecują rok przyjemny."

Drugi dzień Świąt, który kościół poświęca swemu pierwszemu męczennikowi św. Szczepanowi, służy wśród ludu, jako termin odnawiania kontraktów ze służbą. To też mówi przysłowie:

„Św. Szczepan taki dobry sługa, jak i pan."

Również szereg przysłów odnosi się do dawniej tak solennie obchodzonego Święta Młodzieniaszków, Nowego Roku i Trzech Króli. Do sporej księgi przysłów polskich na zawsze weszły cytaty i powiedzenia z „Szopek i Jasełek", często o znaczeniu niemal tylko regionalnym. W powiedzeniach tych, włożonych w usta biblijnych postaci uplastycznił się zmysł satyryczny ludu.

Lud wiejski wiernie przechowuje stare obyczaje. Lubując się w pięknych kolędach i obchodach, przeżywa wiele wzruszeń w noc wigilijną. Pierwotna bujna wyobraźnia, spotęgowana i wzbogacona opowiadaniami przodków snuje liczne refleksje i domysły z prostych zjawisk natury. Na Ukrainie i w Niemczech ludność twierdzi, że w noc Bożego Narodzenia w pewnej chwili woda w źródłach i potokach zamienia się w wino, miód, a nawet i w złoto. Kto z czystym i niewinnym sercem pochyli się i nabierze dzban wody, ten będzie szczęśliwy i bogaty przez całe życie. W okolicach Bretanii mówią, że pod białym puchem śnieżnym zakwitają kwiaty, a najpiękniejszym kwiatem lśni paproć. W stajniach i w oborach rozmawiają między sobą zwierzęta im tylko zrozumiałym językiem.

W sandomierskim przy uczcie wigilijnej zostawia się wolne miejsce dla tych, którzy przenieśli się z pośród rodziny w krainę cieniów. W Lubelszczyźnie pilnują bardzo, by liczba biesiadników stołu wigilijnego, usłanego sianem, była parzysta.

Nawet najbiedniejsze domy i chaty na Kujawach uważają, że stół wigilijny musi być obficie zastawiony jadłem i napojami. Kto wieczerzę postną spożyje zbyt skromną, ten nie będzie zdrów i czerstwy. Wśród Kurpiów biesiady wigilijne odbywane są nietylko w zespole rodziny i krewnych. Na wieczerze zapraszani są również biedni i opuszczeni, przy czym każdy gospodarz uważa za punkt honoru gościć jak największą liczbę takich nędzarzy.

Ślązacy z wielkim zaszczytem przyjmują u siebie duchownego, który dokonywuje poświęcenia darów bożych. Zwyczaj ten w pozostałej Polsce utrzymał się, jak wiadomo, pod nazwą „Święconego".

Koło Pińczowa gospodynie robią placek świąteczny, złożonń z 9-ciu zbóż, dając go krowom do zjedzenia. Zwyczaj ten ma na celu ustrzeżenie się od czarów i niechęci rzuconych przeciw mleczności bydła.

Do najbardziej charakterystycznych, lecz ginących zwyczajów należy t. zw. „Zaklinanie urodzajów". Obrzędu tego dokonuje się przez obsypywanie zagrody ziarnem zbożowym, orzechem lub grochem. Przy akcie tym wypowiadane są różne formuły. Jedną z takich formułek, która przechowała się do dnia dzisiejszego cytujemy:

„Na szczęście, na zdrowie, na Boże Narodzenie,
Żeby się wam darzyło w oborze i w komorze,
Kielo kołków, tylo wołków,
Kielo jedlicek, telo cielicek,
I na polu daj Boże,
Po dziesiątku w każdym kątku."

W samotnej latarni...

(Felieton wigilijny).

Ocean szumi złowrogo, waląc falami o brzeg w zaciętej wściekłości. Spienione podnoszą się fale i urastają sino-czarne zwały rozwierając co chwila z rykiem swe przepaściste gardziele.

A ponad wszystkim bezkres i samotność. Groza.

Znał to Michał Przygoda. Patrzył co dnia, patrzył co noc z okien swej szklanej komory, błądząc przywykłymi oczami po horyzoncie szeroko rozlanych wód.

Latarnia morska stała po środku skalistej wyspy — wiele lat w niej spędził zdala od kraju od ludzi. Zatracał się powoli, czasem zdawał się nie pamiętać co go tu zagnało, jego — polskiego robotnika na wybrzeże Labradoru, na pastwę nowych losów. Zapomniał powoli. Nie pragnął powrotu.

Czasem tylko w dni słoneczne i niebieskie kołysały się na falach wizje wspomnień — pachnące miodem polskiej łąki, jakieś zielone stawy, w zielonych lasach zagubione... chaty... i ludzie.., **t a m c i . . . s w o i . . . P o l a c y.**

Po tym jeszcze bardziej bolało serce, jeśli można nazwać sercem owo wyschnięte źródło uczuć i radości, zionące pustką.

Z Polakami nie stykał się prawie wcale. Przyjeżdżali, odjeżdżali marynarze Anglicy, Niemcy, Holendrzy, Francuzi i pytali:

— Co tu robisz? — Skąd się tu wziąłeś

Wzruszał ramionami: — Nie pamiętam.

Śmiali się z niego, kiwając głowami. znali to. P o r z u c o n a ojczyzna, t r a g e d i a bez nazwy, ucieczka bez powrotu.

Poza tym dni płynęły jakby ich wcale nie było. Michał Przygoda — pamiętał tylko o jednym — 24 grudnia,... wigilia. Tego nie mógł utopić w otchłaniach oceanu.

Tego roku w dniu wigilijnym ocean grzmiał zaciekle, wiatr dął zapalczywy, niszcząc wszystko po drodze. Przygoda zapalił latarnię.

W izbie czekała go samotna, śmiesznie skromna wieczerza i ten jeden, jedyny towarzysz — radioaparat lampowy, który czasem mówił coś o ludziach i o lądzie. Mechanicznie włączył antenę.

Zgrzyty, wrzaski, wycia. W ponurym zamyśleniu kręcił skalami, w myślach błąkała się łagodna nuta kolędy. Zabrakło jednakże głosu i odwagi, żeby ją zanucić... Michał przygoda wybiegł myślami daleko. **W zaśnieżonych wsiach pod okapami strzech błyskają światła... Nastrój jest uroczysty...** Jeszcze trochę krzątaniny, trochę pośpiechu, wyjrzą czy pierwsza gwiazda już zabłysła i zasiądzą do białego płótnem przykrytego stołu. W spracowanych rękach kruchy opłatek, w zaprawionych trudem sercach — rozrzewniające ciepło miłości... Ktoś się o kogoś troszczy, ktoś komuś mówi dobre słowa.

Jakże tu śpiewać samemu kolędę, kiedy ocean rykiem przerywa każdą myśl. Przygoda czuje się w tej morskiej samotni zdany na łaskę i niełaskę chwili, tonie w ponurej tęsknocie.

I naraz w mrok rozpaczy, w ryk oceanu wdarła się cicha, jeszcze niepewna melodia, Złudzenie? Dalszy ciąg marzeń?... Latarnik zwalił się nieprzytomny... Czyżby... ale skąd? Przecież słuch go niemylił: **„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi..."** — Kolęda. Polska kolęda. Ojczyzna. Oczy padają na głośnik, skąd wypływają słowa

„...I wszystkim naszym radiosłuchaczom, a w szczególności tym, którzy pędzą życie zdala od kraju, na obcych ziemiach, między obcymi ludźmi, składamy gorące życzenia w dniu wigilijnym, aby bracia nasi nie czuli się osamotnieni"...

Stała się rzecz nieprzewidziana. Michał Przygoda płakał... płakał z radości. Rozstąpiły się ściany latarni, razem ze wszystkimi zasiadł przy stole, że wszystkimi łamał się opłatkiem, wszyscy mu życzyli, by wrócił do Polski...

PAMIĘTAJCIE ZAOPATRZYĆ SIĘ W PAPIEROSY NA ŚWIĘTA

Wigilijne tradycje na Kaszubach

Wieczerza świąteczna w dworach i chatach

(Z legend i kolęd kaszubskich)

Dzisiaj obchodzimy doroczny wieczór wigilijny, gromadzący rodziny i znajomych przy wspólnym stole zgody. Łamanie się opłatkiem, piękne kolendy i prastare zwyczaje są dowodem głębokiego przywiązania do tradycji ludowej, czerpiącej swe soki z prawdziwej wiary, że w noc Bożego Narodzenia Zbawca świata zstępuje wśród ludzi.

Na Kaszubach, słynących z głębokiej wiary, czego dowodem jest choćby fakt, że diecezja chełmińska wydaje rokrocznie wielką liczbę powołań kapłańskich — gody wigilijne są z niezwykłą starannością przygotowywane. W ubogich chatkach i osadach skromnie czci się wielki dzień zwycięstwa światła i jasności. Za to w dworach wigilia obchodzona jest z niezrównanym przepychem i wspaniałością.

Rodzina i służba schodzą się w największej, rzęsiście oświetlonej sali, gdzie w kątach rozłożono snopy żyta i pszenicy. Przez całą długość rozciąga się stół usłany sianem i pokryty białym jak śnieg obrusem. Wśród wieńców, talerzy ogromnych placków i strucli błyszczy srebrna taca z paczką różnobarwnych opłatków. Nastrój jest niezwykle podniosły i rzewny.

Pani domu pierwsza przystępuje do stołu, wyciąga opłatek i drżącą ręką podaje go mężowi. Rozłamali go po połowie, padli sobie w objęcia, poczem obchodzą pozostałe grono rodzinne i obcych.

W głęboko religijnych dworach w Zaborszczyźnie i Kociewiu „pan" udaje się rano do kościoła, przystępuje do Stołu Pańskiego, a po wyjściu ze świątyni rozdaje jałmużnę ubogim.

Jarosz Derdowski z Wiela tak o opłatku formułuje swe głęboko odczute refleksje i uczucia:

„Wśród Kaszub chleb ten polską wieczerzę
Niebiańskiej uczty blaskiem opromienia.
Co na ołtarzu w Najświętszej Ofierze
W krew się i ciało Zbawiciela zmienia".

Z wigilią łączy się wiele legend przekazywanych z ust do ust właśnie w taki czas gwiazdkowy. Każda okolica ma swe własne oryginalne podania. Niektóre z nich, osnute pajęczyną lat i wieków, giną, a inne znów w relacji nowoczesnej przechodzą do skarbca bogatej kultury regionalnej. Przytoczymy tu jedną legendę z południowych Kaszub, którą udało nam się słyszeć z ust rdzennych Kaszubów, starych dziedziców wiecznie lechickiej ziemi.

„W dzień wigilijny klucznik niebieski spuścił na padół ziemski anioła, by ten, po rozejrzeniu się na ziemi, zapalił gwiazdę na firmamencie. Zanim wysłannik niebios doznał ziemskich wrażeń już doszedł go huk dział, odgłosy kul i krzyk konających istnień. Nie przestraszył się jednak tej wojny i postanowił udać się wśród żołnierzy, by im przypomnieć wielką rocznicę Betleemską. Kiedy przystąpił do grupy żołnierzy, zapytali go oni:

— Co chcesz jasny duchu?

— Pragnę wam zapalić promienną gwiazdę, która wskaże posłannictwo Boże!

— Nie chcemy światła... Walczymy w ciemnościach... Odejdź od nas!...

Usłyszawszy to, przeniósł się w inne miejsce globu — udał się do kaszubskiej ziemicy. Na jałowym gruncie, przepasanym wstęgą jezior i wód, wśród dworków i chat znalazł serce ludzkie. Kiedy przechodził przez wioski, ujrzał w oknach uśmiechnięte twarze dziecięce, oczekujące wschodu pierwszej gwiazdy, zwiastującej rozpoczęcie tradycyjnych obrzędów.

Młode dorodne oblicza wyczekiwały na przyjście Gwiazdora, co w noc cudowną rozdaje podarki i karci nieposłusznych. Surowe, ale złote serca gospodarzy, tęskniły do świtu szczęśliwszego jutra i ufały w moc Ducha Boskiego.

Na prostych stołach leżały opłatki.

Chciał więc uradować przysposobione do godów duszyczki, lecz stwierdził, że podczas rozmowy z niewiernymi zgaszono mu pochodnię. Odleciał więc do rybaków nad Bałtyk, i tam, niepostrzeżony, zapalił przy kominku pochodnię.

Kiedy za chwilę wzniósł się nad morze, zapłonęła pierwsza gwiazda na nieboskłonie, oznajmiając całemu światu, że czas poczynać domowe święto wigilijne. Wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdy tają serca ludzkie, skruszone potęgą czarodziejskiej tradycji i z ust wyrywa się kolenda:

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi...".

Ludność kaszubska posiada również swe kolendy ułożone przed zamierzchłym czasem na cześć Dzieciny Bożej. Poniżej przytaczamy jedną z nich, dziś już prawie nieznaną, którą słyszeć można jeszcze w starych kościołach w Kartuskiem.

„Witaj Jezuniu! Witaj kochanie! o pożądany od wieków Panie!
Z Kaszub w szopie stajem, pokłon Ci oddajem.
Przed Tobą czołem bijewa społem.
Gdybyś na Kaszubach był narodzony,
Nie na sianeczku byłbyś złożony.
Dałbym Ci sienniczek i pod Cię pierniczek
Parę poduszek, piernat, jak puszek".

BOŻE NARODZENIE

Gwiazdami błękit wysrebrzony...
Jedna z nich dziwnie jasno wschodzi,
Promienne zdobią ją korony,
A chór aniołów rozmodlony
Brzmi: „Bóg się rodzi!..."
W otwartą czarą ludzkiej duszy,
Dzieciątko małe słodycz leje...
Nieziemskie światło w błędów głuszy
Najtwardsze serca łamie, kruszy,
Bo — „Moc truchleje..."
„Wśród nocnej ciszy" nam zesłany,
Nieba anielskie rzucił strony —
Dzieciną drobną w życia łany
Schodzi — za świat grzech oddany
„Pan nieskończony!"

H. Mieszkowska

* * *

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.
Między lud pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.
Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę — słuchajcie! — „Zbawionyś,
Bo nadzieje przynoszę ci w darze."

Jan Kasprowicz.

Jak to Kurpie goszczą Dziecinę Bożą

Cały lud polski pieśnią swoją w okresie kolęd wyraża z dziada pradziada, jak to gości Dziecinę Bożą wśród siebie. W jednej z kurpiowskich kolęd gościna ta wygląda następująco:

„Mamy izb wiele i ciepłe pościele... Choć nam barci w lasach drzewa zabraniają, uzdy i siekiery w lasach zabierają, jednakbyśwa byli choć w nocy zwozili drewka dla Ciebie. Miałbyś buraczki i kapustę, Panie, z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie, mleko z jakigiełkami, chlebek z oładkami, a i miodu flaszeczkę. A na obiad — byśmy skrzeczków uskwarzyli i kaszy gryczanej tłusto nakrasili; zając, kuropatwy, choć połów nie łatwy dla Ciebie, Panie".

50% ZNIŻKI
od 24 grudnia r. b. do 10 stycznia 1937 r.
udziela na pokojach
HOTEL ROYAL
WARSZAWA, Chmielna 31.
9342

Święto Narodzin Dzieciątka Jezus świętem dzieci

W swoisty sposób czczą Włosi święto Narodzin Bożego Dzieciątka. Jest ono bowiem czczone jako święto dzieci. To też oczekują je wszyscy milusińscy z wielką niecierpliwością, gdyż rodzice nawet najbiedniejszych w okresie tym nie potrafią swoim dzieciom niczego odmówić.

W Rzymie, na stromym wzniesieniu, w miejscu, gdzie stał ongiś sławny kapitol, wznosi się bazylika Ara Coeli, do której podąża każde dziecko, gdyż w kościele tym znajduje się cudowna figurka Dzieciątka Jezus, pochodząca z XVI wieku, a wyrzeźbiona przez jakiegoś artystę - zakonnika z drzewa oliwnego. Figurka ta jest zaledwie 60 cm wysoka, ubrana w białą sukienkę z atłasu, naszyta drogimi kamieniami. Rodzice chętnie prowadzą swoje maleństwa, aby polecić je Bożej Dziecinie i kult przekazać nowemu pokoleniu. W Święta Bożego Narodzenia przenosi się tę statuetkę do kaplicy Żłóbka Pańskiego, naprzeciw której znajduje się specjalnie zrobione wzniesienie (mównica), przeznaczone wyłącznie dla dzieci, z którego wolno im przemawiać na cześć Dzieciątka Jezus. Jak wiele dzieci korzysta z tego przywileju, świadczy fakt, że mównica jest stale „oblężona", nieraz bardzo długo dzieci muszą oczekiwać swojej kolejki. Przez kilka dni po rannych nabożeństwach aż do wieczora trwa ten w swoim rodzaju hymn dziecięcy, tj. do czasu przeniesienia cudownej statueki na stałe miejsce. Odbywa się to b. uroczyście po nieszporach i po błogosławieństwie wiernych cudowną figurką Dzieciątka Jezus. Zwykle na nieszporach tych biorą udział rodzice wraz z dziećmi, przy szczelnie wypełnionej świątyni. Rozrzewniający to widok, jak nieraz maleństwa cisną się, a te z dalszych miejsc zadzierają główki, lub z przejęcia otwierają buzie, zapatrzeni... Na tym kończą się uroczystości kościelne dla dzieci. Następnie rozpoczynają się te wesołe, na które dzieci oczekują z taką niecierpliwością, to te, które przenoszą się na piękny plac Navona, gdzie wzdłuż poustawiane są kramy z zabawkami. Nie ma prawie dziecka w Rzymie, któremuby rodzice nie zezwoli odwiedzić tego placu. To też obok biednych, mizernych dzieci, ściskających w małej rączce drobną monetę, można często spotkać dzieci bogato ubrane pod opieką wychowawczyń.

Wszystkie są wesołe i zainteresowane bogactwem wyboru, wszystkie się cieszą, pokazując sobie wzajem kupione zabawki. Cały plac zapełnia się gwarem, muzyką, gdyż mali obywatele na miejscu wypróbowują tony kupionych instrumentów z przygodnie poznanymi towarzyszami. Zwyczaj ten jest b. piękny, gdyż właśnie w okresie, kiedy cały świat chrześcijański czci Boga, jako Dziecinę, rodzice swoim dzieciom starają się zrobić przyjemność.

KOLĘDA

Bije północ na zegarze,
Przyszli goście obiąć straże
U stajen i proga,
Jakie chwackie chłopów miny,
Jakie wąsy i czupryny,
Jaka postać sroga!
Nic się nie bój, Jezu mały,
Choć na wiwat gruchną strzały,
Lub pieśń huknie szczerze;
To są Twoi wierni słudzy,
To są bliscy, a nie cudzy —
Polscy to żołnierze.
Oni przyszli Ci dziękować,
Twoje nóżki ucałować,
We czci i w pokorze,
Że w ofiarnej ich krwi cała
Wolna Polska zmartwychwstała
Jak Ty niegdyś, Boże!
Daj mi rączkę, święte Dziecię,
Bo na całym Bożym świecie,
Nie masz lepszej drużby,
Krew Ci złożą swą na hołdy,
Na Ojczyzny idąc żołdy
I na Twoje służby.

AR. OPPMAN.

Wyborne pierniki i babki

8708 **tylko na**

Kosińskiego-Bydgoszcz

przyprawie i proszku

„Omega"

Kaszubi o Dzieciątku Bożym

Fantazja ludu polskiego, odbijająca się w szczerości i prostocie, znajduje swój wyraz przede wszystkim w pieśniach. Stąd też i okres Bożego Narodzenia, poza całą swoją kościelną obrzędowością, zwyczajami i tradycjami, uzewnętrznia się nade wszystko w kolędach. A że ludowi najwięcej przemawiało ubóstwo Syna Bożego, wiele fragmentów na ten temat znajdujemy w pieśniach z okresu Bożego Narodzenia. Przodują w tym Kaszubi. Jedna z tych kolęd brzmi:

„Gdybyś w Kaszubach był narodzony, nie na sianeczku byłbyś złożony, dałby Ci sienniczek i pod Cię pierzniczek, parę poduszek, piernat jak puszek. Odzież miałbyś nie ladajaką, z siwym barankiem czapkę bogatą, sukienkę z modrego sukna kaszubskiego, a pas choć z siebie dałbym dla Ciebie. Bekieszkę miałbyś futrem podszytą, pętelki u niej z tasiemką litą, czerwone buciki, pod nimi gwoździki".

Ponieważ Kaszubi są bardzo gościnni, więc i Dzieciątku Bożemu ucztę przygotowują; i to całodzienną, bo na śnadanie dadzą:

„przysmażenie, z masłem bułeczką, miodu szklaneczkę".

W obiad natomiast:

„kaszę jęczmienną, rosołem żółtym tłusto podlaną, z soporem gęsinę, ze szperką jarzynę, z imbirem flaki, jajeczniczkę z tłustą kiełbasą, piwa tucholskiego, albo gostyńskiego po uszy!"

I o wieczerzy pomyśleli:

„z naleśnikami — byłyby kiszki wraz z pierogami, groch ze słoniną, rzepa z baraniną i wytuczone ptaszki pieczone".

Herbaty Kozakowskiego — rozkosz znawców!

Sprzedaż nieruchomości miejskich

przez Bank Gospodarstwa Krajowego w Bydgoszczy

Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Bydgoszczy, posiada na dogodnych warunkach na sprzedaż nieruchomość:

1) w Sępólnie przy ul. Warszawskiej nr. 27, księga wieczysta Sępólno, karta 164, składającą się z placu o powierzchni 860 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 1066 m³,

2) w Toruniu, przy ul. Jęczmiennej 19, księga wieczysta Toruń, karta 133, składającą się z budynku fabrycznego 2-piętrowego o kubaturze 2680 m³ i budynku mieszkalnego o kubaturze 2063 m³,

3) w Toruniu przy ul. Jęczmiennej 10, księga wieczysta Toruń, karta 151, składającą się z budynku 2-piętrowego, zawierające ubikacje biurowe i składowe,

4) w Grudziądzu, przy ul. Piłsudskiego 58, księga wieczysta Grudziądz, karta 87, składającą się z placu o powierzchni 1038 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 870 m³.,

5) w Nowem, pow. Świecie, przy Rynku 4, księga wieczysta Nowe, karta 20, składającą się z placu budowl. obszaru 245 m² oraz budynku mieszkalnego o kubaturze 1786 m³ i budynku gospodarczego o kubaturze 323 m³.

Oferty przyjmuje i bliższych informacji udziela Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Bydgoszczy. 9499

Jararaca i miś z pod choinki

Było to na fermie pewnego Brazylijczyka, który ożenił się z Polką. Zbliżało się Boże Narodzenie i gospodarz mój prosił mnie, abym spędził święta jeszcze z nimi. Przystałem na to z radością. Oczywiście przystroiliśmy choinkę, podobną do naszego świerka „c y b a w ę", dla jednorocznego synka moich gospodarzy, a wśród zabawek pod drzewkiem znalazł się duży, włochaty miś. Mój farmer sam pomyślał o podarku dla siebie i kupił sobie nowy, piękny „winchester". Sztucer i miś odegrały w wieczór wigilijny pewną rolę i dla tego o nich wspominam.

Ze względu na dziecko zebraliśmy się przy stole wigilijnym zanim jeszcze zapadł zmrok. Płonąca choinka stała na werandzie i sprawiała maleństwu taką radość, że musieliśmy ustawić kołyskę pod drzewkiem, aby ukołysać je do snu. Także miś znalazł się pod choinką tuż obok kołyski. Po tym malec zwolna usnął. W ciągu dnia było upalnie i duszno, teraz jednak świeższy powiew ochłodził nieco powietrze; spłoszył roje moskitów, tak, że matka usunęła z nad kołyski siatkę, aby ułatwić dziecku sen.

Zajęliśmy miejsca na drugim końcu werandy i rozmawialiśmy półgłosem. Farmer i ja siedzieliśmy tyłem do kołyski, żona gospodarza usiadła tak, aby mieć dziecko na oku. Nagle t w a r z j e j s k a m i e n i a ł a w s t r a s z l i w y m p r z e r a ż e n i u. Urwaliśmy w pół zdania i odróciliśmy się, spoglądając w kierunku jej wzroku: W k o ł y s c e d z i e c k a p e ł z a ł a p o b i a ł e j k o ł d e r c e c i e m n a ż m i j a, g r o ź n a j a r a r a c a.

W pierwszej chwili zamarło nam serce z przestrachu, a wzrok tylko śledził ruchy niebezpiecznego węża. Jararaca przewinęła się nad małą na kołderce spoczywającą rączką, podpełzła do główki maleństwa i poczęła obwąchiwać jego otwarte usta, na których pozostały jeszcze krople mleka z buteleczki, która teraz leżała obok dziecka.

Jednym spojrzeniem tylko obrzuciłem twarz matki w tej straszliwej chwili, ale nie zapomnę nigdy jej wyrazu. Tłumiąc z rozpaczliwym wysiłkiem krzyk, który wydzierał się jej z piersi, zasłoniła ręką usta, a zęby wpiła w ciało. Nie zapomnę nigdy kropli krwi, która spłynęła z pod białych zębów i zaznaczyła się rubinową strużką na ręce. Ani nie zapomnę wyrazu przerażenia w jej pięknych oczach.

Farmer powstał i podszedł na palcach do otwartego okna, przez które sięgnął po fuzję, wiszącą na ścianie w pokoju. Bez słowa wsunął mi ją w rękę. Muszę tutaj nadmienić, że w ciągu dnia strzelaliśmy wiele do celu, przy czym ja osiągałem zawsze lepsze wyniki.

Miałem więc broń w ręku, ale mimo to ani przez głowę mi nie przeszło, aby ważyć się na strzał.

Żmija oblizywała spokojnie usteczka maleństwa. Dopóki dziecko leżało bez ruchu, nie było niebezpieczeństwa. Ale długo to nie mogło trwać. Dziecinka w każdej chwili mogła się zbudzić i poruszyć.

— Matko Najświętsza, ratuj... — modliła się bezgłośnie struchlała matka.

Teraz jednak —! Mała główka poruszyła się. Wąż drgnął, uniósł łeb i znieruchomiał przez chwilę, jak gdyby obserwując dziecko, po czym znowu począł suwać języczkiem po jego twarzyszce.

Haciendro powziął teraz jakieś postanowienie, gdyż wyjął mi z ręki fuzję, ukląkł za krzesłem, oparł lufę o poręcz i począł spokojnie celować. Czekał widocznie na jakiś ruch padalca, któryby umożliwił mu strzał.

Matka chciała poruszyć się i podbiec do kołyski — dostrzegłem to po jej ruchach. Ale było to ryzykowne przedsięwzięcie. Skrzypiąca i chybotliwa podłoga werandy zbudziłaby dziecko. Wstrzymałem matkę od tego zamiaru, nakazując jej spokój.

— Niechby jeszcze raz — pomyślałem — raz tylko jeszcze niech wąż uniesie łeb, jak poprzednio, a farmer zmiażdży go kulą. Raz tylko...

Ale łeb płaza znajdował się obok główki dziecka po naszej stronie, tak że kula z fuzji zabiłaby równocześnie maleństwo.

Stałem obok farmera, podczas gdy żona jego znajdowała się po drugiej stronie stołu. Sekundy wydawały się nam wiecznością. Mięśnie nasze były napięte, każdy był gotowy do skoku, ale nikt nań się nie ważył. Z rozpaczliwym, bezsilnym przerażeniem spoglądaliśmy na potwornego gościa, w cichej nadziei, że może się oddali.

— P o d b i e c i b ł y s k a w i c z n y m r u c h e m o d r z u c i ć g a d a! — myślałem ustawicznie. — Ale czy się uda? Śmieszne, dwa, trzy susy i... —

Nie dokończyłem myśli. Spoglądałem właśnie na małe piąstki, które w tej chwili się poruszyły. Niemowlę zaczęło się budzić, ale — z a c z ę ł o tylko, gdyż w tej samej chwili prawie, po pierwszym ruchu rączki, przeraźliwy krzyk rozdarł ciszę i matka rzuciła się w stronę kołyski.

Z niesamowitą jasnością utrwaliły się na siatkówce moich oczu wypadki, które teraz rozegrały się w przeciągu sekund.

Matka leciała w stronę dziecka. Pod jej gwałtownymi krokami zachybotała podłoga werandy.

Kołyska zakołysała się nieznacznie. Poruszyły się także wyciągnięte łapki włochatego misia. Wąż wyprężył się. Matka znajdowała się już w połowie drogi. Choinka na małym stoliku rozkołysała się także i nagle niedźwiadek począł się przechylać i spadł do kołyski. I w jednym ułamki sekundy stała się r z e c z n a j p r o s t s z a w ś w i e c i e, a j e d n a k t a k n i e z w y k ł a: jadowity płaz skierował się przeciw zabawce, która ne niego spadła. Ze ślepą wściekłością rzucił się na niedźwiadka, okręcił się dokoła jego wyciągniętej łapki i zgniótł w uścisku jego łeb. Zanim wąż dostrzegł, że pod jego splotami porusza się mała, żywa dziecina, nadbiegła już matka i jednym uderzeniem odrzuciła niedźwiadka z wiszącym na nim płazem.

Farmer i ja podążyliśmy za matką. Zanim wąż, który nam spadł pod nogi, zdołał rzucić się na nas, kolba fuzji zmiażdżyła mu łeb.

Kiedy ochłonąłem z przerażenia, spojrzałem na kołyskę: łkająca spazmatycznie matka tuliła rozpłakaną dziecinę w swoim uścisku.

Nazajutrz poświęciliśmy kilka szyb okiennych, z których sporządziliśmy szklaną witrynę. W niej spoczął niedźwiadek z pod choinki aż do czasu, kiedy maleństwo będzie w stanie zrozumieć jego niezwykłą historię.

E. S.

Skąd pochodzi i co oznacza kolęda?

Pierwszy dzień każdego miesiąca był nazywany przez starożytnych Rzymian calendae. Dlatego też początek nowego roku rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go wesoło, stąd nazywano go festum Calendarum. W średnich wiekach Nowy Rok zaczynał się od 24 grudnia, a ponieważ aby je lud zapomniał, ułożyli w minionych wiekach wielką liczbę pastorałek, czy „kolend" pobożnych. Pomimo to, przechowały się jeszcze niektóre starożytne i piękne pieśni Godom właściwe, i one to właśnie były nazwane przez lud „kolędami". Nazwa „gody" jest bardzo dawno spotykana w języku polskim. „God" po słowiańsku bowiem oznacza rok.

Moment ten, w którym stykają się ze sobą dwa lata, tj. stary i nowy bardzo słusznie nazwano w liczbie mnogiej „Godami".

W średnich wiekach obchodzono uroczystość Nowego Roku w dniu Bożego Narodzenia. Polacy zatem powyższą uroczystość chrześcijańską nazwali również „Godami", którą to nazwę lud polski wszędzie zachowuje. Każda uroczystość, biesiada, nazywa się godami, a każdy jej uczestnik nazywa się gościem. W Polsce, gdy przyszły „Gody", nie było końca najrozmaitszym powinszowaniom, podarkom, zabawom, przebieraniu się za żydów, cyganów, niedźwiedzi, kozy, tury, chodzeniu po domach ze śpiewem kolęd. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory które dotąd lud w wielu okolicach „świętymi" nazywa. Przez całe te wieczory śpiewano kolędy o narodzeniu Chrystusa Pana, proste, a bardzo piękne. Chodzono z szopką czyli jasełkami, z „gwiazdą" itd. Dotąd jeszcze w wielu stronach młodzież, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i diabła, przedstawia sceny z Pisma Świętego.

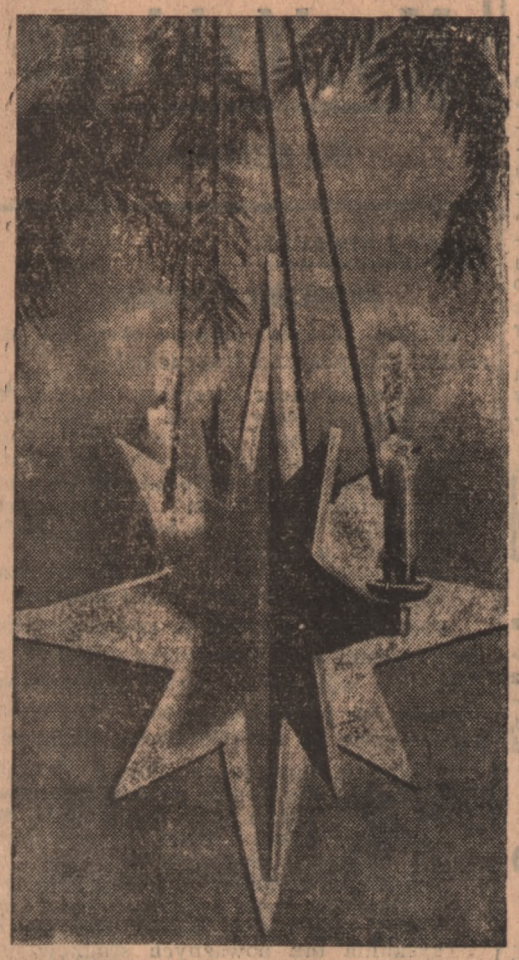

tradycje klasycznego Rzymu, na których wychowywały się narody europejskie, były duże, wniosły więc one do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciny calendae, który związał się z obchodem świąt Bożego Narodzenia oraz nazwą darów noworocznych.

Wszedł on w starą francuszczyznę (la Calende), przyjął się w Polsce i na Rusi, gdzie w czasie święta Kolady posyłano sobie wzajemnie upominki. Usiłują niektórzy wywodzić „kolady" od wyrazów słowiańskich: „ku — ladu", „kuko — lanom", nie można tego jednak brać poważnie. Uroczystość sama, zwana dotąd przez lud polski „Godami", będąca pożegnaniem starego i powitaniem nowego roku, sięga w Polsce czasów pogaństwa i była połączona z mnóstwem pieśni starożytnych, skoro duchowni,

Wszystkim naszym Abonentom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom składamy najlepsze i najserdeczniejsze życzenia

„Wesołych Świąt"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Boże Narodzenie w listach Juliusza Słowackiego

W zbiorze listów Juliusza Słowackiego znajdujemy kilka, pisanych do matki przez wieszcza z obczyzny w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Są one odbiciem stanu duszy wielkiego poety, bolejącego i kochającego.

W roku 1833 przebywa w Genewie, skąd pisze:

„Wszyscy domowi wyjechali na wieczór, zostałem sam w domu, ale nie sam zupełnie, bo właśnie w tym dniu otrzymałem do poprawy pierwszy arkusz druku nowego poematu, który wydaję na świat. Wyjście na świat poematu będzie dla mnie bardzo ważną epoką. Pracuję teraz ciągle, czytam bardzo wiele, rzuciłem się cały w filozofię niemiecką; pomimo wielu czczych marzeń idealizmu, karmi ona moją imaginację".

„List ten (pisze w innym) przyjdzie zapewne na Wigilię; udrzej kawałek papieru, na którym usta maje kładę, tu, w dole, na prawym rożku, i niech ten papier będzie opłatkiem. Prawdziwie, żem go ucałował i posyłam".

W r. 1838 bawi we Florencji i pisze stamtąd:

„Wigilię jadłem z ziomkami, w domu Hermana, na sianie. Sama gospodyni domu dała nam wszystkie dawne potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Nie wiem, dlaczego, ale ciągle myślałem o Wigilii u prefekta Farków, którą niegdyś jadłem, będąc dzieckiem; potem przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia, czeladź śpiewająca kolędy, potem wertep krzemieniecki, któremu może winien jestem mój szekspirowski zapał. Nareszcie, dawnym zwyczajem, wyciągnąłem źdźbło siana z pod obrusa, i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie, ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie. Jakoż dobyła mi źdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu. Więc dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich. Ja tak tłumaczę sam i cieszę się".

Podzielmy się opłatkiem serca...

I oto święta, kiedy bieda zimy
Najsilniej nęka bezrobotnych rzesze —
Kiedyż o nędzy ludzkiej pomyślimy,
Kiedyż ofiarność biednego pocieszy,
Jeśli nie w domu tym, gdy cud w Betlejemie
Wszechludzką miłość sprowadził na ziemię.

A więc nie bądźmy jak te z Biblii szelmy,
Co miłosierdzie tylko w ustach mają,
Ale opłatkiem serca się podzielmy
Z tymi, co w mrokach swej nędzy wołają
I ewangelii pamiętając słowo
Złóżmy ofiarę na Pomoc Zimową.

Henryk Zbierzchowski.

Opłatek

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku XV, a może i dawniej, wytworzył konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego", który sięga wieku XVI. W wieku XVI sporządzono przedmiot, służący do wyrobu opłatków, rodzaj szczypiec żelaznych, składających się z dwóch ramion, kształtu prostokątnego, na które leje się przaśne ciasto pszeniczne. Jedno ramię było artystycznie wycyzelowane i odbijało na opłatku wyryty na szczypcach wzór. Wzory te, przeważnie przez domorosłych artystów wymyślane, miały za temat sceny z Ewangelii, z Bożym Narodzeniem związane, krzyże, serca gorejące, lub monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej. Najoryginalniejsze i najstaranniej wykonane szczypce dał wiek XVI, również i XVII; wiek XVIII, XIX i XX nie wydał nic nowego w tej dziedzinie. Już w wieku XVIII sprowadzono do kościoła Mariackiego w Krakowie szczypce od wiedeńskiego bronzownika; widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać.

Tak więc największy rozkwit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek XVI, kiedy to posiadanie jaknajbardziej ozdobnych szczypiec było ambicją kościołów, a zwłaszcza klasztorów w Polsce.

NA GĘŚLICZKACH

Dylu, dylu, dylu,
Ma skrzypeczko mała,
Tyś mi tylko jeszcze jedna
W życiu pozostała.

Miałem ci ja owce,
Ale czart je skusił,
Owce poszły na manowce,
Niedźwiedź je wydusił.

A kiedy już skrzypeczki
W palcach nie udzierżę,
Pójdę sobie gdzieś pod kościół
Odmawiać pacierze.

Albo pójdę drogą
W stronę Poronina,
Aby patrzeć jak się jawor
Nad rowem przegina.

Jak się jawor zgina,
Jak wiatr łamie klony,
Biedny, biedny dziadowina
Skrzypiec pozbawiony.

Mam ci dwa patyki
Z tylu bogactw, z tylu,
Cóż mi ludzkie krzyki — syki,
Dylu, dylu, dylu!

Jan Kasprowicz.

Na froncie gospodarczym

Światła i cienie naszego życia gospodarczego

Produkcja jest jednym z najważniejszych elementów gospodarstwa narodowego. Ona zaspakaja potrzeby człowieka, ona stanowi o ilości zatrudnionych w kraju. Poziom produkcji w Polsce do niedawna był **bardzo niski** i obecnie mimo niewątpliwej poprawy jest jeszcze **zbyt niski,** zarówno w stosunku do potrzeb kraju, jak i w stosunku do liczby pozostających bez pracy. Niewątpliwie też wzrost produkcji w Polsce postępuje w **znacznie wolniejszym tempie** od tego wzrostu zagranicą. Przy rozpatrywaniu tej sprawy, przy porównywaniu wzrostu wytwórczości w Polsce i za granicą należy jednak pamiętać, zarówno o przyczynach naszych **zaniedbań gospodarczych, jak i o odmiennej strukturze społeczno - gospodarczej** naszego kraju w porównaniu z zachodnimi krajami europejskimi.

Główną przyczyną naszych zaniedbań gospodarczych są **olbrzymie zniszczenia wojenne.** Przez kraj nasz wzdłuż i wszerz przemaszerowały różne armie okupantów, wywożąc maszyny, urządzenia techniczne, zabierając tabor kolejowy, niszcząc nasz przemysł. **Żaden kraj bodaj nie ucierpiał tak, jak Polska.** Jeżeli porównywujemy poziom produkcji w Polsce i np. w Czechosłowacji, to musimy pamiętać o tym, że była ona przez cały czas wojny europejskiej rezerwuarem przemysłowym dla całej armii austriackiej. Przemysł czeski nie został zniszczony przez wojnę, łatwiej więc mógł powrócić obecnie do przedkryzysowego poziomu produkcji. Również przemysł niemiecki tak, jak i cały kraj naszego zachodniego sąsiada nie był dotknięty działaniami wojennymi. We Francji zniszczone zostały wprawdzie jej północne departamenty, otrzymała ona jednak **duże odszkodowania,** przy których pomocy mogła odbudować swe zniszczenia. W Anglii, w Stanach Zjednoczonych, w państwach skandynawskich, gdzie wskaźnik produkcji jest obecnie już wyższy od poziomu wytwórczości z okresu pomyślnej fali koniunkturalnej, gospodarka narodowa nie tylko nie ucierpiała przez wojnę, ale przeciwnie, zamówienia wojenne rozwinęły przemysł i podniosły potencjał przemysłowy tych krajów. Nic więc dziwnego, że kraje te, wykorzystując ten stan swego przemysłu, mogły przy ogólnej wyższej, niż w Polsce, zamożności szybciej dojść do wyższego niż u nas poziomu produkcji.

Trzeba też pamiętać o odmiennej strukturze społeczno - gospodarczej w Polsce i w wysoko uprzemysłowionych krajach zachodnich. Nacisk bezrobocia w państwach tych był o wiele silniejszy, niż w rolniczej Polsce. Klęska bezrobocia na zachodzie Europy, w jej krajach północnych i w Ameryce była bardziej dotkliwa, niż u nas. To też rządy tych państw musiały wytężyć wszystkie siły i wykorzystać wszystkie możliwości finansowe dla zwalczenia tej klęski bezrobocia. Rozwój koniunkturalny w tych państwach oparty został przeważnie **na środkach sztucznego nakręcania koniunktury, na dużej inflacji kredytowej, bądź na dewaluacji,** czyli obniżeniu wartości pieniądza. Środków tych Polska użyć nie mogła przede wszystkim ze względu **na słabą kapitalizację wewnętrzną,** liczniejsze możliwości przeprowadzania operacji kredytowych, trudne warunki materialne, w jakie wtrącił większość ludności w Polsce kryzys nie pozwoliły nam na przeprowadzenie jakichkolwiek eksperymentów gospodarczych, gdyż rezultaty byłyby z pewnością u nas wręcz odmienne od rezultatów, osiągniętych zagranicą. Z tego też względu polityka gospodarcza Polski musiała iść nie tyle po linii rozwoju produkcji przemysłowej, ile **po linii wzmocnienia finansowego naszego rolnictwa.** Dopiero obecnie, gdy w rolnictwie nastąpiła pewna poprawa, nadszedł czas na podnoszenie naszego potencjału przemysłowego.

Oto główne przyczyny tego, że w Polsce poziom produkcji przemysłowej jest jeszcze niższy niż w 1928 r. i niższy, niż w wielu krajach wysoko uprzemysłowionych. Jednak wskaźnik produkcji, który w 1932 r. wynosił zaledwie 54, we wrześniu rb. podniósł się blisko **do 80.** Wzrost ten jest jednak jeszcze **zbyt mały dla zaspokojenia naszych potrzeb ,zwłaszcza socjalnych.** Tym niemniej, choć poprawa w Polsce nie jest efektowna tak, jak zagranicą, to jednak oparta jest na mocniejszych, solidniejszych, gdyż wypływających z naturalnego rozwoju, podstawach, niż w niejednym państwie, które sztucznie nakręcało koniunkturę i sztucznie zwiększało produkcję, opierając ją głównie o zamówienia wojskowe.

Posiadamy jeszcze dużo pasywów gospodarczych, które musimy wypełnić pracą. Szanse rozwoju gospodarczego, a przede wszystkim przemysłowego w Polsce są **znacznie większe,** niż w wielu krajach zagranicznych, szczycących się obecnie odbudową koniunktury. Podstawę do rozpoczęcia pracy odbudowy naszych zaniedbań posiadamy w osiągniętej **równowadze budżetowej.** Tempo odbudowy zależne jest od psychicznego nastawienia całego społeczeństwa i wszystkich czynników gospodarczych. To też od wszystkich tych czynników, a więc zarówno od rządu, jak i od Sejmu, od sfer gospodarczych, jak i od jednostek prywatnych, domagać się musimy podejmowania **konkretnych spraw, realizowania w prosty sposób tych prac, które prowadzą do usuwania naszych zaniedbań gospodarczych.**

TWARZOWE FASONY PRIMA GATUNKI KAPELUSZE BIELIZNA MĘSKA MARCELI DZIENNIK Poznań, Gdynia, Świętojańska 11. Krawaty Pyjamy Niskie ceny!

Wzrost wartości nieruchomości o 25–30 proc.

Jak donosi Polska Agencja Agrarna, dewaluacja wielu walut zagranicznych, jak również wprowadzone w Polsce ograniczenia dewizowe — wywołały u posiadaczy kapitałów, z jednej strony większy szacunek i zaufanie do polskiego złotego, a z drugiej natomiast spowodowały lokowanie pieniądza w inwestycjach, przemyśle itd., a szczególnie w nieruchomościach. W związku z tym, jak nas informują, wartość nieruchomości, wobec zwiększonego popytu na nie, wzrosła od maja br. do chwili obecnej od 25 do 30 proc.

Motywy zapowiedzianego obniżenia premii od eksportu zboża

Jedną z wytycznych polityki rolniczej, prowadzonej przez min. rolnictwa już drugi rok jest zracjonalizowanie systemu wypłacania premii przy eksporcie rolnym. Poprzednie premie te wypłacane były głównie przy wywozie zbóż. Następnie objęły one przetwory zbożowe, a później rozszerzone zostały i na inne artykuły rolne, jak na hodowlane i rośliny strączkowe. Ponadto stałym dążeniem jest obniżenie wysokości stawek premiowych i zastosowanie takich metod przy ich wypłacaniu, aby znaczna część tych dopłat dochodziła do rąk rolnika-producenta. Stwierdzono bowiem niezbicie, że wysokość premii eksportowej przy eksporcie zbóż w małym tylko stopniu wpływa na poprawę cen, uzyskiwanych przez rolników, natomiast znaczna część wypłacanych premii pozostawała w rękach zbyt licznego łańcucha pośredników handlowych w branży zbożowej. To też przed rozpoczęciem bieżącego roku rolniczego, zaczynającego się z dniem 1 sierpnia, premie wywozowe na żyto obniżone zostały o 1 zł., a więc zmniejszono z 6 zł. na 5 zł.

Rząd w przewidywaniu możliwości nadejścia poprawy sytuacji na rynkach zbożowych, zapowiedział przed rozpoczęciem bieżącej kampanii sprzedażnej, że w razie poprawy tej sytuacji podda wysokość wypłacanych premii rewizji, przyczym zawiadomi o ewentualnej ich zniżce rolnictwo i kupiectwo zbożowe na trzy miesiące naprzód.

Mocna tendencja, jaka zapanowała na wszystkich giełdach zbożowych dla ziemiopłodów, podniosła dość znacznie ceny zbóż. Możliwe stało się więc dalsze obniżenie wysokości wypłacanych premii eksportowych przy wywozie zbożowym. Dla tego też rząd wypowiedział wysokość zwrotów ceł na trzy miesiące. Wobec tego, że zarządzenie to obowiązuje od dnia 15 grudnia, t. zn. z dniem 15 marca wysokość premii zbożowych może być inna niż obecnie. Decyzja co do wielkości zniżki zapadnie w połowie lutego przyszłego roku, przy czym zniżka ta nie będzie wynosiła więcej niż 2 złote, t. zn. premia wynosiłaby nie mniej niż 3 zł. od każdego wywiezionego kwintala zboża.

Wobec dużego popytu na zboża na rynkach światowych, spowodowanego niewielkim tegorocznym urodzajem, należy spodziewać się, że obniżka premii eksportowych przy wywozie zbóż nie wpłynie na spadek cen zbóż na rynku krajowym, tymbardziej, że wejdzie ona w życie pod koniec kampanii sprzedażnej.

XVII. Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Hadze

Międzynarodowa Komisja Rolnicza w Paryżu, naczelna instytucja rolnicza na terenie międzynarodowym, jednocząca organizacje nieomal wszystkich krajów europejskich oraz szeregu innych, zwołuje co 3 lata Międzynarodowe Kongresy Rolnicze.

Rolnictwo polskie brało wybitnie czynny udział we wszystkich dotychczasowych kongresach, zgłaszając referaty naszych wybitnych uczonych i specjalistów do poszczególnych sekcyj kongresów.

Na ostatni Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Budapeszcie w 1931 r. delegacja rolnictwa polskiego składała się z 80 osób. Następny XVII Międzynarodowy Kongres Rolniczy, zwołany przez Międzynarodową Komisję Rolniczą, odbędzie się w Hadze w dniu 16—19 czerwca 1937 r.

W porozumieniu z Międzynarodową Komisją Rolniczą oraz z Komitetem Organizacyjnym Kongresu prezydium Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. powołany został do życia Polski Komitet Propagandy pod przewodnictwem dr. Kazimierza Papary — wiceprezesa Związku oraz prezesa Lwowskiej Izby Rolniczej.

Program prac Komitetu obejmuje następujące sekcje: 1) polityka agrarna i ekonomika rolnicza, 2) oświata i propaganda rolnicza, 3) spółdzielczość rolnicza, 4) produkcja roślinna, 5) produkcja winogron, 6) produkcja zwierzęca, 7) przemysł rolny, 8) kobieta na wsi.

Opracowania referatu generalnego na temat: „Rozwój nauk ekonomicznych na wyższych szkołach rolniczych" podjął się prof. Witold Staniewicz, a na temat „Jarowizacja roślin" — dr. Stefan Lewicki. Poza tym staraniem Polskiego Komitetu Propagandy zostaną zgłoszone referaty dodatkowe na szereg tematów poszczególnych sekcyj.

Wiadomości gospodarcze

Zbyt samochodów General Motors

Zakłady General Motors Corp. sprzedały w okresie 11 miesięcy roku bieżącego 1.8 milionów samochodów, wobec 1,5 milionów samochodów w analogicznym okresie roku ubiegłego. Z powyższej ilości sprzedano w Stanach Zjednoczonych 1.49 milionów sztuk, a zagranicą 313.000 sztuk.

Handel papierniczy

Obroty w handlu hurtowym papierem kształtowały się w listopadzie r. b. na poziomie nieco niższym niż w miesiącu poprzednim, jednakże były daleko lepsze aniżeli w listopadzie roku ubiegłego. Miesiąc sprawozdawczy, zdaniem kupiectwa papierniczego, należy zaliczyć do pomyślnych. Wypłacalność odbiorców była całkowicie zadowalająca; w warunkach płatności żadnych zmian nie notowano.

Rynek materiałów włókienniczych

Obroty w detalicznym handlu branży włókienniczej w listopadzie r. b. w zestawieniu z obrotami w październiku zmniejszyły się o około 30 proc. w stosunku zaś do tego samego okresu sprawozdawczego roku ubiegłego nieco wzrosły, mniej więcej o 5 procent. Obserwować dał się spadek sprzedaży gotówkowej na korzyść sprzedaży ratalnej, która stanowiła około 45 procent ogólnych obrotów. W pierwszej połowie miesiąca sprzedawano przeważnie wełny paltotowe i sukniowe, w drugiej — lżejsze tkaniny jedwabne na strojniejsze suknie.

Wypłacalność klientów na ogół zadowalająca.

Zwyżka cen bekonów polskich w Anglii

Jak wynika z ostatnich notowań giełdy londyńskiej, ceny bekonu polskiego uległy zwyżce o 2 szylingi do 3 na centnarze, przy czym tendencja rynkowa zapowiada, że ceny podwyższone utrzymają się w ciągu całego okresu przedświątecznego.

Należy dodać, że popyt na bekon polski ze względu na jego taniość w porównaniu z bekonami pochodzącymi z innych krajów, wzmaga się stale i nasze organizacje eksportujące spodziewają się, że wywóz ten w w najbliższym czasie zacznie wzrastać.

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Zalec. przez lek.

Reforma rolna w Albanii

W Albanii rozpoczęto prace, związane z uchwaloną reformą rolną. Parcelowane obecnie są obszary, na których osadzono już przeszło 113 rodzin z zagranicy. Rozparcelowano też prywatne dobra króla Zogu, który ofiarował je dobrowolnie na parcelację.

O zniesienie wizowania paszportów zagranicznych

Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi wystąpiła do Związku Izb z wnioskiem o podjęcie kroków, mających na celu skasowanie obowiązku wizowania paszportów do krajów, z którymi Polska utrzymuje stały kontakt handlowy. Stanowisko swoje Izba uzasadniła tym, iż tego rodzaju zwolnienia istnieją pomiędzy państwami, które zawarły między sobą umowy i że obowiązek wizowania paszportów utrudnia obywatelom zarówno polskim, jak i zagranicznym nawiązywanie stosunków handlowych, hamuje przyjazd turystów do Polski i powoduje zbyteczny odpływ dewiz uiszczanych obcym konsulatom tytułem opłat za wizy paszportowe.

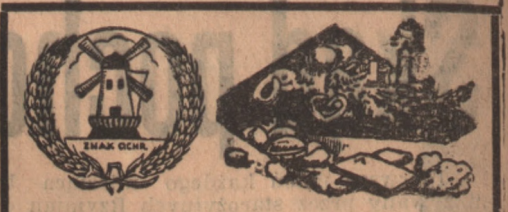

W okresie świąt i zawsze tylko wyroby Kosińskiego Bydgoszcz 8708

GŁOSY I ODGŁOSY.

Pożyczka francuska

„Polska Zbrojna" omawia obszernie warunki i cele pożyczki francuskiej.

Za rzecz nader korzystną i bardzo dodatnią uważamy to, że zabezpieczenie pożyczki stanowi jedynie klauzula generalna i że nie ma żadnych specjalnych zastawów, jak to miało miejsce przy poprzednich pożyczkach zagranicznych. Uchybiało to bowiem jedynie godności państwa ,a korzyści dla wierzyciela i wzmocnienie jego praw, w gruncie rzeczy, miały charakter problematyczny.

Przechodząc z kolei do celów pożyczki, cytuje pismo ustawę mówiącą wyraźnie, że „Wszelkie wpływy z operacyj, przeprowadzonych na podstawie ustawy niniejszej, przeznaczone są na cele obrony państwa".

Wydaje nam się, że „Polska Zbrojna" która w całej prasie polskiej „postawiła" przed rokiem hasło konieczności dozbrojenia Polski i która niezmordowanie walczy o realizację tego hasła na wszystkich odcinkach naszego życia gospodarczego, może specjalnie żywo podkreślić swą wielką radość z powodu uzyskania tak poważnych środków na cel dozbrojenia. Odrzucając od sumy 2.600 milionów obejmującej całość operacyj, jakieś 600 milionów, jako przeznaczone na kolej Śląsk — Gdynia też dla zagadnień obronnych b. ważnej, otrzymamy 2 miliardy franków czyli pół miliarda złotych, które zostaną zużyte na wzmożenie sił obronnych kraju. Pół miliarda złotych — to na nasze stosunki — (a zwłaszcza w obecnym momencie) jest naprawdę kawał grosza. I chociaż część (o ile nam wiadomo pół) tej sumy ma wpłynąć do Polski w formie towarowej, to jednak jesteśmy przekonani, że zestawienie listy towarów przez właściwe władze wojskowe zostanie tak dokonane, że obejmie wyłącznie sprzęt i materiały niewyrabiane w kraju.

Kończymy te nasze — bardzo ogólne — uwagi, twierdzeniem, iż uważamy pożyczkę francuską za najbardziej pomyślny dla Polski efekt w 1936 roku.

O polską politykę personalną

Głośne wystąpienie posła Budzyńskiego w sejmie, który wysunął postulat spolszczenia aparatu prasowo-propagandowego, opanowanego przez Żydów, wywołał na łamach prorządowego **„Dziennika Poznańskiego"** komentarz następujący:

Jesteśmy przekonani, że wystąpienie posła Budzyńskiego, nie tylko nie sprawiło przykrości ministrowi Beckowi, ale wprost przeciwnie da mu asumpt do szybszego i zdecydowanego uzdrowienia stosunków. To jedno. Po drugie zaś, czas rozpocząć odżydzanie całej prasy polskiej wogóle. Nie jesteśmy tutaj zwolennikami jakiegoś szowinizmu rasowego. Znamy wielu dziennikarzy, pochodzących z rodzin żydowskich, chrześcijan dobrych Polaków, którzy na froncie krew swą za Polskę przelewali i którzy w pełni zasługują na to zaufanie, jakim darzą ich koledzy. Ale nie o bardzo nielicznych wyjątkach się tutaj mówi, lecz o zasadzie.

Pod adresem oświadczenia posła Budzyńskiego możemy więc wyrazić tylko jedno zastrzeżenie: że nietylko obóz niepodległościowy wypowiada się przeciwko tolerowaniu czynników rasowo z nami niezwiązanych w dziedzinie, która specjalnie wymaga samozaparcia się i najgłębszego narodowego poczucia jednostek w niej pracujących ale całe polskie społeczeństwo domagać się musi wyeliminowania już nie tylko z przedstawicielstw zagranicznych, ale wogóle ze wszystkich gałęzi życia państwowego czynnika, niedającego gwarancji istotnej i rzetelnej obrony spraw polskich.

O ile raz wreszcie zdecydowaliśmy się podjąć walkę o czystość narodową całego aparatu administracyjnego, to zacząwszy ją na jednym odcinku, konsekwentnie musimy ją przeprowadzić do końca we wszystkich gałęziach życia państwowego.

PASTA DO ZĘBÓW KLOROMINT ZDROWE ZĘBY

Mjr. Mieczysław Lepecki

Samochodem przez Sybir

(Dokończenie).

Niełada to święto w Sybirze — sianokos. Marzą o nim wiejscy parobcy i dziewczęta przez cały rok. W pięknym pustym stepie, nocując pod „gołym" niebem, lub w pustką stojących podczas zimy szopach, spędzają kilka tygodni niczem na letnisku. Tam nawiązują romanse, tam bawią się wieczorem wesoło przy ogniskach, tańczą, śpiewają. Sianokos to prawdziwe zapusty miłosne. Niejedna dziewczyna po ich zakończeniu zaczyna popłakiwać po kątach i wzdychać; niejeden młodzieniec idzie do prezesa kołchozu i mówi: „Iwanie Iwanowiczu. czas pomyśleć o chałupie dla mnie".

Mijamy więc pustą wieś, żegnani przez zajadłe. kudłate psy o prawdziwie kurdiuczych ogonach i mkniemy dalej przez stepy, lasy, doliny i sopki.

Teraz wpadliśmy w uliczkę jakiejś dużej wsi. „Szałapugino" — mówi szofer; Popow dodaje: „Tu jest NKWD". A Łagoda na to wszystko: „Chyba coś zjemy?"

Wysadzamy więc Popowa przed urzędem NKWD, a sami idziemy do stołowoj. Mieści się w chałupce zapadłej w ziemię i niepoczesnej. Chcemy wejść — drzwi zamknięte. Pukamy — nikt nie odpowiada. Pukamy mocniej i słyszymy, że ktoś rozpoczyna wewnątrz kląć. Klnie długo i wreszcie mówi:

— Stołowaja zamknięta.

Chce się nam jeść, więc protestujemy.

— Ty czto duraka walajesz — mówimy — otwórz.

Do rozmowy wtrąca się głos kobiecy.

— Nie otworzymy, teraz my szamajem.

— Co, wy?

— Szamajem.

Patrzę na Łagodę, Łagoda na mnie.

— Co oni, u diabła, robią...

Wracamy do NKWD i mówimy do Popowa:

— Stołowaja zamknięta, personel szamajet.

Popow śmieje się i tłomaczy nam, że w gwarze sybirskiej szamat, znaczy jeść. Jest to dźwięk pochodzenia buriackiego czy też tunguskiego i stanowi zniekształcenie słowa szamako — jedzenie. Personel więc stołowoj poprostu jadł obiad i dlatego zamknął się. Doczekaliśmy się jednak otwarcia: zjedliśmy po talerzu kaszy ze słoniną, wypiliśmy kilka litrów kwasu chlebowego i dalej w drogę.

W Rosji dzieje się wszystko według planu, my też ułożyliśmy plan: dzisiaj dotrzemy do Szachtamy. Tam w wiosce kopaczy złota przenocujemy.

Z Szapugino do Szachtamy pozostało nam jeszcze 35 kilometrów, czyli dwie „bite" godziny drogi. Kuśtykamy więc swoim Fordem po wertepach, zasypując tumanem kurzu cudowne kwieciste łąki i z trudem utrzymując się we wnętrzu roztrzęsionego wozu. Uparcie i wytrwale towarzyszy nam rzeka Unda. Patrzę na nią z szacunkiem. Wiem przecież, że jej fale toczą złoto, że nad jej brzegach, w piasku i wśród kamyków, znaleziono niejeden błyszczący samorodek.

Undinskie Kawykucze — to nazwa wioski, odległej o osiem kilometrów od Szachtamy. Leży ona przy rozstajnych drogach, prowadzących do Stretieńska, do Alekzawodu i do Szachtamy. Napróżno jednak starałem się dowiedzieć, co oznacza słowo Kawykucze. Patrzono na mnie z politowaniem i mówiono: „to właśnie oznacza tę wieś".

Piękna jest dolina Undy za Undinskimi Kawykuczami! Szeroka, pokryta gajami, pomalowana zielonymi stepami, przystrojona dumnie wyciągniętymi ku niebu sopkami i przecięta nitką krętej rzeki — daje świetną oprawę zawartemu w niej złotu.

Jedno wzgórze, potem drugie, potem modrzewiowy gaj i wreszcie otwiera się przed nami widok na szeroko rozłożone po całej dolinie priiski. Ziemia wszędzie pokopana, poorana, podziurawiona. Przed wioską kilkanaście namiotów i gromada jednokonnych teleg sybirskich z dugami. Jest już wieczór. Poszukiwacze szczęścia szykują się właśnie do spoczynku. Rozpalają ognie, wyciągają z wozów jakieś poduszki i kołdry. kłócą się, gawędzą. Kobiety. jak wszędzie pod słońcem, krzątają się przy ogniach, coś gotują, nawołują dzieci...

Poszukiwacze szczęścia! Skąd przybyli, o czem roją i marzą, czego się spodziewają? Trzebaby tu z nimi posiedzieć, pogadać. za język pociągnąć. Ale zamiast tego jedziemy dalej, do samej wioski, rozłożonej na trzech niewielkich wzgórzach w samym środku doliny.

Słońce już chowało się za sopki, gdy wóz nasz stanął przed drewnianym budynkiem, zaopatrzonym w jaskrawo wymalowany szyld: **Priiskowoje Szachtamińskoje Uprawlenje. Wostsib Sojuzzołoto.**

Koniec.

REFORMACKIE
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.
Cena 1.35. Żądać w aptekach.

Człowiek-salamandra

w walce z płonącymi źródłami naftowymi

8000 ludzi mocuje się z żywiołem — Ucieczka całych miast przed „czerwonym wozem" — Kto rzuci zbawczą bombę? — Życie ludzkie spada w cenie

Na polach naftowych transkaspijskiego trustu „Embanaft" na terenie republiki sowieckiej Kazakstan wybuchł olbrzymi pożar. Od kilku tygodni 8 tysięcy ludzi bezskutecznie walczy z płonącym źródłem naftowym.

WYSTARCZY JEDNA ISKRA...

Niepozorna drobnostka czasem jest w stanie wywołać straszliwy pożar źródła naftowego. Kiedy w maju 1929 Anglicy w Moreni (Rumunia) dowiercili się do źródła na głębokości 1600 metrów, wystrzeliła z głębi ziemi wysoka fontanna z siłą 25 atmosfer u wylotu szybu. W głębi ciśnienie mas ropy oceniono na 2000 atmosfer. Przypadek chciał, że kamień, wyrzucony w górę przez siłę wybuchu, uderzył w jakąś część metalową wieży wiertniczej i skrzesał iskrę. Wystarczyło to, aby źródło w mgnieniu oka stanęło w płomieniach. **Dopiero po dwuch latach udało się opanować żywioł!** W tym czasie pastwą płomieni padało codziennie 3 miliony metrów sześciennych gazu i 320 tysięcy kilogramów benzyny.

IGRASZKA ZE ŚMIERCIĄ

Arma ośmiu tysięcy ludzi, ' którzy obecnie walczą z ogniem na transkaspijskich polach naftowych. wzniosła dookoła płonącego krateru wysoki na cztery metry wał, poczem ogień ma być stłumiony przy pomocy olbrzymiej metalowej pokrywy, ważącej 8 ton. Jest to **zupełnie nowy sposób** zwalczania pożaru źródeł naftowych. Dotychczas bowiem do walki z rozszalałym żywiołem wysyłano człowieka, który wszystko stawiał na jedną kartę. Innych sposobów nie znano.

Ludzi tych, którzy ofiarowują się ugasić groźny pożar i którzy dosłownie wpełzają w płomień i go „zdmuchują", nazywają **salamandrami.** Ubiera się ich w ubrania ognioodporne, nasadza na głowę hełm z azbestu, wcisła do ręki „bombę" i wysyła w piekło płomieni. Ze światem zewnętrznym człowiek-salamandra jest połączony zapomocą liny. Jeśli zemdleje w piekielnym żarze, wyciągają go i usiłują wyrwać z objęć śmierci. Czasem udaje się to, ale biada, jeśli człowiek-salamandra w chwili tracenia przytomności zapomni wypuścić z rąk swoją „bombę". Kiedy lina wlecze po ziemi bezwładne ciało, eksploduje i... nigdy już nie uda się odnaleźć choć cząstki nieszczęśliwej ofiary, rozszarpanej na drobne atomy.

NIEBEZPIECZNA „ZUPA"

Straszliwy to zawód człowieka-salamandry! Oczywiście wynaleźli go Amerykanie. „Time is money"! I cóż znaczy życie ludzkie, jeśli codziennie olbrzymi majątek ginie w płomieniach!

Niemniej straszliwy jest **zawód człowieka przewożącego „zupę".** „Zupą" nazywają najniebezpieczniejszy środek wybuchowy świata — nitrogliceryne, którą wypełnia się „bomby". rzucane przez ludzi-salamandry w płonące szyby naftowe.

Początkowo przewozem „zupy" trudnili się ułaskawieni złoczyńcy i mordercy albo ludzie, którzy pragnęli skończyć z życiem. Nikt inny do takiej jazdy się nie zgłaszał. Ludziom tym, podobnie jak „salamandrom", płacono zrazu **do 20 tysięcy dolarów dziennie.** Dzisiaj i te opłaty należą do przeszłości. Już za kilka tysięcy złotych zgłasza się aż nadto ludzi do tego procederu. którzy gotowi są **skoczyć dosłownie w ogień** i narazić się na smutny koniec. Nawet życie ludzkie spadło już w cenie.

Nitrogliceryna wybucha wskutek najlżejszego uderzenia i wstrząsu. Policja czyni oczywiście wszystko, aby zapobiec nieszczęśliwym wypadkom. Naczynia z materiałem wybuchowym muszą spoczywać w specjalnych łożyskach gumowych, chroniących je przed wstrząsami. Wozy ze straszliwym ładunkiem są pomalowane na **jaskrawo-czerwony kolor.** Wolno im jeździć! **jedynie nocą,** a wszystkie miasta i wioski, które muszą omijać w należytej odległości, ostrzega się przedtem i zawiadamia o czasie transportu „zupy". Często zdarza się, że **całe osady pustoszeją** i wymierają, kiedy w ich pobliżu pojawia się „czerwony wóz". **Ludność ucieka w popłochu** i szuka na tę jedną noc bezpieczniejszego schroniska. A jednak zdarza się, że kamień leży na drodze lub małe wgłębienia się znajdzie, w które dostanie się koło wozu, i wszystkie środki ostrożności diabli biorą. Straszny huk i... już po wszystkiem.

Los „salamandry" jest również okropny. Historia „płynnego złota" nie zna ani jednego z nich, któremu byłoby danem umrzeć naturalną śmiercią i cieszyć się swym ciężko zapracowanym groszem. Zawsze pochłania go w końcu płomień, który miał „zdmuchnąć".

To „zdmuchnięcie" odbywa się w bardzo „prosty" sposób. Przy płonących szybach naftowych płomień zawisa stale **w powietrzu.** Ciśnienie, z jakim gazy i ropa wyrzucane są w powietrze, jest tak wielkie, iż nad samą ziemią wytwarza się przestrzeń, pewnego rodzaju próżnia, w której nie pali się żaden płomień. Zadanie „człowieka-salamandry" polega jedynie na tym, aby przez jeszcze silniejsze ciśnienie, przy pomocy eksplozji, rozszerzyć tę próżnię i odciąć na chwilę płomień od ziemi. Ogień, nie zasilany już przez gazy, gaśnie, dosłownie zdmuchnięty przez wybuch bomby.

Ale mijają dni i tygodnie, zanim „salamandrze" uda się dotrzeć do samego ogniska, zanim uda mu się uplasować bombę we właściwym miejscu i zdmuchnąć płomień całkowicie.

Kosztem życia ludzkiego więc usiłowano do tej pory zwalczać groźne pożary na terenach naftowych i dopiero ostatnio czynione są próby, by płonące szyby gasić w inny sposób, jak to usiłują uczynić inżynierowie przy ostatnim pożarze szybu w Rosji.

Linia „Maginot'a" jako zabawka dziecięca

W paryskich magazynach z zabawkami ukazały się niedawno miniaturki podziemnych fortów „linii Maginot'a"

Testament dziwaka

Na przedmieściu Londynu zmarł w tych dniach mistrz krawiecki. U schyłku swego życia zdziwaczał, żył z nagromadzonych kapitałów i pilnie zważał, by żadna kobieta nie przekroczyła progu jego mieszkania. Specjalnie zaangażowany służący stale baczył na wchodzących i wychodzących. Po zgonie starca dokonano otwarcia testamentu brzmiącego nie mniej oryginalnie. Krawiec podzielił swój majątek na ośm części. Jedną część otrzymał wierny sługa a pozostałe... kobiety — rodaczki z Lenz. Burmistrz rodzinnego miasta zobowiązany jest wyszukać 7 najszlachetniejszych dziewic, które zostaną uroczyście obdarzone spadkiem. Zmarły uzasadnił swoje postępowanie nieżyczliwym stosunkiem, jakim go darzyły dziewczęta za przykrą wadę jąkania. Pragnąc jednak z za grobu wykazać się głęboką miłością i odwdzięczyć się sercem za otrzymane „kosze" ofiaruje większość swej fortuny dziewczętom z Lenz.

Anonimy plagą życia

Ponurym cieniem współżycia ludzi są anonimy. Genezie tej plagi trapiącej urzędy, biura i prywatne osoby poświęcił mozolne badania szef Instytutu Kryminologicznego w Graz, prof. Seelig. Wynurzenia jego opublikowane na łamach wydawnictwa fachowego stwierdzają, iż większość anonimów pochodzi z pod pióra kobiet.

Stosunek, jaki istnieje między donosami opartymi na prawdzie wobec informacji fałszywych lub błędnych, wyrazić można cyfrą 1:20. Olbrzymią przewagę mają oczywiście wiadomości, których motywem jest chęć zemsty lub dokuczenia przełożonemu czy znajomemu. Naukowe sfery kryminologiczne nie lekceważą mimo to żadnego z anonimów, które często zawierają interesujące poszlaki. Niejedna korespondencja oddała nieocenione usługi policji śledczej. Częste wypadki zmiany charakteru pisma lub pismo maszynowe nie wpływają wcale na utrudnienie podjęcia poszukiwań za autorami. Grafologia operująca bogatym materiałem eksperymentalnym i rzeczywistym potrafi każdą zagadkę rozwiązać. Prof. Seelig oświadczył w końcu, że dzięki pomocy nauki, policja świata zdoła w 95 wypadkach na 100 ustalić istotną wartość każdego anonimu.

J. LITRZYCOWA

NIEBEZPIECZNA GODZINA [4]

Powieść nagrodzona na konkursie literackim

— Nie miałeś okazji? Byliśmy tu przecież przez całe trzy dni i ja dość się starałam, by ci nastręczyć okazję pozostania z nim sam na sam!

— No tak, ale widzisz... Byliśmy tu przecież gośćmi... Nie wypadało mi!

W oczach pani Wardęskiej błysnęły łzy wściekłości.

— Ach, nie wypadało ci? Ale patrzeć, jak twoja żona nie ma się w co ubrać, jak chodzi w łachach i nie może wyjechać na kurację, to ci wypada!

— Ależ Zosiu, masz dość sukien!

— Doprawdy, mam dość sukien? Ach, cóż to są za suknie! — Gwałtownym ruchem ściągnęła przez głowę swą toaletę i cisnęła ją prosto w głowę oszołomionego męża. — Patrz, patrz, jakie to są suknie! Staromodne szmaty, sklecone przez domową krawcową! A ta Lachowska chodzi jak królowa, wystrojona i nadęta, jak paw! Skromna, mówią o niej, skromna! Ha, ha, ha, lubię taką skromność w brylantach i najdroższych jedwabiach! Ptasiego mleka jej nie brak, to może cnotliwe minki stroić! Każdaby potrafiła być skromną na jej miejscu!

— O, tybyś nie umiała! — wybuchnął mąż. — To ty chciałabyś się stroić i chodzić dumna, jak paw! O niczem nie myślisz innem, jak o toaletach, o zbytkach, o wyjazdach! Czy ty umiesz tak poprowadzić dom, jak pani Krystyna! Mogłabyś się od niej nauczyć, jak się zająć gospodarstwem, żeby wszystko szło punktualnie i cicho, jak w zegarku! I jaka ona oszczędna, jaka przemyślna!

Pani Wardęska skoczyła ku mężowi, jak rozjuszone zwierzę. Miała na sobie tylko zieloną, długą halkę i opadające jej z nóg pończochy. Wzniosła do góry obie ręce i, zacisnąwszy dłonie w pięści, wymachiwała niemi nad głową buntowniczego małżonka.

— Ty śmiesz mnie krytykować, mnie kogoś stawiać za przykład? — wołała zduszonym ze złości głosem. — Ty ślamazaro, ty niedołęgo! A czy ty umiesz się czem zająć, czy choć raz w życiu zdobyłeś się na stanowczość i postawiłeś na swojem? Każdy cię zawsze umiał oszukać, dałeś się okradać wszystkim, nie umiałeś nigdy powziąć jakiejś stanowczej decyzji. Gdybym miała takiego dzielnego męża, jak Karol Lachowski, napewno artretyzm nie wykręcałby mi palców i nie potrzebowałabym chodzić w niemodnych, powycieranych sukniach na pośmiewisko wszystkich!

— Gdybyś miała takiego męża, jak Karol Lachowski, napewno nie miałabyś tak rozpuszczonej buzi! To tylko ja toleruję to wszystko! Przywykłem już do piekła, w które zamieniłaś nasz dom, ale zapewniam cię, że żaden człowiek na świecie nie zniósłby tych ciągłych wrzasków i awantur jakie wyprawiasz ze służbą? Jedno spojrzenie gospodyni wystarcza, by każdy wiedział, co ma robić! Przez cały czas pobytu naszego tutaj nie słyszałem ani razu, by ktoś z gospodarzy podniósł głos na służbę! Dlatego żywią dla nich taki szacunek i tyle przywiązania!

— Och, prawdopodobnie otrzymują punktualnie sowite wynagrodzenie! Pani domu może być dobra, jak anioł, — jeśli pan domu nie wypłaca we właściwym czasie poborów, służba będzie zawsze ordynarna i rozpuszczona!

— Naturalnie, naturalnie! Ty zawsze masz rację! Ja ci tylko powiem, że daleko ci do tej godności i spokoju, jaki cechuje panią Krystynę i czyni z niej jednocześnie czarującą i dostojną panią domu, w którym wszyscy się kochają i wszyscy są szczęśliwi. Ja się tu poprostu czuję zdrowszym i jeśli ty pojedziesz gdzie na kurację, to ja chciałbym przyjechać tutaj, aby móc choć przez pewien czas oddychać tą atmosferą spokoju, ciszy i rozsądku, jaka tu panuje, a której ty nigdy nie umiałaś stworzyć w naszym domu!

— Spędziliśmy czarujący week-end! — mówił do żony dyrektor Merz, wyjmując z kieszeni i systematycznie rozkładając na stole klucz, zegarek, papierośnicę i portmonetkę. — Co to za mili ludzie, ci Lachowscy!

— I jaki idealny stosunek między siostrami i braćmi! Ci młodzi odnoszą się do Karolostwa zupełnie, jak do rodziców! — odpowiedziała mu żona. — A ta Stella? Niby to była tancerką, ale ktoby w to uwierzył? Chciałabym, żeby nasza Stefa ubierała się tak skromnie i zachowywała tak spokojnie, jak ona!

Pan dyrektor niecierpliwie machnął ręką.

— Ach, moja droga, cóż tu wogóle mówić o naszych dzieciach, porównywać dom takich Lachowskich z naszym! U nas to wogóle nie jest dom! Hotel, restauracja, to prędzej, ale dom rodzinny?

Pani Merzowa westchnęła ciężko i usiadłszy przy tualecie, zaczęła obmywać sobie twarz jakimś pachnącym, różowym płynem.

— Dziś większość dzieci jest taka! — rzekła, odgarniając z uszu starannie zaondulowane loki. — Nic sobie nie robią z rodziców, nie odczuwają wogóle żadnej przynależności rodzinnej. Przecież Henio i Stefa byli wychowywani tak starannie! A teraz co? Każde biega w swoją stronę, wciąż jakieś wycieczki, dancingi, jakieś zwarjowane sporty! Przychodzą do domu, kiedy im się podoba i o niesłychanych porach żądają, żeby im podawać obiad, czy kolację!

— I z kim oni bywają! Zgroza mnie ogarnia, gdy widzę, co za straszliwe typy sprowadzają do naszego domu! Jakichś bokserów z połamanemi nosami, jakieś podkasane girlsy z kabaretu!

— Pamiętasz — rzekła żona — kiedy byli mali i tacy grzeczni, tacy śliczni oboje, marzyliśmy, jaka to będzie z nich dla nas pociecha, kiedy dorosną! Jak będą nam się zwierzać ze swoich przeżyć z zamierzeń, jak będziemy spędzać razem długie, spokojne wieczory! Jak się będziemy zawsze kochać i wzajemnie rozumieć, ot, jak ci Lachowscy!

Dyrektor Merz westchnął ciężko.

— Tak, tak — rzekł, smętnie kiwając głową. — Tym jest dobrze na świecie, ale my, cóż my? Czy wiemy wogóle, że mamy dzieci? Oni nam się zwierzać, z nami spędzać wieczory? Ależ, moja droga, oni nas uważają za starych mamutów!

— Tak jest mile choć popatrzeć na szczęście rodzinne! — rzekła pani dyrektorowa. — Obserwując Jerzego i Lulu, wyobrażałam sobie, że to nasze dzieci tak się do nas odnoszą, jak oni do Krystyny i Karola, a wszak nie są wcale ich dziećmi!

— Zamieniłbym się chętnie! — sarknął pan Merz. Jerzy i Lulu też są przecież młodzi i nowocześni, a jednak szanują swój dom i tradycje rodzinne!

— Wiesz, Edwardzie, między nami mówiąc, Lulu Lachowska...

— Ach — przerwał jej mąż. — Cóż Lulu Lachowska? To jest rozkoszny dzieciak! Coprawda Jerzy mógłby ją trochę krócej trzymać, ale z tą jego manją końską!

— Jednakże o Lulu zaczynają przebąkiwać to i owo!

— E, brednie, moja droga! Pewnie Stefa naopowiadała ci jakichś głupstw! Lulu to jest ładna, wesoła młoda kobietka, trochę zaniedbana przez męża i lubiącą się bawić, ale nie może w tem być nic poważnego. Już Karol i pani Krystyna wtrąciliby się napewno w te sprawy, gdyby Lulu dopuszczała się naprawdę jakichś gorszących wybryków!

— Krystyna jest czarująca! — uznała pani dyrektorowa. — Jak ona pięknie znalazła się wobec narzeczonej Leona Lachowskiego, zwłaszcza po jego śmierci!

— Ot — rzekł małżonek — wsuwając się pod kołdrę. — Weź wypadek z tym Leonem! Taka tragiczna historja i taki skandal! Długi, defraudacja, samobójstwo! W innej rodzinie działyby się napewno straszne rzeczy! Bo to i poważne nieprzyjemności pieniężne, i kompromitacja, wszystko jednocześnie! Miasto już przecież grzmiało od plotek! Inni przedewszystkiem wzięliby się za głowy i zaczęliby się kłócić! A oni raz, dwa, trzy, zgodnie, solidnie, długi popłacili, wszystkie sprawy zmarłego zlikwidowali, gładziutko, cichutko i wszystko poszło w niepamięć!

— To był podobno jakiś okropny typ, ten Leon Lachowski!

— Kto go tam wie, jaki on był! Alkoholik, mówiono, czy nawet morfinista! W każdym razie, że ukradł piętnaście tysięcy z kasy swoich braci by mieć czem spłacić długi karciane, to pewne!

— Potem odebrał sobie życie — wtrąciła pani dyrektorowa pojednawczo.

— Czy uważasz, że to jest rehabilitacja? — zapytał surowo jej małżonek.

— I skąd to się bierze taki typ w takiej porządnej rodzinie — mówiła dalej pani dyrektorowa. — Dla pani Krystyny musiał to być straszny cios! Wątpię, czy żywiła wiele sentymentu dla takiego szwagierka, ale taka plama na honorze rodziny! Zniosła to z wielką godnością!

— To są wogóle niedzisiejsi ludzie! Takie zdrowie i tężyzna moralna w czasach ogólnej zgnilizny jest doprawdy rzadkością!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znicz na cześć ks. Juliany

Ks. Bernhard zapalił w Hadze znicz ku czci ks. Juliany, z którego płomień będzie unosił się do 7 stycznia, dnia ślubu księżniczki

Kłopoty pana Dudusia

Pani Nana zamknęła się w swoim pokoju. Od trzech dni. A przedtem zapowiedziała, że o tem, co się teraz będzie w domu działo, nic wiedzieć nie chce. Że spokoju zakłócać jej nie wolno... niechby się tylko kto poważył! Zresztą, ona i tak, gdyby ją o nie wiem co pytano, nie odpowie ani jednem słowem. Poprostu ust nie otworzy...

Mąż, Duduś, świecący wspaniałą łysinką na czubku głowy, nieoczekiwany ten kaprys młodej swej żony przyjął dość spokojnie. Nie wolno Nanci przeszkadzać, to nie. I pierwszy i drugi dzień jakoś wytrzymał. trzeci też. Ale na czwarty już nie.

Posłał wpierw Kaśkę, ale ta wróciła z niczem.

Poszedł więc sam. Zapukał. Odpowiedziało mu grobowe milczenie. Więc otworzył drzwi...

Pani Nana siedziała przy swym elegackim biureczku i pisała coś pilnie. Tuż obok stał kosz, zapełniony po brzegi podartym, zapisanym papierem. Gdy Duduś wszedł, nie odwróciła nawet głowy.

Duduś chrząknął, ale i to nic nie pomogło. Zatem zaczął:

— Moja Nanciu... proszę cię... tak przecież nie można...

Pani Nana zerwała się gwałtownie.

— Jakto nie można? A czy mnie się kto spytał, czy można? No? Spytał się kto? Proszę! Dziś czwarty dzień jak tu siedzę i dopiero teraz, po południu, na czwarty dzień po południu, raczyłeś sobie przypomnieć że istnieję!

— Ależ aniołku! Przecież sama zakazałaś...

— Sama! Nie potrzebujesz mi... nie przypominam sobie zresztą... możliwe... A wy wszyscy jesteście bez serca! I ty, i Kaśka — nawet — Pikuś! — I pani Nana poczęła obcierać oczy chusteczką.

— Naneczko, więc powiedz mi, co tu robisz, bo jak Boga kocham, nie rozumiem...

— Tak, tak! Na czwarty dzień, i to po południu! No, nic nie szkodzi. Będę wiedziała. O, tak! Zapamiętam to sobie. Powiadasz, że nie rozumiesz, co tu robię? Pewnie. Ty nigdy nic nie rozumiesz. Nigdy! Powiem ci zatem. Piszę... powieść!

— Powieść? — Duduś zdumiał się tak, że usiadł. — Nadzwyczajne, nadzwyczajne. A ile już napisałaś rozdziałów? — tu Duduś spojrzał dyskretnie na kosz, zapełniony podartym papierem.

— Rozdziałów? Czy ty myślisz, że powieść to się ot tak wytrzepie z rękawa? A czy ja mam należyty spokój do pisania? Mogę myśl skupić? Mówiłam, aby mi nie przeszkadzać. Mówiłam wyraźnie. A ty sam teraz... Nie wiem jak można mówić o rozdziałach, kiedy się jeszcze napisanego nie ma nic...

— Ale co za pomysł, kochanie, skąd ci to przyszło do głowy?

— Skąd? Widocznie nie wiesz, że posiadam ambicję. Tak. Pragnę zaimponować... Mój drogi: pani radczyni imponuje nowem futrem. Ślicznymi karakułami. Boże, jakież to cudowne futro... A ja mam tylko skromny płaszcz. Kołnierz do niego kosztował zaledwie dwieście złotych... (tu pani Nana wzdycha żałośnie). Albo pani Ciućmykowa. Czy widziałeś jej pierścionek z brylantem, który dostała od swego męża na imieniny? Siedzi teraz stale w kawiarni i trzyma rękę na stole, aby wszyscy mogli podziwiać... A znajomi twierdzą, że w kawiarni zaraz jaśniej się robi... A pani Pumykeowej kapelusz widziałeś? Nie? Przywieziony wprost z Paryża. Kosztował... kosztował... no, mniejsza z tym. Ale z Paryża! Więc one tym wszystkim imponują. Poprostu są sławne. Dlatego ja... dlatego ja muszę napisać powieść. Będą wtedy wszyscy spoglądali na mnie tak, jak spoglądają na futro radczyni, na pieścionek Ciućmykowej. Tak. Są mężowie, którzy swe żony kochają. Ale nie ty, ale nie ty! Więc muszę sama... I pani Nana rozpłakała się na dobre.

Pan Duduś podrapał się w łysinkę i dyskretnie (po raz drugi) spojrzał na kosz. Jeżeli żona ma istotnie zamiar napisać tę powieść... Co wówczas będzie? A pieczeń jest przypalona, zupa przesolona, śniadanie zimne, bo ta Kaśka....

Za tydzień pani Nana miała futro.

Świat kobiecy

Moda dla starszych pań

Nic tak nie postarza kobiety jak chęć przesadnego odmłodzenia się. Sztuka starzenia się z wdziękiem i dystynkcją jest bodajże jedną z najtrudniejszych sztuk w życiu. Niewielu też kobiet umie zdobyć się na artystyczne wykonanie swej roli w tej sztuce.

Kto chce być dobrze ubranym musi dogładnie poznać typ swojej urody, swoje wady i zalety, szczegóły, które należy uwypuklić i te, które chciałoby się zachować w dyskretnym cieniu. Osoby tęższe i starsze winny obchodzić się ostrożnie z hasłem forsowania „młodzieńczości" w modzie. Każda kulturalna osoba wyczuje granicę śmieszności w tym względzie i będzie umiała zachować umiar.

Osoby tęższe, i nie pierwszej już młodości muszą wybierać nie tylko odpowiednio dyskretne kolory i materiały, ale również odpowiednie fasony. Poza krojem i kolorem należy zwracać uwagę na przybranie, gdyż i tu wskazana jest daleko idąca rezerwa. Tej zimy może sobie korpulentniejsza nieco pani sprawić płaszcz, który mimo swych typowo modnych linij, będzie jednak skromny i nie przesadny. Szerokie futrzane wyłogi w stylu „directoire" mogą przechodzić u góry w rodzaj kołnierza, u dołu zaś rozszerzają się w klosz. Duża mufka z tego samego futra zastępuje torebkę i stanowi niezbędne uzupełnienie całości. Zimowa suknia na codzień jest nieodzowną częścią garderoby pani. Na ten cel najodpowiedniejszy jest materiał w prążki, przy czym prążki idące w różnych kierunkach stanowią ładny efekt dekoracyjny. W fasonie sukni mogą być z równym powodzeniem stosowane wyłogi, które obok ukośnie skrojonych kieszonek i idących wzdłuż guzików wydłużają sylwetkę.

Modna w tym roku tunika ma również wielką zaletę, że wydłuża i poszczupla sylwetkę. Na koniec kostium, ten faworyt mody, nie powinien ujść uwagi tęższej i starszej pani. Jest to strój praktyczny i elegancki zarazem. Im wykwintniejszy materiał i prostszy fason, tym więcej zyskuje pani na swoim wyglądzie.

Unikając przesadnej chęci odmładzania się, nie należy wpadać również w drugą krańcowość — zbytnią „matronowatość". Jest to równie niesmaczna i niepotrzebna przesada, jak i nadmierne odmładzanie się.

Obok czarnego i granatowego koloru dla pań w średnim wieku odpowiednie są kolory: bleu-nuit, bronzowy, ciemno-zielony, śliwkowy, ciemno-lila, szary bordo i inne dyskretne kolory.

Dr. A. Wander S. A. Kraków.

Angielki pielęgnują swoją urodę

Salony piękności w Londynie, których liczba przed sześciu laty wynosiła zaledwie sto dziś sięgają cyfry 20.000. Świadczy to, że kobiety coraz większy kładą nacisk na swój wygląd zewnętrzny. Różowy puder, wiśniowo czerwone policzki, rażące swą barwą wargi, podciemnione oczy — oto wówczas była ostatnia moda, a nawet jedyna. Niektóre kobiety były lepiej uszminkowane, inne gorzej, lecz schemat był jeden. Porównanie z dzisiejszą modą wypadnie na korzyść tej ostatniej. Piętno indywidualności obowiązuje w malowaniu. Do urody każdej pani dostosowany jest maqquillage. Ale nie tylko do urody, ale i stroju, jaki w danej chwili nosi pani. Dziś przeważa typ chinki. Oczy skośne, za pomocą umiejętnego regulowania brwi, cera sztucznie przyciemniona oto ideał pięknej Angielki.

WAGRY USUWA PŁYN CYTRYNOWY ANTIBA

Dekoracja stołu

Widok dobrze nakrytego stołu pobudza nie tylko nasze apetyty, ale zaspakaja i zmysł estetyczny.

Dekoracja stołu uzależniona jest jednak od wielu czynników. Między innymi i od pory roku. Grudzień, miesiąc uroczystości rodzinnych, a zwłaszcza uczty wigilijnej pozwala nam na wykazanie naszej pomysłowości, która zwłaszcza w drobiazgach uwidacznia się.

Boże Narodzenie. Nakrywamy stół obrusem o lekkim hafcie ze srebrnych nici. Dekorację stołu stanowić będą róże ułożone na środku stołu w formie gwiazdy przeplatane orchideami. Na dwóch końcach stołu umieszczamy kryształowe świeczniki w których tkwić będą świece koloru różowo-lila. Światło ich załamujące się w kryształach symbolizować będzie gwiazdkę betleemską. Talerze ze szkła w formie prostokątnej.

Motywami, które równie pięknie przyczyniają się do ozdoby stołu a które tanim kosztem możemy nabyć będą w tym okresie: sosna, świerk, jabłka, orzechy. Również wyroby ludowe, jak hafty podolskie, czy podkarpackie stanowić będą tło na którym komponujemy świąteczne nakrycia.

Dekoltaże balowe

Zanim zdecydujemy się odsłonić swe plecy, w wyciętym dekolcie sukni balowej musimy zbadać najprzód stan skóry tej części ciała. Wiadomym jest, że wymaga to dużej dozy samokrytycyzmu, ale musimy koniecznie się zdobyć na bezstronne ocenienie wyglądu swych pleców, aby nie razić, choćby ze względów estetycznych, źle pielęgnowaną skórą oczu bliźnich.

Naturalnie usunąć wszystkie defekty od razu w jednej godzinie przed nałożeniem wyciętej sukni jest niepodobieństwem i to w tym wypadku musimy sobie poradzić stosując środki tylko upiększające na jeden wieczór ale od tej godziny, ponieważ prawda brzydkich pleców wyszła na jaw, zacznijmy poważną kurację, którą starannie i właściwie przeprowadzona zawsze da dobre wyniki.

Skóra na plecach najfatalniej przedstawia się przy łojotoku i złej przemianie materii — szpecące wypryski, krosty, plamy są utrapieniem pani i zmuszają ją do stałego zakrywania pleców. Pierwszym warunkiem do pozbycia się tej przykrej plagi jest utrzymanie całego ciała w idealnej wprost czystości i przestrzeganie wszelkich zasad hygieny, a zatym dużą rolę w pielęgnacji pleców odgrywają zawsze kąpiele odpowiednio dostosowane do stanu skóry Doskonałym a dostępnym środkiem, świetnie oczyszczającym skórę są płatki owsiane, dodane do kąpieli. Przyrządza się je w następujący sposób:

Na jedną kąpiel należy zużyć 2 ft. płatków owsianych, ugotowanych na „papkę", którą należy następnie wymieszać w wodzie wanny. Płatki owsiane, oprócz właściwości oczyszczających nadają skórze, miękkość aksamitu. Po tej kąpieli ciało należy dobrze spłókać letnią wodą, a potym wykonać szorstką rękawiczką masaż, który ożywia naskórek i wpływa dodatnio na przemianę materii. Wogóle masaż ma duże zastosowanie przy leczeniu skóry na plecach, a wykonać go można za pomocą pompki pneumatycznej lub specjalnym klepadełkiem, którym dwa razy dziennie należy oklepywać całą powierzchnię pleców.

Piegi i plamy można usunąć tylko zapomocą radykalnego złuszczania preparatami. W uporczywych wypadkach należy stosować następujący krem złuszczający: chlorku amido - rtęciowego 2 gr., kalomelu 2 gr., zasadowego azotanu bismutu 2 gr., wazeliny 100 gr. Smarować miejsca zagrożone najwyżej dwukrotnie.

W każdym razie, jeśli chodzi o jednorazowy efekt nie pozostaje nam nic innego jak posmarowanie pleców przed nałożeniem sukni balowej płynnym pudrem, dobrze dobranym kolorem do karnacji skóry. Puder przykryje i zatuszuje niepożądane defekty, a sztuczne światło balowych lamp dopełni reszty. (z)

Wytworne toalety ślubne

1. Suknia z crepe satin z długim trenem. Oryginalne przy niej jest obfite, kloszowe wstawienie w spódniczce. 2. Suknia z crepe romain z trenem i szeroką szarfą. Jedynę ozdobę stanowi obojczyk z koronki, jak również koronkowe rękawy. Przy welonach znowu obowiązują skromniutkie mirtowe wianeczki.

Przewrót w modzie futer

Wielkie firmy konfekcyjne zaczynają lansować płaszcze damskie, podbijane futrem, zamiast obecnie noszonych futer, włosem na wierzch. Doświadczenie wykazało, że jednak nasze babki i matki były rozsądniejsze, bo futro tak noszone daje więcej ciepła i jest o wiele praktyczniejsze.

Chcę pani służyć radą!

Wiem, że pani znów ma kłopot ze swym „strojem" wieczorowym, bo choć karnawał i w tym roku nie zapowiada się obiecująco i z finansami też nie stoimy zabardzo dobrze, jednak coś skombinować trzeba. Jakąś uniwersalną szatę, w której możnaby iść i do teatru i na dancing a także do znajomych na tańcującą herbatkę. Z pomocą przychodzi nam moda, która w tym roku skróciła bardzo suknie i pozwoliła odsłaniać nóżkę nie tylko przy sukniach spacerowych, ale i w tych bardziej galowych. Za tym w sukni, w której będziemy na przyjęciu u znajomych, możemy śmiało iść po tym na dancing. Jest to właśnie największa zaleta „krótkiej mody" że nie potrzebujemy ciągle się przebierać. Piękną suknią tego właśnie typu jest suknia z czarnego, prawdziwego jedwabiu, której elegancką prostotę podkreśla jedynie delikatne obramowanie szerokich u dołu rękawów i małego wycięcia przy szyi haft ze srebrnych dżetów.

Ale jeśli pani nie chce pokazać swej nóżki, proszę ominąć nieco modną tendencję i suknię trochę przedłużyć. W tym wypadku ślicznie wygląda suknia z koronki czarnej na pastelowym tle, której jedyną ozdobą jest wspaniała szarfa również w tym samym pastelowym odcieniu. W takiej sukni każda nóżka wygląda korzystnie, tym bardziej, jeśli będzie obuta w sandałek z jedwabiu, lub crep de chine w połączeniu ze srebrną skórką.

Jeżeli zaś pani chce mieć koniecznie suknię balową, proponuję prześliczny model, który jest w tej samej mierze efektowny co i oryginalny, a więc: Długa czarna spódnica z crepe mate, wyżej zaś coś w rodzaju krótkiej tuniki na wąskich ramiączkach, odsłaniającej silnie dekolt. Dla osiągnięcia efektu, tunika barwy koralowej jest właściwie tylko tłem dla kazaka — z tiulu, lub delikatnej przeźrocz. czarn. koronki. Rękawy krótkie do łokcia i bogato marszczone na ramieniu, dół zaś kazaka z przodu gładki, a z tyłu, począwszy od paska spiętego brylantową klamrą, silnie udrapowany. Suknia piękna i właściwie łatwa do zrobienia.

Co robić z tym katarem?

Na dworze wiosna, no prawie jak wiosna — i słońce i ciepło i maleńkie pończoszki na cholewach, no wszystko... i nawet katar, taki sam jak na wiosnę. Tak ten katar! Żeby nie wiem jak wykręcać się i ochraniać, złapie nas wszystko jedno kiedy i gdzie i męczy, męczy, męczy. A tu święta na progu i wszystkie plany i projekty w pył się rozsypują. Dobrze, żeby ten katar jeszcze w coś poważniejszego się nie zamienił, ale spróbujmy z nim walczyć, podobno czasem można go zwyciężyć.

Bardzo dobrym lekarstwem na katar jest stosowanie odpowiednich parówek. Stosuje się je w następujący sposób:

Wziąć łyżeczkę od herbaty kamfory i wlać do miski. Następnie należy miskę tę napełnić do połowy gorącą wodą. Nad naczyniem rozłożyć stożkowato papier, w którego wierzchu zrobić otwór, by można tam wsunąć nos. Unoszącą się wewnątrz parę wciągać nosem przez 10—15 minut. Po paru godzinach zabieg ten powtórzyć, a gdyby katar jeszcze nie ustał, spróbować jeszcze raz w takim samym odstępie czasu.

Najostrzejszy katar nie wytrzymuje ataku pary z kamfory i zwykle po paru zabiegach ustępuje. Radzę zaraz spróbować, a gdy pomoże, proszę w wdzięcznej pamięci zachować przez całe święta nasz „Świat kobiecy".

Kultura i sztuka

Poświęcenie pomnika teologów w Pelplinie

Seminarium Duchowne obchodziło 10-lecie biskupstwa J. E. Księdza Biskupa Dr. Okoniewskiego, Biskupa Morskiego

W poniedziałek, dnia 14 b. m. uczciło Semniarium duchowne w Pelplinie dziesiątą rocznicę rządów J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego. Uroczystości rozpoczęły się od aktu poświęcenia pomnika teologów na placu seminaryjnym. Nowy pomnik wystawił własnym sumptem Ks. Biskup Okoniewski jako dar jubileuszowy dla swego Seminarium. Wykonał go według pomysłu i planów samego Arcypasterza prof. W. Durek z Warszawy techniką żelbetonową.

Pomnik przedstawia w grupie środkowej Chrystusa nauczającego, otoczonego postaciami czterech wielkich świętych, mężów nauki i doktorów Kościoła: Augustyna, Hieronima, Tomasza z Akwinu i Alfonsa Liguorego. Potężny cokół środkowy wypełniają piękne płaskorzeźby z symbolicznymi scenami powołania bogatego młodzieńca i rozesłania apostołów z odpowiednimi cytatami z Pisma św. Po obu stronach umieszczeni są w półkolu najwięksi polscy teologowie mianowicie: 1) historyk Jan Długosz (1415—80), 2) kardynał Stanisław Hozjusz, największy teolog polski XVI wieku (1504—70), o którego kanonizację zabiega obecnie episkopat polski, 3) płodny pisarz teologiczny, dzielny biskup i sumienny historyk Marcin Kromer (1512—89), 4) świątobliwy jezuita, wielki kaznodzieja i wieszcz narodowy Piotr Skarga (1536—1612), 5) znany lingwista i zasłużony tłumacz Pisma św., „polski Hieronim", Jakub Wujek (1540—97), 6) gorliwy polemista Hieronim Powodowski (1543—1613), 7) słynny kaznodzieja i wychowawca królów Szymon Starowolski (1588—1656), 8) uczony mistyk i pisarz dzieł ascetycznych, jezuita Kaspar Drużbicki (1590—1660), 9) popularny kaznodzieja i uczony filozof ceniony zwłaszcza zagranicą po dziś dzień specjalnie w Anglii Tomasz Młodzianowski (1622—86), 19 znany patriota, kaznodzieja i myśliciel Piotr Semenko (1813—86), 11) świątobliwy biskup i uczony pisarz kościelny Józef Bilczewski (1860—1923) i 11) żyjący jeszcze znany w całej Europie profesor pelpliński ks. prałat Franciszek Sawicki.

Wyraża pomnik rozwój myśli teologicznej w Polsce — jak to podkreślił w swym przemówieniu z okazji poświęcenia pomnika Ks. Biskup Okoniewski, zaznaczając, że postacie wielkich myślicieli mają być zachętą i wzorem dla młodych teologów. Spełnia pomnik **wielką misję kulturalną,** przypominając społeczeństwu chlubną przeszłość polskiej nauki teologicznej.

Aktu poświęcenia pomnika dokonał **Prymas Polski, J. Em. Ks. Kardynał Hlond.** W uroczystościach wzięli poza tem udział: J. E. Księża Biskupi hr. O'Rourke z Gdańska, Laubitz z Gniezna, Wetmański z Płocka, Dominik z Pelplina, miejscowe duchowieństwo, przedstawiciele władz i społeczeństwa. Przybyli także z Tczewa: starosta pow. p. Muchniewski, komendant P. P. kom. Skalski i referent administracyjny starostwa p. Felski.

O godz. 17. odbyła się w hali gimnastycznej Collegium Marianum uroczysta akademia ku uczczeniu **dziesięciolecia rządów J. E. Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego.** Rektor Seminarium Ks. Kanonik Dr. Rozkwitalski w dłuższym przemówieniu złożył w imieniu profesorów i studentów hołd Arcypasterzowi poczem wręczył Mu Księgę Pamiątkową, wydaną przez profesorów Seminarium z okazji dziesięciolecia rządów J. Ekscelencji. Poważna ta Księga w pięknej szacie graficznej zawiera 10 naukowych rozpraw większych i mniejszych z rozmaitych dziedzin nauki teologicznej. Treść jej stanowią: Wiara i filozofia ks. Sawickiego, Pokłosie z studium nad Apokalipsą ks. Różyńskiego, Społeczność i jednostka w dzisiejszych prądach społecznych ks. Raszeji, Realizacja postulatów wychowawczych nowego programu nauki religii ks. Rozkwitalskiego, Chrystocentryczny podział katechizmu ks. Bieszka, Suspensa ex informata conscientia ks. Dąbrowskiego, Zakład N. M. P. Anielskiej w Kościerzynie wobec udem Seminarium Duchownego w Pelplinie, cena 6.50).

Wystawienie nowego pomnika i wydanie poważnej publikacji naukowej stanowi niemałą zdobycz dla kultury i nauki polskiej na Pomorzu. Są one nie

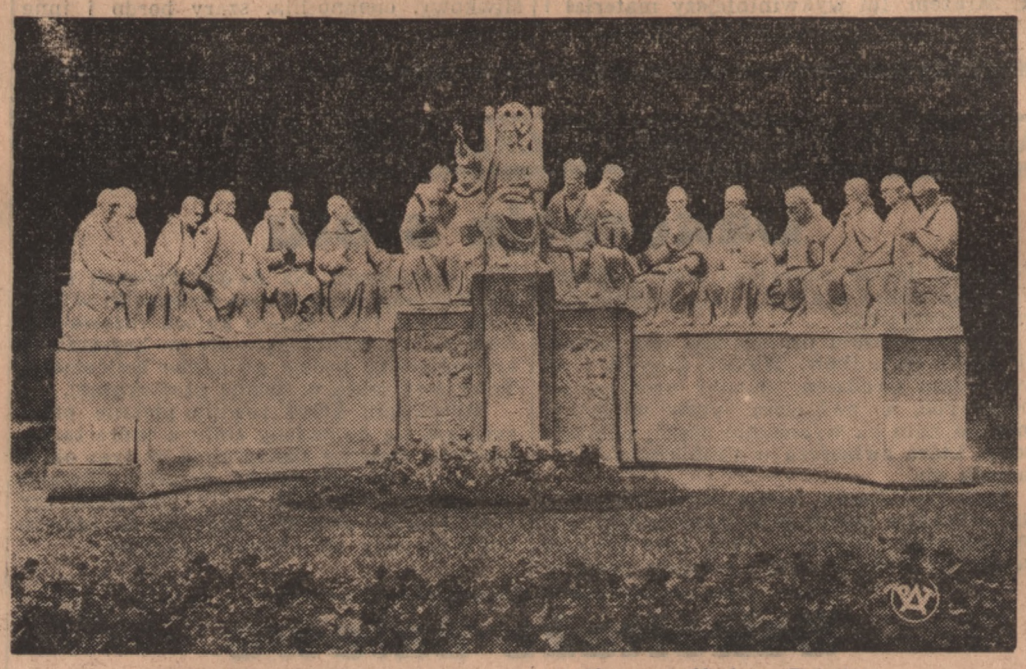

Na zdjęciu naszym odsłonięty pomnik Chrystusa-Króla w Pelplinie

stawy o klasztorach z 31 maja 1875 ks. Liedzke'go, Kardynał Hozjusz o autorytecie magisterskim Soborów i papieży ks. Smoczyńskiego, O dzwonieniu prawidłowym i o mechanicznych przyrządach dzwonniczych ks. Wiśniewskiego, Magja a religia ks. Manthey'a (nakładjako symbolem wielkiej troski o rozwój polskie kultury na Pomorzu i udokumentowaniem położonych już zasług przez J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego, pierwszego po 120-tu latach Polaka na stolicy Biskupów Chełmińskich.

(L.)

JĄKANIE oraz inne zaburzenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczniczy
Dra J. ŻYŁKIEWICZA
Warszawa, Chłodna 22. 9331
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

Pomnik ks. biskupa Bandurskiego stanie we Lwowie

We Lwowie odbyło się posiedzenie prezydium Komitetu Budowy Pomnika ks. biskupa Bandurskiego, pod przewodnictwem posła dr. Z. Strońskiego.

Na posiedzeniu sekretarz komitetu zawiadomił, że projekt pomnika został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty. Uchwalono utworzyć komisję, któraby zbadała wszystkie oferty w sprawie robót granitowych. Koszt całej budowy pomnika ks. biskupa Bandurskiego nie przekroczy 90.000 złotych. Roboty rozpoczną się na wiosnę 1937 obecnie zaś specjaliści przystąpią do opracowania szczegółowego planu ustawienia pomnika na dawnym placu Cłowym.

Projekt pomnika wykonała znana rzeźbiarka Reichertówna.

Dary na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie

Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki od chwili rozpoczęcia budowy nowego gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie okazuje wielkie zainteresowanie dla tej sprawy i corocznie w okresie Świąt Bożego Narodzenia przekazuje kwotę zł 1000 na fundusz budowy. Również w bieżącym roku kancelaria cywilna przesłała z polecenia Pana Prezydenta RP na ręce prezydenta miasta Krakowa dr. Mieczysława Kaplickiego taką samą kwotę. Piękny i hojny dar Głowy Państwa znajdzie niewątpliwie w całym społeczeństwie jak największy oddźwięk.

Ostatnio na fundusz budowy Muzeum Narodowego w dalszym ciągu cały szereg instytucyj, organizacyj i osób prywatnych z całej Polski złożył znaczne ofiary. M. in. Piotrkowska Manufaktura S. A. w Łodzi — 1000 zł; dr. F. Maciszewski — 1000 zł; M. Silberstein S. A. Łódź — 1000 zł; Polski Zw. Eksportu Bekonu — 1000 zł; dr. Juliusz Bornet z Łodzi — 500 zł; „Węgierska Górka" S. A. — 500 zł dalszą ratę, razem 3000 zł. etc.

Wojciech Kossak odpowiada na zarzuty zawarte w liście otwartym Styków

Wywiad Wojciecha Kossaka w sprawie autorstwa Panoramy Racławickiej, który zamieściliśmy w ub. tygodniu, wywołał protest synów śp. Jana Styki.

Synowie Adam i Tadeusz, również artyści-malarze, stale przebywający w Nowym Jorku, ogłosili w tamtejszym dzienniku „Nowy Świat" oświadczenie, w którym „zakładają najsilniejszy protest przeciw temu niesłychanemu przywłaszczeniu sobie dzieła sztuki".

„Nie zaprzeczamy panu Kossakowi — piszą Adam i Tadeusz Stykowie — współudziału w malowaniu Panoramy Racławickiej. Oprócz pana Kossaka brało udział w tej pracy kilku innych malarzy, jednakże twierdzimy kategorycznie, iż projektodawcą, organizatorem Komitetu budowy Panoramy, autorem szkiców oraz wykonawcą głównej części Panoramy, tj. ataku Kosynierów na armaty rosyjskie był nikt inny, tylko nasz ojciec Jan Styka".

Wojciech Kossak w odpowiedzi na list otwarty Styków, podtrzymując w całości swoje wywody, ogłoszone w prasie lwowskiej, nadesłał Redakcji PAT list z prośbą o zamieszczenie w prasie. W liście tym czytamy m. in.:

„Protesty synów śp. Jana Styki, z których starszy miał w okresie malowania Panoramy może pięć lat, a młodszy, nie wiem, czy już był na świecie, nie dowodzą niczego innego jak chwalebnej synowskiej miłości. Za mną i prawdą stoją pozostali jeszcze towarzysze: Axentowicz, Rozwadowski, Wodzinowski.

A prawdą jest, powtarzam, że **cała kompozycja Panoramy Racławic powstała w mojej pracowni w Krakowie.** Styka zobaczył te wielkie płótna po powrocie z Brukseli (zdaje mi się), gdzie jeździł za materiałem malarskim, — już zupełnie skończone. Był przy tym Boller (świetny pejzażysta, doświadczony „panoramista", zaangażowany specjalnie do panoramy Racławickiej i w tym celu sprowadzony z Monachium. Przyp. Red. PAT) z którym jedynym tę ogromną pracę wykonałem.

Nie zaprzeczam, że tak jak całe wielkie połacie tego olbrzymiego płótna wykonali, podług (ciągle) mojego szkicu Axentowicz (pułk Wodzickich), Rozwadowski — kawalerię, tak kosynierów malowali Jan Styka i Włodzimierz Tetmajer.

Co do zarzutów pp. Styków, że się ubieram w cudze pióra — nawet na nie nie odpowiadam. Nie potrzebowałem tego nigdy. Byłem dość bogaty w fantazję i koncepcję, aby tym po wielkopańsku szafować".

Warszawa, dnia 21. 12. 1936 r.

(—) Wojciech Kossak.

„Stałe Targi Samochodowe" Sp. z o. o.
Telefon nr. 3529 po godz. biur. 3068.
UWAGA: P. P. AUTOMOBILIŚCI!
Polecamy ze składu
samochody nowe, okazyjne części zamienne i wszelkie akcesoria.
Ważne dla osób zamierzających kupić nowe samochody
Posiadamy na składzie NOWE SAMOCHODY do natychmiastowej dostawy. Zwracamy uwagę pp. reflektantów, zamierzających nabyć nowe samochody, że w celu potrącenia kupionego samochodu z dochodu pdg. zeznań podatkowych na rok 1936-7, kupno musi być uskutecznione W GRUDNIU r. b. W razie kupna samochodu PO GRUDNIU r. b. suma ceny kupna będzie mogła być z podatku dochodowego potrącona tylko z dochodu za rok 1937/8, t. zn. na mocy zeznań w końcu r. 1937 na rok 1937/8.
„Stałe Targi Samochodowe" Sp. z o. o. - Gdynia, 10 Lutego 31 Dom B.G.K. - Tel. 35-29

Wpływ Strindberga na twórczość O'Neilla

Eugen O'Neill, zdobywca tegorocznej nagrody literackiej Nobla, nie mogąc osobiście odebrać nagrody, nadesłał pismo, które odczytane zostało na uroczystym bankiecie w Stockholmie, poprzedzającym rozdzielenie nagród. W piśmie tym O'Neill stwierdza, iż impuls do pisania sztuk dramatycznych dały mu dzieła wielkiego pisarza szwedzkiego, Augusta Strindberga. „Chciałbym wyznać przed Wami i całym narodem szwedzkim — pisze O'Neill — ile zawdzięczam największemu twórcy współczesnego dramatu, Augustowi Strindbergowi. Jego dzieła pouczyły mnie o pięknie dramatów współczesnych i skłoniły do pisania sztuk scenicznych. Z dzieł Strindberga czerpię natchnienie w czasie tworzenia. Jest on dla mnie wzorem zawsze doskonałym i bardziej współczesnym od niejednego z nas. Jestem szczęśliwy, że mogę to stwierdzić wobec jego rodaków i dumny, że udało mi się uzyskać uznanie ojczyzny Strindberga."

„Opowieść wigilijna" Dickensa na scenie krakowskiej

W Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie wchodzi na afisz w środę „Opowieść wigilijna" wg. powieści Dickensa, w układzie scenicznym W. Brumera i W. Radulskiego z ilustracją muzyczną Z. Jachimeckiego. Oprawa dekoracyjna T. Orłowicza. Kierownictwo muzyczne dyr. B. Wallek-Walewskiego.

Życie Polaków Zagranicą

Cios w młodzież polską w Niemczech

(Korespondencja własna).

Berlin, w grudniu 1936 r.

Na ostatnim posiedzeniu gabinetu Rzeszy zapadło postanowienie, posiadające kapitalną wagę dla przyszłości młodzieży niemieckiej, ale nie tylko niemieckiej. Oto przeprowadzono ustawę, mocą której cała młodzież niemiecka zaliczona zostaje do szeregów młodzieży państwowej — staje się Staatsjugend. W praktyce oznacaz to, że cała młodzież niemiecka wcielona zostaje do szeregów Hitler-Jugend.

Organizacja ta (dzieląca się na właściwą Hitler-Jugend, dla młodzieży od lat 14 do 18 oraz na Jungvolk, dla młodzieży od lat 10-ciu do 14-tu) posiada nie od dzisiaj monopol na urabianie młodego pokolenia w Rzeszy. Hitler-Jugend usunęła z pola wszelkie inne organizacje młodzieżowe wraz ze związkami młodzieżowymi, organizowanymi na podstawie wyznaniowej. Najdłużej broniły się związki młodzieży katolickiej, ale obecne postanowienie przekreśla i te związki.

Jesteśmy zatem w Trzeciej Rzeszy świadkami jedynego bodaj na świecie procesu, **przy którym całą młodzież w państwie wciela się w jednolitą i zwartą organizację.** Młodzież niemiecka nie ma wyboru.

Sfery rządowe tłumaczą, iż tego rodzaju pociągnięcie nie jest żadną rewolucją, gdyż i tak 90% młodzieży niemieckiej należało dobrowolnie do Hitler-Jugend. Jest to zatem potwierdzenie faktu stworzonego przez życie. Hitler-Jugend gromadzi w swoich szeregach **8 milionów chłopców i dziewcząt,** zrzeszonych w organizacji Bund Deutscher Mädel (BDM).

Nie ulega jednak kwestii, że sfery rodzicielskie w Rzeszy zaniepokoiły się postanowieniem, które dzieci ich wciąga jednolicie i bez apelacji pod sztandar Hitler-Jugend. Dlatego to przywódca HJ, znany działacz Baldur von Schirach, uznał za stosowne wytłumaczyć rodzicom, że pozostawi się dzieciom swobodę praktyk religijnych i że uczucia religijne młodzieży nie będą w niczym urażone. Wyszło też zaraz odpowiednie polecenie do podwładnych, ażeby nie przeszkadzano chłopcom w wykonywaniu obowiązków religijnych, t. j. chodzeniu na mszę w niedzielę.

Nie załatwia to sprawy wychowania religijnego i nawet tak lojalne pismo jak „Berliner Tageblatt" poważyło się dyskretnie zapytać, czy na tym wyczerpuje się rola kościoła i wychowania religijnego?

Zatrzymujemy się obszerniej nad tymi faktami, albowiem dla każdego jest rzeczą jasną ,iż ostatnie postanowienie dotyka naszej młodzieży na terenie Rzeszy. Rozporządzenie z początku grudnia **nie mówi nic o wyjątkach wobec mniejszości narodowych.** Przypuszczać zatem należy, że do służby w HJ wciągnięci zostaną także Polacy, Duńczycy, czy Litwini i że żadne protesty nie zostaną uwzględnione, jak swojego czasu w sprawie w Arbeitsdienst.

Musimy zdać sobie sprawę, że postanowienie to jest ciosem w młodzież polską na terenie Rzeszy, jest podważeniem całej przyszłości polskiego żywiołu w Niemczech. Polski młodzieniec będzie od 10 roku życia ulegał naciskowi wychowania nacjonal-socjalistycznego, po tym Arbeitsdienstu, po tym wojska. Trudno powiedzieć, ażeby był to klimat odpowiedni dla wyrabiania w sobie poczucia odrębności etnicznej.

Uczucia religijne młodzieży polskiej wystawione będą niewątpliwie na szwank, albowiem — mimo oficjalnych oświadczeń — wiemy, że HJ nie sprzyja wychowaniu religijnemu. Listy pasterskie biskupów katolickich w Rzeszy zwracały wielokrotnie uwagę na fakt, iż uczucia religijne katolików są tematem licznych szykan, że chowa się młodzież w zasadach sprzecznych z całym światopoglądem katolickim, że nowe hasła totalne stoją w jaskrawym przeciwieństwie do nauk chrześcijańskich wogóle.

Spodziewać się należy, że HJ przyszedłszy na monopolistyczny tor Staatsjugend, nie tylko nie osłabi swojego kursu wychowawczego, ale raczej go zaostrzy, ażeby dokonać wśród młodzieży procesu przetworzenia jej na jednowyznaniową — w duchu jakiegoś nowego „kościoła państwowego". Oczywiście, uczucia katolickie młodzieży naszej m u s z ą być przy tej operacji wystawione na najpoważniejszy szwank.

Społeczeństwo polskie winno sobie uświadomić jasno sytuację. **Nasz element na terenie Rzeszy jest zagrożony najpoważniej!** Albowiem uderza się w podstawę i przyszłość tego żywiołu — w młodzież. Zaciąga się ją pod sztandary obcej ideologii przemocą i nie wypuszcza aż do 23 roku życia. Są to postanowienia groźne dla bytu naszej młodzieży, postanowienia, które nie mają sobie równych **w żadnym państwie totalnym.**

Należy podnieść już teraz alarm, albowiem żywioł nasz w Rzeszy musi wiedzieć, że Polska dba i pamięta o nim i że zdaje sobie sprawę z sensu pociągnięć w stylu monopolu HJ. **Musimy być czujni i musimy być mocni, ażeby na wszelki zamach na prawa naszego żywiołu, a szczególnie na byt młodzieży naszej w Rzeszy odpowiedzieć mocno i zdecydowanie. Tu nie może być półśrodków.**

Gz.

Przedwczesne wiadomości o angażowaniu robotników polskich do Belgii

(Korespondencja własna z Belgii).

Bruksela, w grudniu.

Na wieść o rokowaniach patronów kopalń belgijskich z rządem i o tym, że patroni wysuwając żądania sprowadzenia cudzoziemców do pracy w górnictwie, w pierwszym rzędzie ubiegają się o robotnika polskiego, niektóre pisma w kraju przedwcześnie ogłosiły, że Belgia przyjmuje już cudzoziemców do pracy.

Wielu naszych Rodaków, nie zważając na trudności i przykrości, jakie mogą ich tutaj spotkać, przybyło do Belgii nielegalnie bez dowodów i bez pieniędzy.

Kopalnie, nie zwracając uwagi na następstwa, przyjęły tych robotników do pracy — policja zameldowała ich tymczasowo, przesyłając odpowiedni meldunek do Surete Publique. Po kilku tygodniach otrzymali oni jednak nakaz opuszczenia Belgii i to w terminie 24 godzin.

Trudno sobie wyobrazić rozpacz tych Polaków, którzy tak lekkomyślnie — jedynie na podstawie artykułu w gazecie — przybyli tutaj. Cóż mają robić ci wydaleni — zwracają się do ofiarności tutejszej Polonii, do władz konsularnych — otrzymują zapomogę i wracają do kraju, rozgoryczeni, że prasa wprowadziła ich w błąd.

Inny wypadek. Jeden z takich przybyłych do Belgii górników, po kilku dniach pracy został ranny, a w międzyczasie dostaje nakaz opuszczenia Belgii. Rannego ukrywają miejscowi Polacy, by pozostał aż do wyleczenia i uzyskania pewnego odszkodowania z kopalni. Idący z opatrunku od lekarza kopalnianego, ranny Polak został rozpoznany przez policjanta, który odprowadził go na posterunek policji. Nieszczęśliwy nasz rodak, rozgoryczony, że mimo stanu zdrowia aresztują go, w zdenerwowaniu krzyczy i awanturuje się — uspakajają go pałką gumową. Dopiero interwencja jednego z miejscowych Polaków, mówiącego po francusku, wpłynęła na pozostawienie rannego w tej miejscowości aż do wyleczenia.

Poza tym dochodzą tutaj wieści, że po wsiach w Polsce grasują spryciarze, którzy werbują robotników do Belgii, pobierając od każdego zgłaszającego się od 10 do 50 złotych.

Trzeba, by prasa polska w kraju zwróciła uwagę na szkodliwość podawania wiadomości przedwczesnych, jak to, że Belgia już przyjmuje cudzoziemców do pracy.

Belgowie, syndykaty robotnicze i prasa belgijska są przeciwni, a nawet ostro występują przeciw angażowaniu obcych, gdyż Belgia sama posiada tysiące bezrobotnych. Górnictwo belgijskie potrzebuje robotnika, a bezrobotni Belgowie z innych zawodów nie chcą pracować w kopalni. Ale rząd belgijski raczej wywierać będzie nacisk na własnych bezrobotnych, niż zgodzi się na sprowadzenie obcokrajowców. Liczyć się też rząd belgijski musi z opinią Belgów.

Rokowania patronów z rządem, wobec takiego stanu rzeczy, pozostaną prawdopodobnie przerwane.

Janusz Hetman.

Kondolencje Światowego Związku Polaków z Zagranicy

z powodu śmierci red. Kozaka

Z powodu zgonu znanego publicysty polskiego w Ameryce — redaktora Tomasza Kozaka, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał depesze kondolencyjne do rodziny Zmarłego i do Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce.

Wykład w języku polskim w Rzymie

Staraniem Komitetu Organizacyjnego Powszechnych Wykładów Akademickich dla Polaków Zagranicą przy współpracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbył się w Rzymie, w sali Akademii św. Stanisława, wykład w języku polskim docenta Wolnej Wszechnicy Polskiej p. Wacława Husarskiego p. t. „Renesans polski i wpływ jego na kraje ościenne".

Na odczycie licznie była reprezentowana kolonia polska z p. ambasadorem Rł P. dr. Alfredem Wysockim, Konsulem Gen. p. Mazurkiewiczem i ks. prałatem Janasikiem na czele.

Wieści z terenów Polonii zagranicznej

FRANCJA

10-lecie Towarzystwa Polek w Środkowej Francji

W ubiegłym miesiącu Towarzystwo Polek im. Królowej Jadwigi w Bois du Verne, w Zagłębiu Montceau les Mines, obchodziło 10-lecie swego istnienia.

Towarzystwo, będące dziś najsilniejszą i najbardziej ruchliwą organizacją tamtejszą, ma za sobą chlubną przeszłość. Założone przez znanego wśród wychodźtwa westfalskiego, działacza — ś. p. Antoniego Kamińskiego, miało głównie na celu opiekę nad młodzieżą polską nieposiadającą wówczas żadnej szkoły.

Polacy przyjmują obywatelstwo francuskie

W dwóch listopadowych numerach francuskiego dziennika urzędowego „Journal Officiel", wśród nazwisk obcych obywateli, którzy uzyskali obywatelstwo Francji, znajdują się 173 nazwiska polskie. Wśród naturalizowanych Polaków przeważają bezrobotni, ale są i ojcowie rodzin, którzy uzyskali obywatelstwo Francji nie tylko dla siebie, ale i dla swych rodzin, co oczywiście podnosi liczbę naturalizowanych.

Konferencja Związku Kół Śpiewaczych we Francji

W zeszłym miesiącu odbyła się w Douai w tym roku półroczna konferencja delegatów i dyrygentów Związku Kół Śpiewaczych przy udziale 33 delegatów i zaproszonych gości. Omawiano tu sprawy śpiewactwa polskiego we Francji, jak i wewnętrzne sprawy Związku. Dłuższą dyskusję wywołał opracowany przez Zarząd projekt uroczystości jubileuszowej 15-lecia istnienia Związku Kół Śpiewaczych we Francji. Obchód ten ma się odbyć w Lille w maju lub w czerwcu 1937 roku. Projekt obchodu 15-lecia ... Lille przyjęto, a nad szczegółami pracować będą: Zarząd związkowy, wydział techniczny i wybrane komisje.

HOLANDIA

Dwudziestolecie Sokoła w Hoensbroek

Sokół w Hoensbroek w Holandii jest jedną z najstarszych organizacyj polskich w Holandii. Założony bowiem został w r. 1916. Organizacja ma poza sobą piękną historię, zwłaszcza z pierwszych lat swego istnienia. Kolonia polska w Hoensbroek składała się wówczas wyłącznie z dawnych westfalczyków i poznańczyków. Gdy po wielkiej wojnie wybuchło w Wielkopolsce powstanie przeciw Niemcom, wielu Polaków z Hoensbroek przekradało się przez całe Niemcy i przez linie niemieckie, by zaciągnąć się do wojsk powstańczych.

Sokół w Hoensbroek obchodził ostatnio 20-lecie swego istnienia. Kadry jego są dziś szczupłe, ale duch w szeregach jest dobry, a członkowie przepojeni są chęcią służenia Polsce.

NIEMCY

9-lecie ochronki polskiej w Bytomiu

W ub. m. ochronka polska w Bytomiu obchodziła jubileusz 9-letniej swej działalności. W ciągu lat swego istnienia, pomimo przeszkód, spowodowanych przez obce czynniki — ochronka bytomska prowadziła i prowadzi pracę kulturalno-oświatową, nieustając w walce o zachowanie polskości wśród miejscowej Polonii.

BRAZYLIA

Polacy w Santa Rosa

Polacy w municypium Santa Rosa w Brazylii mieszkają zarówno w większych skupiskach, jak też w małych grupach. Jest ich tam około 800 rodzin. Grupa na Do Rio i na Silva Jardim znajduje się w najlepszej sytuacji. Tutaj Polacy zorganizowali Towarzystwo św. Izydora i utworzyli polską szkołę, do której uczęszcza 54 dzieci.

Miejscowość Silva Jardim, Paranaqua, Dr. Pedro do Toledo, Abrantes i Ceccao A. — stanowią prawdziwy blok polskich osiedli. Polacy są tu nieźle zorganizowani. Posiadają 4 szkoły, do których uczęszcza przeszło 100 polskich dzieci, mają przy szkołach kaplicę, biblioteczki i dobrze prosperującą koperatywę.

KANADA

30-lecie Sokoła Polskiego w Winnipeg

W grudniu r. b. upłynęło 30 lat od założenia w mieście Winnipeg w Kanadzie Polskiego Towarzystwa Sokół. Pomimo, iż początkowo organizacja musiała zwalczać wiele trudności i przeszkód, już w 1914 roku zdobyła się na własny gmach. Własna siedziba organizacji stała się wkrótce ośrodkiem, skupiającym w sobie pracę narodową miejscowej Polonii. Tu się odbywały obchody narodowe, odczyty, przedstawienia teatralne, ćwiczenia gimnastyczne, tu także mieściło się biuro, które zajmowało się werbunkiem ochotników do armii polskiej.

Obecnie Sokół pracę swą prowadzi nadal, dbając przede wszystkim o młodzież polską, dla której zorganizował stały chór, klub sportowy, drużyny harcerskie i szkółkę języka polskiego.

Betonowe wieże pomiarowe

W Grunewaldzie, niedaleko Berlina, dla użytku Instytutu Topograficznego wybudowano pierwsze żelazo-betonowe wieże obserwacyjne

Nowa fala terroru antypolskiego na Litwie

Ciekawa postać d-ra Juszki

Ostatnie wydarzenia na szerokim świecie, czy to będą bezkrwawe sensacje londyńskie, czy krwią ociekające wydarzenia na Dalekim Wschodzie, przysłoniły nam nieomal bez reszty rozwój wydarzeń tuż, za miedzą graniczną, w Litwie. Wydarzenia te są jednakże zbyt znamienne, zbyt bolące, aby można było przechodzić nad nimi do porządku dziennego za cenę dreszczyków sensacji wzbudzanych abdykacją Edwarda VIII, czy uwięzieniem dyktatora Chin.

Litwa, jeden z nielicznych krajów, do którego zawsze odnoszą się ze szczerą, nienaciąganą sympatią serca uczciwych Polaków, Litwa przez tyle wieków z tymi Polakami ramię przy ramieniu walcząca, ta Litwa, własnowolnie od 18 lat od Polski odgrodzona chińskim murem, co pewien czas przechodzi.. period antypolski.

Działalność „Związku Odzyskania Wilna"

Litewskim sferom rządzącym nie wystarcza normalna droga wynaradawiania Polaków, zamieszkałych w Litwie, do której to akcji wciągnięto nie tylko szkołę, kościół, ale i fundusze publiczne, a także od publicznych pośrednio lub bezpośrednio zależne. Trzonem tej akcji musiał stać się jakiś wielki, przekonywujący swym rozgłośnym timbrem megafon, a więc propaganda!

Na czele antypolskiej propagandy litewskiej od kilku lat specjalnie aktywnie działa Związek Odzyskania Wilna, instytucja specjalnie hołubiona i hojnie popierana przez czynniki decydujące.

A teraz garść chronologicznie następujących wydarzeń, które pozwolą czytelnikowi polskiemu zorientować się w metodach „pracy" „Związku odzyskania Wilna" i kulisach ostatnich gwałtów antypolskich w Litwie.

Dnia 6-go b. m. tygodnik kowieński **„Sekmadienis"** reprodukując karykaturę, przedstawiającą wielki but wojskowy, miażdżący stos książek i domki, na których są napisy: **„T-wo Rytas", „T-wo Świętego Kazimierza"**, „Czytelnie litewskie" i t. d. Z miażdżącego buta wystaje głowa w... rogatywce i wysuwają się zaciśnięte pięści.

Podpis pod tą „karykaturą" głosi: „Kulturalne kroki p. Bociańskiego", (wojewoda wileński).

Dnia 8-go b. m. urzędówka litewska **„Lietuvos Aidas"** donosi, że minister spraw zagranicznych Litwy, p. Łozorajtis przyjął poprzedniego dnia, t. j. 7-go b. m., na dłuższej konferencji prezesa „Związku Odzyskania Wilna".

Tegoż samego 8-go grudnia i 9-go grudnia ukazała się w całej prasie oficjalna enuncjacja dr. Juszki. Enuncjacja ta, na podstawie obowiązującej w Litwie ustawy prasowej musiała być opublikowana przez całą prasę litewską i mniejszościową, a więc m. in. przez polski „Dzień Kowieński", gdzie enuncjacja dr. Juszki ukazała się pod charakterystycznym tytułem: „Polacy chcą aby Wileńszczyzna była ciemna i czarna".

Nie wdając się w tej chwili w ocenę faktu zmuszania pisma polskiego do publikowania inwektyw przeciwko Macierzy, rzućmy raczej okiem na ten majstersztyk propagandy antypolskiej, który w następstwie zrodził falę terroru ostrzem swym skierowaną przeciwko mniejszości polskiej w Litwie.

Metody d-ra Juszki

Otóż p. dr. Juszka kategorycznie „występuje przeciwko porównywaniu sytuacji Polaków w Litwie" z sytuacją Litwinów w Wileńszczyźnie, twierdząc, że Polacy w Litwie są raczej spolonizowanymi Litwinami (!), którzy niewątpliwie złączą się z mówiącymi i myślącymi po litewsku Litwinami, dowodzi, że w Wileńszczyźnie wogóle Polacy nigdy nie mieszkali, że wieś Wileńszczyzny jest... nawskroś litewską bądź białoruska. (!)

Dalej powiada p. Juszka, że dążeniem rządu polskiego jest utrzymanie Wileńszczyzny w ciemnocie i nędzy (!), że wyraźnie do tego zmierzają ostatnie zarządzenia wileńskich władz administracyjnych, nakazujące zamknięcia bądź zawieszenia w działalności organizacji litewskich, dalej rewizje, kwestionowania walut, kary administracyjne, etc.

Droga do usankcjonowania gwałtów litewskich

Oczywiście wszystkie te „gierki" dr. Juszki są bzdurą, która ma na celu jedynie i wyłącznie „usankcjonowanie" gwałtów litewskich na mniejszości polskiej w tejże Litwie zamieszkałej. Czy mniejszość ta jest istotnie polska, podczas gdy rzekomo wcale nie ma Polaków w Wileńszczyźnie, to już znacznie wcześniej od „wynurzeń" prezesa Związku Odzyskania Wilna" ustalono ponad wszelką wątpliwość.

Saldo propagandowe zrobiło jednak swoje. Po opublikowaniu „enuncjacji" dr. Juszki, rozpętała się burza akademickich i nie akademickich wieców "protestacyjnych" i „potępiających", zo pozwoliło na ponowne przykręcenie śruby litwinizacyjnej. A przecież tylko o to szło...

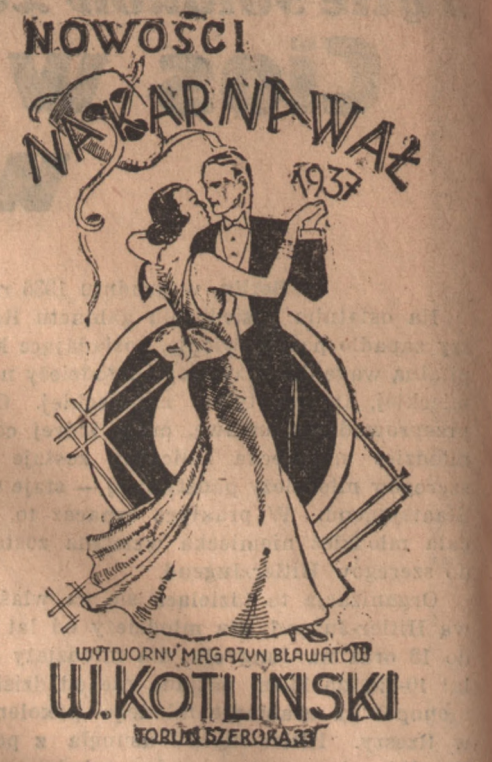

O władzę na morzu Śródziemnym

Anglia i Italia

Anglja i Italia zawarły w tych dniach t. zw. gentlemen agreement w sprawie morza Śródziemnego i stosunku sił zbrojnych na tym terenie. Znaczy to iż między obu tymi państwami zawarty został swego rodzaju rozejm, który w tej chwili ma duże znaczenie dla Anglii, ponieważ odrywa Italię od Niemiec, dla Italii znów korzystny jest pod tym względem, że liczy ona na uzyskanie na rynku angielskim pożyczek, kredytów, które pozwolą jej przystąpić do eksploatacji bogactw mineralnych i innych Abisynii.

Jaka może być a la longue wartość porozumienia anglo-italskiego, mówi o tym znany historyk i socjolog włoski, G. Ferrero, który w obszernym artykule traktuje kwestię antagonizmów obecnych między Anglią i Italią na morzu Śródziemnym.

Ferrero pisze:

„Czym się różni morze Śródziemne obecne od tego, jakim było w wieku 19-tym. Tym i głównie tym, że dzięki nadzwyczajnym postępom techniki zbrojeniowej, dawniejsza supremacja Anglii na tym terenie ustąpiła miejsca dwom wątpliwościom, które się wzajem przeciwstawiają: wątpliwości angielskiej i wątpliwości italskiej.

Zdawało się, że sytuacja ogólna po wojnie skonsoliduje się dzięki powszechnemu osłabieniu i wyczerpaniu. Ale raptownie, od 1919 r. zaznaczyła się rewolucja istna w dziedzinie zbrojeń na morzu. Pojawiła się możliwość prowadzenia wojny podjazdowej, tyralierskiej przeciw wielkim armadom pływającym, a to dzięki nowoczesnej awiacji, nadzwyczaj szybkim motorowcom, nowym pociskom wybuchowym, nowym typom łodzi podwodnych. Ta przemiana wpłynęła automatycznie na wzmocnienie pozycji Italii, ulokowanej w samym środku morza Śródziemnego i jednocześnie na osłabienie pozycji Anglii. Italia, która wysunięta jest jak długi bastion na morze, posiada na swych wybrzeżach i na licznych większych i mniejszych wyspach dużo baz i punktów oparcia dla prowadzenia wojny tyralierskiej. Anglia nie posiada na morzu Śródziemnym innych punktów oparcia prócz Malty, Cypru, Alexandrii.

Są w Italii ludzie, którzy sądzą, że państwo jest już na tyle silne, iż flota italska może pokonać flotę angielską. Ale to jest tylko przypuszczenie, którego wartość mogłaby być sprawdzona tylko podczas wojny. A wojna byłaby zarówno dla Anglii jak i dla Italii w tych nowych warunkach próbą, której wynik ostateczny przedstawia się wątpliwie dla obu stron.

Dla każdej z nich mógłby to być triumf albo też zupełna klęska. Dlatego to Italia waha się i odkłada na dalszy dystans ostateczną próbę sił. To samo czyni Anglia, która tymczasem dozbraja się w szybkim tempie.

Te obustronne wahania nadają dopiero wydarzeniom w Hiszpanii całą ich rozpiętość i wagę międzynarodową.

Po upadku Napoleona Hiszpania wycofała się z Europy na dobre sto lat i żyła swoim życiem. Stąd też nie odgrywała ona żadnej roli na morzu Śródziemnym. Ale wystarczy rzucić okiem na mapę Hiszpanii, przyjrzeć się linii jej brzegów, aby zrozumieć, jaką rolę decydującą mogłaby ona odgrywać na tym morzu, gdyby tylko chciała. W jej ręku są bramy do zachodniej części morza, do niej też należą dwie wysunięte placówki dla obrony tych pozycyj: Balcary na morzu Śródziemnym, wyspy Kanaryjskie na Atlantyku. Gibraltar ma znaczenie dla Anglii tylko wtedy, gdy Hiszpania jest jej przyjaciółką.

Hiszpania, wróg Anglii i Francji, może w sojuszu z innym mocarstwem przeciąć komunikację między Francją a Afryką północną. W wojnie o supremację na morzu Śródziemnym, która może jutro wybuchnąć, sojusz z Hiszpanią odegra rolę decydującą. Dlatego to pod murami Madrytu rozstrzygają się losy przyszłe morza Śródziemnego, kwestia, kto będzie jego istotnym panem.

P. R.

Pożar na morzu

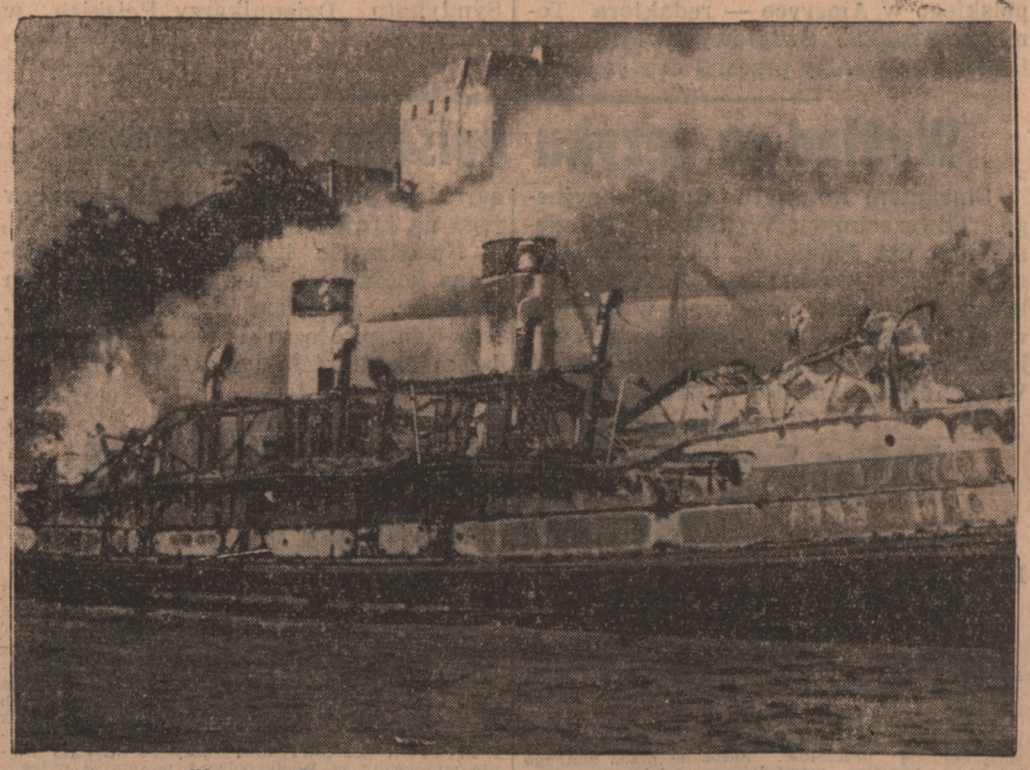

W porcie Sidney spłonął na wodzie wielki okręt pasażerski.

Pod hasłem tworzenia kolonij robotniczych

Ford szuka tańszej robocizny

Zakłady Forda przystępują do budowy szeregu fabryk części samochodowych w różnych miastach Stanów Zjednoczonych, wysuwając jako motywy, konieczność stworzenia osiedli robotniczych w miejscowościach o tanim mieszkaniu i wyżywieniu. W rzeczywistości jednak plan ten ma na celu wykorzystanie tańszej robocizny.

Ziazd żon czerwonych oficerów

W wielkim pałacu kremlińskim obradował **4-ty wszechzwiązkowy zjazd żon czerwonych oficerów.** Z pośród żon oficerów sowieckich, **25.000 ukończyło kurs sanitarny, 6000 przeszło wyszkolenie w dziedzinie obrony powietrznej i przeciwgazowej, 13.000 należy do strzelców woroszyłowskich, 1000 to jeźdzcy woroszyłowscy, 11.000 posiada odznaki G. T. O.** (gotów do pracy i obrony). W roku bieżącym **100.000 żon** oficerskich ukończyło **różne kursy ogólnokształcące.**

Medal olimpijski Hitlera

dla ambasadora Fr. Poncet'a

Berlin, 23. 12. (PAT.) Kanclerz Hitler przyznał **medal olimpijski I. klasy** ambasadorowi Francji w Berlinie p. **Francois Poncet.**

Obrazy z „raju proletariatu"

Robotnik sowiecki pobity przez dyrektora

Robotnik w Sowietach pobity przez dyrektora przedsiębiorstwa i wyrzucony z rodziną na bruk, — to zapewne nie śniło się zawodowym, dobrze zazwyczaj opłacanym chwalcom „raju proletariackiego", ani ich otumanionym zwolennikom. A jednak fakt taki miał miejsce. Pisze o tym oficjalny organ „Sądownictwa Sowieckiego":

„W położonej pod Moskwą fermie hodowli drobiu, dyrektor hodowli Antonow wpadł na pomysł umieszczenia kur w sieni domku zamieszkałego przez rodzinę robotnika, zatrudnionego w hodowli, Sidnenko. Robotnik zaprotestował przeciwko decyzji dyrektora, a gdy to nie pomogło, wziął klatki z kurami i przeniósł je na inne miejsce. Konsekwencje tego kroku okazały się fatalne. Antonow rzucił się na Sidnenko i dotkliwie go pobił, następnie wymówił mu pracę i mieszkanie. Nieszczęśliwy robotnik na zimę wynieść się musiał z rodziną na bruk. Mało tego, oskarżony przez niesumiennego dyrektora o samowolę i sabotaż, Sidnenko skazany został na 3 lata więzienia".

Sowiecki organ sądownictwa dodaje od siebie, że surowy wyrok wydany został na skutek interwencji miejscowego komitetu komunistycznego, którego członkowie są w dobrych stosunkach z Antonowem.

Komentarze zbyteczne.

Szkoła Morska uczelnią zawodową typu licealnego

Z ostatniego przedświątecznego posiedzenia Sejmu

We wtorek po przerwie obiadowej Sejm rozpoczął obrady od **debaty nad rządowym projektem ustawy o Państwowej Szkole Morskiej.**

Sprawozdawca **poseł Wojtowicz** przypomniał, że **dotychczas Szkole Morskiej brak było podstawy ustawowej,** regulującej zasadnicze kwestie ustroju i typu szkoły. Czyni temu zadość omawiany projekt, który przyznaje **kompetencję główną ministrowi Przemysłu i Handlu** jako opiekunowi i administratorowi morza oraz żeglugi handlowej w Polsce w porozumieniu z ministrem Oświaty, **Szkoła jest uczelnią zawodową typu licealnego.**

Projekt tej ustawy przyjęto w obu czytaniach bez dyskusji.

Również nie wywołał żadnej dyskusji i przyjęty został w obu czytaniach rządowy projekt ustawy o ulgach w spłacie stypendiów i pożyczek.

Jako ostatni rozpatrywany był projekt ustawy o prywatnych szkołach wyższych.

Na zakończenie posiedzenia odczytane jeszcze zostały zgłoszone przez posłów **wnioski i interpelacje.** Między interpelacjami znajduje się **interpelacja posłanki Prystorowej w sprawie coraz częściej powtarzających się na terenie szkół powszechnych, na tle poglądów religijnych i społecznych, sporów między nauczycielstwem a przedstawicielami duchowieństwa.** Między wnioskami jest wniosek posła Wagnera w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte, o terminie następnego posłowie będą zawiadomieni na piśmie.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenie **marszałek Car wyraził posłom serdeczne życzenia,** co przyjęto oklaskami i głosami „nawzajem".

Likwidacja Ubezpieczalni Społecznej w Tucholi

Okręg tucholski włączono do Tczewa

(ch) **Warszawa,** 23. 12. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym ogłoszono rozporządzenie ministra Opieki Społecznej **likwidujące Ubezpieczalnię Społeczną w Tucholi.** Okręg Ubezpieczalni tucholskiej włączono **do okręgu Ubezpieczalni w Tczewie.**

Cały majątek zlikwidowanej Ubezpieczalni, jak i jej zobowiązania z dniem 1. I. 1937 r. przechodzą na Ubezpieczalnię tczewską.

Najlepszym podarkiem gwiazdkowym jest:

Książeczka Oszczędnościowa

Komunalnej Kasy Oszczędności

Powiatu Toruńskiego

w Toruniu, Plac Teatralny (Gmach Starostwa),

9514

17 tysięcy awansów

w państwowej służbie cywilnej

(ch) **Warszawa,** 23. 12 (tel. wł.) P. Premier Sławoj - Składkowski zatwierdził drugie w tym roku **awanse w państwowej służbie cywilnej,** w ilości ponad 17 tysięcy.

Wśród awansowanych bardzo niewiele znajduje się urzędników wyższych stopni uposażeniowych (do 4 i 5 st. zaawansowało 140 osób, do 6 st.— 500 osób) gdyż ponad 16 tysięcy awansów obejmuje grupy średnie i najniższe, od 7 do 11.

Oficerowie - żydzi wyzwali na pojedynek posła Budzyńskiego

(x) **Warszawa,** 23. 12. (tel. wł.) Ostatnia debata na temat sprawy żydowskiej w komisji budżetowej Sejmu wywołała bardzo silne poruszenie w kołach żydowskich. Kilka dzienników żydowskich tak żargonowych, jak i wydawanych po polsku, uległo konfiskacie. Uczestnicy walk o niepodległość, żydzi wysłali depeszę do marszałka Sejmu z protestem przeciwko dyskusji, 5 oficerów rezerwy żydów, kawalerów krzyża „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości" wysłało do posła Budzyńskiego sekundantów.

Zapora wodna w Porąbce

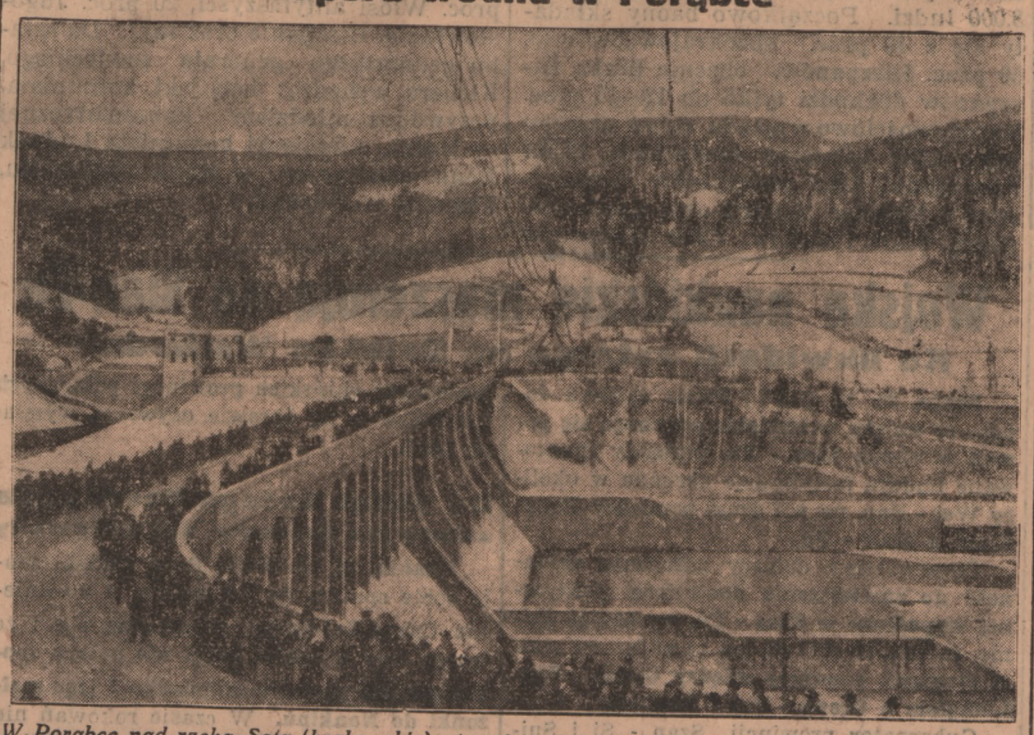

W Porąbce nad rzeką Solą (krakowskie) otwarto ostatnio wielką zaporę wodną, olbrzymie dzieło inżynieryjne odrodzonej Polski. Obrazek powyższy przedstawia widok na urządzenie zapory

Królewski dar królewskiego miasta na F. O. N.

Kraków, 23. 12. (PAT) Zarząd miejski w Krakowie wpłacił wczoraj 100.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej. Jak wiadomo, dnia 19 listopada br. rada miejska powzięła jednomyślną uchwałę, by gmina m. Krakowa złożyła dar 100.000 zł. na F. O. N. Poza tym pracownicy miejscy wszystkich zakładów i przedsiębiorstw miejskich zarówno umysł. jak i fiz. oraz pracownicy zatrudnieni sezonowo przy robotach publicznych, prowadzonych przez gminę m. Krakowa, złożyli łącznie kwotę 16.445 zł. 98 gr. na F. O. N.

Sekwestr rzeźni miejskiej

Łódź, 23. 12. (PAT) Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał podanie Zarządu Miejskiego w Łodzi **o ustanowienie sekwestru rzeźni miejskiej eksploatowanej przez prywatne towarzystwo** na zasadzie udzielonej koncesji. Sąd Okręgowy przychylił się do żądania magistratu łódzkiego i sekwestr ustanowił, mianując komisarzem sądowym rzeźni miejskiej adw. Kulam wicza. Zarząd tow. eksploatatorów postanowił wnieść na postanowienie Sądu Okręgowego zażalenie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Wóz z mąką pod lokomotywą

Poznań, 23. 12. (PAT) Dzisiaj rano wydarzył się **groźny wypadek na przejeździe kolejowym na szosie, wiodącej do Czerwonaka pod Poznaniem.** Pociąg osobowy, zdążający z Wągrówca do Poznania, najechał na wóz, naładowany mąką, jadący również do Poznania. Woźnica zdążył w ostatniej chwili zeskoczyć z wozu, dzięki czemu uniknął śmierci. Jeden z koni został zabity, drugi natomiast wyszedł z wypadku bez szwanku. Wóz uległ całkowitemu zdruzgotaniu. Rozsypaną mąkę zebrali mieszkańcy pobliskiego osiedla bezrobotnych.

Lokomotywa przybyła do Poznania obsypana mąką, tak że podróżni znajdujący się na peronie sądzili w pierwszej chwili, że pod Poznaniem szalała burza śnieżna.

Powodem wypadku była mgła, wskutek której strażnik kolejowy wziął światła pociągu za światła samochodu, gdyż tor kolejowy i szosa biegną w tym miejscu prawie równolegle. W chwili, gdy wóz znalazł się na przejeździe, strażnik spostrzegł swą omyłkę i krzykiem w ostatniej niemal sekundzie ostrzegł woźnicę o zbliżaniu się pociągu, ratując go w ten sposób od niechybnej śmierci.

Świąteczne imprezy sportowe

Warszawa, 23. 12. (PAT.) Program ważniejszych świątecznych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W piątek, dn. 25 bm.: w Wilnie mecz bokserski pomiędzy łotewską drużyną „Las" a „Śmigłym"; w Zakopanem mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Rumunii „Telephon - Club" a mistrzem Polski „Czarnymi".

W sobotę, dn. 26 bm.: w Warszawie odbędzie się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją „Makabi" z Niemiec a warszawską „Makabi"; w Krakowie mecz hokejowy „Cracovia" — „Sokół"; w Wilnie mecz bokserski „Las" (Łotwa) — reprez. Wilna; w Zakopanem mecz hokejowy „Telephon-Club" — „Czarni" (Lwów).

W niedzielę, dn. 27 bm.: w Wiśle zawody narciarskie; w Katowicach pierwsze mecze o mistrz. hokejowe Śląska; w Krakowie mecz hokejowy „Cracovia" — „Dąb"; w Lublinie mecz bokserski „Makabi" (Niemcy) — „Makabi" (Lublin); w Zakopanem bieg narciarski miejscowych klubów

Przyjazd nowego Kom. Gen. R.P. do Gdańska

Jak się dowiadujemy, **przybędzie nowy Komisarz Generalny R. P. p. minister Chodacki w dniu 28 bm. do Gdańska.** Przyjazd p. ministra Chodackiego nastąpi przed południem o godz. 10 kurierem krakowskim.

P. minister obejmie prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia urzędowanie jako następca p. ministra Papee.

Pensje orderowe kawalerów „Virtuti Militari"

(ch) **Warszawa,** 23. 12. (tel. wł.) Kasy Urzędów Skarbowych otrzymały polecenie wypłacania pensji orderowej krzyża wojennego „Virtuti Militari". za rok 1937.

Z kaźni czeskiej

wyszedł polski harcerz Delong

Mor. Ostrawa, 23. 12. (PAT.) Dziś zwolniony został z więzienia przedterminowo harcerz polski Jan Delong, skazany swego czasu przez sąd czeski w Morawskiej Ostrawie na 1 i pół roku ciężkiego więzienia za udział w manifestacji polskiej w Cieszynie.

Harcerz Jan Delong przewieziony został na granicę czeską w Czeskim Cieszynie, skąd przekazano go władzom polskim.

Nowe 2 i 5 złotówki

(x) **Warszawa,** 23. 12. (tel. wł.). Od dzisiejszego dnia ukażą się w obiegu nowe monety srebrne 2 i 5-cio złotowe. Wielkość tych monet jest taka sama jak obecnie. Po jednej stronie monety znajduje się orzeł, po drugiej okręt z rozwiniętymi żaglami.

Rozporządzenie ministra skarbu wprowadzające nowe monety ukazało się w dzisiejszym Dzienniku Ustaw.

Konferencja kolejowa polsko-sowiecka

Moskwa, 23. 12. (PAT.) Agencja Tass donosi: **Polsko - sowiecka konferencja kolejowa** zakończyła swe prace w dniu 22 bm. Konferencja **ustaliła rozkład jazdy pociągów pasażerskich i towarowych** i rozstrzygnęła szereg zagadnień, związanych z komunikacją kolejową przez wszystkie punkty pograniczne nad granicą polsko-sowiecką.

Stan zdrowia prof. Wyczółkowskiego

Bydgoszcz, 23. 12. (PAT) Zamieszkały w Gościeradzu pod Bydgoszczą **prof. Leon Wyczółkowski zaniemógł ciężko w czasie swego pobytu w Warszawie** na skomplikowane zapalenie płuc. Jak się dowiadujemy, stan zdrowia mistrza, mimo dość pomyślnego przebiegu choroby, budzi poważne obawy ze względu na jego podeszły wiek. Prof. Wyczółkowski ukończył mianowicie 84 lata. Przy łożu chorego czuwa żona oraz przyjaciel jego inż. Szulisławski.

Zbrojenia rumuńskie

Bukareszt, 23. 12. Angielski oddział Forda prowadzi rozmowy z rządem rumuńskim w sprawie motoryzacji armii rumuńskiej. W rozmowach tych bierze udział również koncern rumuńskiego ciężkiego przemysłu — Malaxa, oraz stojące za tym koncernem — zakłady Reszica i Skody.

Poprostu

„Jedna zrodziła nas ziemia.."

„Jesteśmy jednym narodem i na wsi i w miastach. Jedna zrodziła nas ziemia, jeden łączy nas język, pod wiązaniami jednego, wspólnego żyjemy państwa. Jedne grożą nam niebezpieczeństwa, jedne są nasze troski i jedne nasze radości. W jedności jest nasza siła i przyszłość. A siła ta i przyszłość zależą od jednego polskiego ideału, który potrafi tym samym płomieniem ogarnąć mózg rozumnego i czującego po polsku włościanina i mózg inteligenta miejskiego.

Pojednanie tych mózgów i rąk musi stać się naczelnym programem narodu, który chce mieć prawdziwie wolne i niepodległe państwo i przekazać je dalszym pokoleniom w zdrowiu i mocy. Współdziałanie jest tu niezbędne i nie da się dłużej odkładać. Nic, co ludu dotyczy, nie powinno być obce nam inteligencji, jak również lud powinien wiedzieć i rozumieć, że nie siła liczebna, lecz duch, myśl i dorobek kultury narodu tworzą jego potęgę i wywalczają mu miejsce wśród innych".

Kiedyż bardziej nad tymi słowami Zdzisława Dębickiego zastanowić się powinien każdy Polak, jak nie w dzień wigilijny?

Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazda w ów wieczór pełen przedziwnych misteryj, a cała ziemia polska rozpocznie wielkie świąteczne gody — Boże Narodzenie — najodpowiedniejsza chyba nadchodzi chwila, by zdać przed sobą samym szczery, obywatelski rachunek sumienia.

W tym jednym dniu, gdy, jak głosi legenda gaśnie zbrodnicze prawo: „Homo homini lupus" — niechże zestrzelą się myśli polskiego narodu nad sprawą wspólnej zgody, braterskiego współżycia, i rytmicznego pochodu do jednego celu: — dobra Narodu i Państwa, bezpieczeństwa Narodu i Państwa, ich wielkości i potęgi.

Niech się przedłuży w nieskończoność ta chwila wigilijnego pojednania „boć jednym jesteśmy narodem i jedna zrodziła nas ziemia".

A na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

Przy szczęku broni i odgłosie zamieszek...

Od czasów wojny światowej święta Bożego Narodzenia nigdy nie rozbrzmiewały tak głośno szczękiem broni i odgłosem zamieszek, jak w tym roku.

Oto pierwszy z brzegu przykład. Rok 1936 — **koniec wojny włosko-abisyńskiej.** Na dalekim kontynencie afrykańskim giną setki i tysiące wojowników abisyńskich, którzy łatwowiernie zawierzyli życie swe... Lidze Narodów.

Ledwie przycichły grania bomb i granatów w dalekiej, słońcem prażonej Afryce, a oto już nowy płomień wzajemnej walki zaczyna trawić ląd Europy, tej ziemi, która tak fanatycznie broni świat przed tragizmem — wojny.

Jaskrawy płomień ogarnia przeciwników Stalina — i oto jesteśmy świadkami jednego z najkoszmarniejszych w dziejach ludzkości procesów, który kończy się tragicznym wianem — 16 głów skazanych przywódców, rzekomo antysowieckiego ruchu.

Równocześnie z procesem moskiewskim rozgrywa się inny proces, stokroć krwawszy i dla Europy bardziej niebezpieczny. Oto na **półwyspie Pirenejskim,** w słonecznym kraju Cervantesa, żywiołowym płomieniem rozpala się krwawa rewolucja, zmierzająca do całkowitego obalenia dotychczasowego ustroju obowiązującego na ziemi hiszpańskiej.

Tragiczne walki narodu hiszpańskiego rozlewają się szeroką falą po całym świecie. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie mówi się o tych ponurych walkach bratnich, między mieszkańcami tej samej ziemi.

Gdy walki te toczą się na półwyspie Pirenejskim, w sąsiedniej Francji rozbrzmiewa alarm tragicznego samobójstwa, którym minister spraw wewnętrznych Republiki, likwiduje swe porachunki z oszczerczą kampanią wrogich partii politycznych. **Śmierć ministra Salengro** przechodzi jednakże prawie bez echa, przysłonięta nowymi bardziej aktualnymi wydarzeniami, które kładąc kłam słowom Chrystusowym: „Na ziemi pokój ludziom dobrej woli", wszem wobec obwieszczają nową walkę, która tym razem rozpaliła się wielkim płomieniem **na rubieżach Dalekiego Wschodu.**

Tak oto, nieomal w stenograficznym skrócie przedstawia się rok, któryby Chrystus pragnął zakończyć słowami: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli..."

Gdzież mamy szukać tej „dobrej woli?"... Oby blask jej zajaśniał w dniu wigilijnym nad stajenką Pańską!

Bazy lotnicze niemieckie w Afryce hiszpańskiej

Tajemnicze przeloty „Zeppelina" i „Hindenburga"

Walencja, 23. 12. (PAT.) Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: Dochodzenia, przeprowadzone z powodu **tajemniczych przelotów sterowców niemieckich „Hr. Zeppelin" i „Hindenburg"** ponad Irris są nowym **dowodem charakteru działań powstańców na terytoriach hiszpańskich w Afryce lub na ziemiach, znajdujących się pod protektoratem Hiszpanii.**

Terytorium Irris de facto zostało oddane narodowym socjalistom niemieckim przez zbuntowanych generałów. Niemcy utworzyli tam swoje **bazy strategiczne.** W odległości 62 km. od Ifni Niemcy urządzili **wielkie lotnisko,** strzeżone dniem i nocą. W północnej części lotniska wznosi się budynek, zwany przez powstańców **gmachem administracji,** który faktycznie jest hangarem. Znajdują się tam obecnie liczne skrzynie dużej objętości z napisem: „por 32", którym oznacza się części samolotów transportowych dla zmontowania na innych lotniskach powstańczych. Lotnisko do lądowania jest zaopatrzone **w wieżę nieodzowną dla zakotwiczenia sterowca.** Z wieży tej korzystały już i „Zeppelin" i „Hindenburg", które odbyły 4 czy 3 podróże do Ifni z ogromnym transportem skrzyń, podobnych do złożonych w hangarze a także z kontyngentem umundurowanych ludzi, mówiących wyłącznie po niemiecku.

6 i pół tysiąca Polaków walczy w Międzynarodowej Brygadzie w Hiszpanii

Londyn, 23. 12. Jak donosi „Matin", międzynarodowe brygady, walczące po stronie rządu madryckiego, liczą obecnie 45.000 ludzi. Pierwotnie miały one objąć tylko 3 brygady po 3 bataliony. Pod wpływem kominternu zostało sformowanych 5 brygad z 15 batalionami po 3.000 ludzi. Początkowo baony składały się z 40 proc. obcokrajowców oraz 60 proc. Hiszpanów, obecnie liczba Hiszpanów dochodzi tylko do 12—15 proc. Narodowościowo wygląda skład następująco: 4.500 żołnierzy sowieckich, 13.500 Francuzów, 9.000 emigrantów komunistów z Niemiec, Austrii oraz Czechosłowacji, 6.500 Polaków, 7.000 Hiszpanów oraz Jugosłowian. Tym brygadom jest przydzielonych 8 eskadr samolotowych po 9 samolotów. 30 proc. pilotów i mechaników — to obywatele sowieccy, 20 proc. emigranci komuniści z Niemiec, Czechosłowacji i Austrii, 10 proc. Anglicy, 10 proc. Francuzi i Belgowie, 10 proc. Włosi antyfaszyści, 20 proc. Jugosłowianie, Hiszpanie oraz inni. Do sztabu generalnego generała sowieckiego, Klebera, wchodzą: belgijski komunista, przywódca młodzieży komunistycznej — Meert, niemiecki komunista Ludwik Renn oraz major w stanie spoczynku, Francuz — Durand.

Wojska nankińskie maszerują na Sian-Fu

Ku likwidacji zatargu na Dalekim Wschodzie

Pekin, 23. 12. (PAT.) Prasa chińska donosi, że **wojska nankińskie posuwają się powoli w stronę Sian - Fu.** Oddziały zbuntowane budują fortyfikacje obronne w okolicy Wei - Nan, na pół drogi pomiędzy Tung-Kuan a Sian - Fu.

Obserwatorzy chińscy zdradzają **skłonność do zmniejszenia doniosłości politycznej wypadków w Sian - Fu,** wyrażając opinię, że cała ta sprawa ma za podstawę **wrogi stosunek panujący między Czang - Sue-Liangiem a Czang - Kai - Szekiem.**

Gubernator prowincji Szan - Si i Sui-Yuan stara się objąć rolę głównego pośrednika pomiędzy Czang - Sue - Liangiem a rządem nankińskim. Z drugiej strony gubernatorzy chińskich prowincyj północnych prowadzą w tej sprawie ożywioną wymianę zdań.

Do świąt Bożego Narodzenia zatarg nie zostanie zlikwidowany

Nankin, 23. 12. (PAT) Rząd chiński zdaje sobie sprawę, że rokowania o uwolnienie Czang-Kai-Szeka przeciągną się i że wobec tego **w czasie świąt nie należy spodziewać się powrotu marszałka i jego małżonki do Nankinu.** W czasie rokowań nie będzie żadnych nalotów na Sian-Fu. Wojska rządowe zajęły Wei-Nan na linii kolei Tung-Kwan-Sian-Fu.

Honorowy „pułkownik"

Mrs Simpson była blondynką ale... ex-król wolał brunetkę

(x) **Londyn,** 23. 12. (Tel. wł.) Stan Kentucky w U. S. A. mianował **p. Simpson „w uznaniu jej zasług" honorowym pułkownikiem.** Jej poprzednikami są: Shirley Temple, prez. Roosevelt i Gary Cooper. Jest to więc niewątpliwie sukces.

Natomiast przegrała na drugim froncie. Jak twierdzi pewien fryzjer paryski, była w zeszłym roku blondynką przez 3 miesiące. Jednak na skutek ostrego protestu Jego Królewskiej Mości wróciła do pierwotnego koloru włosów. Trudno — serce nie sługa.

Przyszły holenderski książę-małżonek

niemieckim hitlerowcem

(x) **Haga,** 23. 12. (tel. wł.) **Ks. von Lippe Biesterfeld,** narzeczony ks Julianny holenderskiej, jest **hitlerowcem.** Należał nawet do „Standarty Adolf Hitler", gwardii przybocznej kanclerza.

Operacja króla Wiktora Emanuela III.

Paryż, 23. 12. (PAT) Havas donosi z Rzymu, że król **Wiktor Emanuel III** poddał się drobnej operacji chirurgicznej.

Taksówki w Addis Abebie

Addis Abeba, 23. 12. (PAT) Przybyło tu z Rzymu **14 taksówek,** które będą kursowały w Addis Abebie. Taksówki przedefilowały przed marszałkiem Graziani.

Gubernator Addis Abeby zarządził przymusowe szczepienie ospy, któremu będzie poddana cała ludność tubylcza.

Mussolini w atelier filmowym

Jedna z włoskich wytwórni filmowych wykańcza historyczny film p. t. Scypio Afrykańczyk. W tych dniach „duce" odwiedził atelier i obserwował nakręcanie filmu.

Wydalenie dziennikarza z Genewy

Genewa, 23. 12. (PAT) Rada stanu (rząd) Kantonu genewskiego postanowiła dziś odebrać **Carlo a Prato,** redaktorowi naczelnemu „Journal des Nations" prawo pobytu w Genewie.

Rada stanu przypomina, że red. A Prato otrzymał w r. 1935 przedłużenie pozwolenia pobytu, przy czym władze kompetentne zwróciły mu uwagę na konieczność wstrzymania się od wszelkiej działalności politycznej, mogącej zakłócić dobre stosunki, istniejące między Szwajcarią a obcymi państwami. Pomimo kilkakrotnych upomnień, A Prato nie zastosował się do tych zaleceń.

Praca przymusowa dla więźniów politycznych w „czerwonej" Hiszpanii

Walencja, 13. 12. (PAT.) Agencja rządowa komunikuje, że rada ministrów zatwierdziła dekret, wprowadzający **obozy pracy przymusowej dla więźnów skazanych za przestępstwa polityczne.** W uzasadnieniu dekretu powiedziane jest, że chodzi o to, „aby wspomniane elementy nie były na utrzymaniu państwa i aby zarabiały na swe życie, podobnie jak wszyscy obywatele".

Kopie insygniów królewskich

Ilustracja nasza przedstawia gablotkę z kopiami angielskich insygniów królewskich. Wartość zbioru tych kopii wynosi około 30,000 funt. szt.

Z pamiętnika wywiadowcy Nr. 52/s.

WAMPIRY PARYŻA

Sensacyjny reportaż ilustrow. z życia podziemnego świata przestępców „Drogi Buntu"

napisał: Komme Gris

ZJEDNOCZONE SKŁADY TECHNICZNE
DELTA
Aparaty radiowe — Maszyny do szycia — Rowery
Centrala w Warszawie, Waliców 6
wysyła: najnowszych konstrukcyj APARATY RADIOWE z dwuletnią gwarancją, precyzyjne MASZYNY DO SZYCIA i ROWERY światowych marek.
Na pełne pokrycie tych towarów przyjmujemy wszelkie Pożyczki Państwowe
płacąc całkowitą ich wartość 100 za 100. 9044C
Prospekty wysyłamy bezpłatnie na żądanie.

I. W gabinecie Paula Gautier'a

Paul Gautier, jeden z bardziej znanych inspektorów policji śledczej w Paryżu, mieszka przy Avenue de Villers. Do apartamentów jego prowadzą marmurowe schody, wyścielane czerwonymi dywanami. Już w przedsionku wyczuwa się, że mieszka tutaj człowiek zamożny, któremu fortuna nie skąpi swoich ziemskich darów.

Nic dziwnego. W najcięższych sprawach zwracano się zawsze do Gautiera. W Paryżu nazywano go coraz częściej drugim Holmesem. Na drzwiach widnieje skromna, mosiężna tabliczka z napisem: PAUL GAUTIER. Nic więcej.

Z listem w kieszeni przemierzałem wolnym krokiem żwirowane aleje parku Monceau. Spotkanie nasze miało się odbyć o g. 11-ej — miałem więc przed sobą jeszcze pół godziny. W myślach układałem plan pierwszej rozmowy, od niej przecież tyle

Wolnym krokiem przemierzałem żwirowane aleje parku Monceau.

rzeczy zależało. Wyobrażałem sobie jednocześnie postać i rysy człowieka, na którego imię drżał cały podziemny świat Paryża.

Punktualnie o 11-ej zadzwoniłem. Wprowadzono mię do gabinetu. Dokoła ścian, aż po sufit spoczywało rzędem na półkach tysiące książek oprawionych starannie w różnokolorową skórę. Gabinet robił wrażenie sanctuarium nauki, a rozrzucone na biurku manuskrypty świadczyły o tym, że Paul Gautier pracował nad nowym dziełem.

Rzuciłem okiem na tytuł:
„Wpływ nocnej pracy na przestępczość".

Były to szkice poparte statytkami z życia ludzi zatrudnionych w barach, teatrach, nocnych lokalach itd.

Gospodarz nie pozwolił na siebie długo czekać. Uprzedzony o wizycie i mojej prośbie, zjawił się w kilka minut później, uśmiechnął się przyjaźnie, wyciągając już od progu kordialnie obie ręce na powitanie

— Witam pana...

— Dziendobry panu inspektorowi.

Inspektor Gautier miał najwyżej lat czterdzieści. Smagła twarz, orli nos i głęboko osadzone, błyszczące czarne oczy nadawały mu piętno jego zawodu. lekko przyprószone siwizną włosy i czarujący uśmiech, robrajały każdego — kto nie miał do czynienia z prawem karnym. Zwłaszcza te pasma siwych włosów przy młodzieńczej prawie twarzy dodawały mu bardzo dużo uroku i jakiejś nieokreślonej łagod-

Wyciągnął przyjaźnie obie ręce na powitanie.

ności. Na pierwszy rzut oka nikt by nie przypuszczał, że pod tą pełną słodyczy twarzą — **kryje się nieugięta wola i zdecydowany wyrok śmierci każdemu przestępstwu. Człowiek ten czuwał nad spokojnym snem nadsekwansńiej stolicy.**

— Zatem chce pan konieczne poznać nocne życie Paryża z jego niewesołej strony — mówił tymczasem P. G.

— Koniecznie.

— Wobec tego nie pozostaje nam nic innego jak wprowadzić odrazu maszynę w ruch. Niech pan spocznie ot tu na tym fotelu, ja tymczasem rozdzwonię się na lewo i prawo.

— Mam tu list do pana.

— Nie trzeba.

— .....?

— Znam jego treść Gdy pan był w drodze do mnie otrzymałem telefon od p. H. L. Dziękuję.

— Cieszę się niezmiernie.

Inspektor wziął słuchawkę do ręki.

— W międzyczasie dzwoniłem do Prefecture de Police. Oto pańska kartoteka. To mówiąc wręczył mi arkusz papieru.

Zdumiony przeczytałem cały swój życiorys, rzucony niedbałym pismem Gautiera na kartkę wydartą z brulionu.

Lat tyle i tyle, był tu i tam, kawaler, narodowość ta i ta, niekarany, mieszka tam. Moralność bez zarzutu. Cały życiorys, rodzina i przyległości.

— Zgadza się?

— Wie pan, panie inspektorze, że osłupiałem.

— To było konieczne, t. zn. nie pańskie osłupienie, tylko ta kartoteka.

— Ależ rozumiem i nie biorę nikomu tego za złe.

Paul Gautier realizował szybko swoje sprawy i zamiary. Musiał się cieszyć wielkim autorytetem, gdyż na jego zlecenia odpowiadano zawsze krótko i zwięźle:

— A vos ordres! (Rozkaz!)

Inspektor wziął słuchawę do ręki nakręcił numer.

— Halloo... Societeé des Vigiles de la Seine? Tutaj 13/24. Chcę mówić z 17/17. Witam pana. Mam prośbę, otóż....

Pod koniec rozmowy dosłyszałem wyraźnie głos 18/17 wychodzący z tuby:

A vos ordres!

W pół godziny później jechałem podziemną kolejką.

W pół godziny później jechałem podziemną kolejką w stronę Avenue de Neuilly, gdzie pod Nr 199 mieści się Biuro Policji Prywatnej. Wiedziałem zgóry, że przyjmią mię tam serdecznie choćby z tego tylko tytułu, że zarówno Paul Gautier, jak i mój bezpośredni zwierzchnik insp. Dauby, byli gorącymi przyjaciółmi Polaków. Właśnie insp. Dauby, jak się później dowiedziałem nosił tajemniczy dla mnie numer 18/17.

II. B. P. P.

B. P. P. czyli „Societeé des Vigiles de la Seine", jest koncesjonowanym przez państwo biurem policji prywatnej, wynajmowanej przez banki, instytucje, przedsiębiorstwa, a nawet i bogate jednostki. **Ludzie z B. P. P. rozpoczynają swoją służbę o godzinie dziesiątej wieczorem, by zejść z posterunku dopiero późnym rankiem.**

Służba odbywa się na rowerach, motocyklach i samochodach. Każdy z „Vigilów" — ma swój odcinek. Oczywiście mnie interesowały raczej dzielnice robotnicze, Route de la Revolte, Bastylia, Levalois-Perret, oraz dalekie przedmieścia, gdzie można było najprędzej zetknąć się z przestępczym elementem stolicy.

W ciągu pierwszego tygodnia łądnie z dwoma innymi Francuzami zdałem egzamin ze znajomości ulic i placów, oraz ważniejszych obiektów. Następnego tygodnia odbyłem przeszkolenie władania krótką bronią. Wreszcie po miesiącu ubrany w granatowy mundur z czerwonymi wypust-

Służba odbywa się na motocyklach i rowerach.

kami (dla odróżnienia od policji państwowej, która nosi niebieskie) — ruszyłem poraz pierwszy na miasto, oczywiście w towarzystwie przydzielonego mi starszego kolegi.

Okoliczności tak się złożyły, że dzięki poparciu Paula Gautiera, zostałem zaangażowany na stałe i pozostałem we wspomnianym przedsiębiorstwie prawie rok, pobierając 1200 fr. miesięcznie stałej gaży. Dzięki temu zetknąłem się z „nocą wielkiego miasta" z „nietoperzami" i „wampirami" tej czteromilionowej stolicy świata.

W myśl ustawy — B. P. P. — mogło przyjąć na stałe tylko 10 proc. cudzoziemców dla celów językowych. Z całego personelu byłem jedynym obcokrajowcem nb. posiadającym prawo pracy na terenie R. P. Wszystko zatem było w porządku.

Wspomnienia z tych „nocnych wycieczek" opisane poniżej z całą rzetelnością pozostały dla mnie i pozostaną nazawsze najmilszymi przeżyciami tam... nad Sekwaną. Wprawdzie chwilami śmierć zaglądała mi

Ubrany w mundur, ruszyłem na miasto.

w oczy, a były i takie chwile — gdzie już pożegnałem się z tym światem — mimo to — wspominam te chwile z dziwnym rozrzewnieniem. To była szkoła życia i hartu.

Societee des Vigiles de la Seine, jest jedną z piękniejszych kart mego pobytu we Francji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odcinki tygodniowe

Trzy po trzy

Boże Narodzenie! Święto zgody i miłości. Odkładam więc swoje pióro nieraz trochę skrzypiące, do rąk biorę tradycyjny opłatek by podzielić się z Miłymi Czytelnikami najlepszymi życzeniami, a głos oddaję dziś małemu Gębalskiemu, który otrzymawszy świąteczne wakacje szkolne, wyrywał co miał sił do domu, a teraz do mnie napisał:

Kochany Panie Leyu!

Pan to jest taki ciekawski. co to lubi wszędzie ten swój nos wcibiać i o wszystkim zaraz pisać. Boję się, żeby pan o mnie zaraz nie pisał, że może dostałem na świadectwie z pół tuzina czwórek, bo wcale do pana nie przyszedłem pokazać swych stopni. Naprawdę to tylko mam 3 czwórki, ale inni mają więcej. A ja te swoje czwórki dostałem zupełnie niesprawiedliwie. Z matematyki zaraz dlatego dostałem odwrócone krzesło (niby cztery), że w zadaniu zapomniałem w jednym miejscu zrobić znak =, bo nie mogłem dokładnie u kolegi widzieć, co on w swoim zeszycie napisał, z historii dlatego mi wsadził cztery, że zamiast Atena powiedziałem antena. bo mi za cicho podpowiedzieli. I przez takie głupstwa dostałem aż trzy czwórki. A przecież kiedyś sam profesor mówił że bez „ściągania" i bez podpowiadania żaden uczeń matury nie zda że on dlatego nie da się nabrać, ponieważ już wszystkie sposoby sam wypróbował i je najlepiej zna. I my teraz musimy cierpieć. Ale my jednak mamy jeszcze swoje sposoby. Jednak to jest nasza tajemnica, której nie mogę panu zdradzić, bo by pan zaraz wszystkim powiedział, a po tym cała nasza klasa by „wsiąkła" .a mnie sprawiliby takie lanie, że popamiętałbym ruski rok.

Ale pan na pewno też jest ciekawy, jak zajechałem do domu, i co tata powiedział na moje świadectwo. Naturalnie, że gdyby je widział, musiałbym powąchać jego pasek. Ale od czego człowiek ma głowę! Powiedziałem tacie, że nie dostałem świadectwa, bo już nie miałem pieniędzy na składki dla LPT., TK., SK., TPBSP., KL., itd., i na zapłacenie szyby, którą ktoś stłukł, a wszyscy muszą dać pieniądze. I tak zamiast batów dostałem jeszcze od ojca 5 zł., a mama aż się nade mną rozpłakała, że już nie miałem pieniędzy, i przez to nie mogłem odebrać świadectwa i dała mi 10 zł; ale mówiła żebym nic o tym nie mówił tacie, bo byłby zły. Ale ja nie taki głupi! Ja już wiem co robić!

Dla taty kupiłem na Gwiazdkę papierośnicę. Ma ich już coś cztery i właściwie nowej nie potrzebuje, ale o to właśnie chodzi. Jak teraz dostanie piątą papierośnicę. to wcale nie zauważy. jak jednej będzie brak, a mnie przecież już bardzo się przyda. Mamie kupiłem bombonierę słodyczy, bo wiem, że jak będę wracał do Bydgoszczy, to te same cukierki mama przesypie do innej bomboniery i mi je zapakuje.

Widzi pan jak trzeba kombinować? Pan tak wcale nie potrafi.

A ja dostanę od ojca aparat fotograficzny a od mamy zegarek. Ja już wszystko wiem naprzód co dostanę, bo mama zawsze się mnie pyta co ma powiedzieć, aby ojciec mi kupił, a ojciec znów pyta co ma mamie polecić, aby mi sprawiła. I tak właściwie wszystko ja sam sobie wybieram. Na ten rok wybrałem sobie w ten sposób zegarek i aparat fotograficzny. którym nawet w tajemnicy przed tatusiem już zrobiłem jedno zdjęcie.

U nas teraz okropny bałagan. Wszędzie coś robią, z czemś chodzą i przeszkadzają, że nawet nie mogę dobrze do pana pisać. W drugim pokoju na stole stoją 4 baby i leży 10 placków.

Taki to już u nas na wsi zwyczaj, że jedzenia musi być poddostatkiem dla wszystkich — nie tak, jak u Hitlera. W kuchni pieką dziś kaczki, gęsi i jedno jagnię. Wogóle wszystkiego do „wcinania" i picia będzie co nie miara, że po tym aż wszyscy się rozchorują. Niech tylko pan za mocno nie obie się, aby się nie rozchorować. czego z całego serca życzy

Loluś Gębalski.
Przepisał (Ley)

Gry sportowe na Pomorzu

Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że gry sportowe są najpopularniejszym sportem zimowym — oczywiście w środowisku posiadającym odpowiednie urządzenia w postaci krytych sal lub hal sportowych. Gry sportowe zdobyły sobie popularność szerokich mas ćwiczących wskutek dużych korzyści zdrowotnych tej dziedziny sportu — dalej wskutek atrakcyjności spotkań zespołów oraz dużych walorów sportowych — wreszcie wskutek małego kosztu sprzętu do tych gier. Najpopularniejsze z nich — to siatkówka i koszykówka.

Zasady tych gier pochodzą z krajów zamorskich sprowadzone do Europy i Polski dość późno. Na Pomorzu pionierami gier sportowych były szkoły średnie. Już w roku 1922/23 zespoły szkolne uprawiały siatkówkę, koszykówkę i palanta. W Toruniu pierwszymi drużynami, które rozgrywały między sobą spotkania, były zespoły Gimnazjum Kopernika i Seminarium.

Z chwilą utworzenia Okręg. Ośrodka P. W. i W. F. w Toruniu gry sportowe znalazły gorliwego krzewiciela w osobie p. kpt. Laurentowskiego, komendanta Okr. Ośrodka. Obszerna hala sportowa Szkoły Podch. Art., użyczona klubom przez Okręg. Ośr. od roku 1927/28 umożliwiła organizowanie turniejów gier sportowych. Emocjonujące spotkania 3 dobrych ówczesnych drużyn Szk. Podch. Art., Szk. Podch. Maryn. Woj i G. K. S.'u przyczyniły się znacznie do spopularyzowania tej pięknej gałęzi sportu.

W roku 1928/29 utworzono okręg. związek gier sport., podległy związkowi polskiemu. Do związku przystępuje dużo klubów m. in. W. K. S. Gryf, który odrazu stał się silną drużyną, wskutek przejścia do tego klubu kilku graczy absolwentów G. K. S.'u. Ofiarna praca członków zarządu związku przyczyniła się do podniesienia poziomu technicznego i organizacyjnego, czego rezultatem jest powierzenie Pom. Związkowi zorganizowania mistrzostw Polski w siatkówce i koszykówce w roku jubileuszowym Torunia 1933. Delegaci Polskiego Związku, kluby i cała prasa polska postawiła organizację tych zawodów za wzór.

Pod względem sportowym stoi Pomorze w grach sportowych już od roku 1932 na czołowym miejscu w Polsce — zajmując w każdorazowych mistrzostwach Polski czołowe miejsca, reprezentowane przez kluby toruńskie; G. K. S. — W. K. S. Gryf — K. P. W. Pomorzanin i Sokół Na mistrz. Polski w roku 1935 w Wilnie Pomorze zajmuje 3 miejsce w siatkówce (Sokół Toruń). Na ostatnich mistrz. Polski w siatkówce męskiej, które odbyły się w zimie ub. roku w Toruniu, Pomorze 5 miejsce (K. P. W. Pomorzanin). W siatkówce żeńskiej w Częstochowie siatkarki toruńskiego Gryfu wywalczyły 3 miejsce w Polsce.

W obecnym sezonie związek przystąpił do propagowania gier sport. na całym Pomorzu, dając inicjatywę do zorganizowania podokręgów w Bydgoszczy, Grudziądzu i Gdyni. Ośrodki te pracują już intensywnie, mimo braku takich warunków rozwoju, jakie posiada obecnie Toruń ze swym znanym w całej Polsce „Pałacem Sportowym".

W niedzielę, dnia 20 bm. odbył się w Toruniu trójmecz siatkówki Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła reprezentacja Torunia przed zespołami Bydgoszczy i Grudziądza.

W styczniu 1937 r. w dniach 23 i 24 odbędzie się w Toruniu turniej miast polskich: Warszawy, Łodzi, Torunia, Lublina, Krakowa i Wilna. Będzie to eliminacja do ustalenia reprezentacji Polski na turniej państw bałtyckich w Tallinie.

Poziom sportowy klubów pomorskich stale się podnosi. Dotyczy to siatkówki, której poziom jest wyższy niż koszykówki w stosunku do poziomu ogólno-polskiego.

W siatkówce żeńskiej czołowymi klubami Pomorza są W. K. S. Gryf, K. P. W. Pomorzanin Toruń i Sokół Grudziądz. Najlepsze zawodniczki to Skrzypnikówna z Gryfu, Lewandowska z Pomorzanina i Felska z Sokoła.

Najlepsza drużyna żeńska Bydgoszczy — K. P. W. posiada już o wiele niższy poziom. Najlepszą zawodniczką Bydgoszczy jest Sarachówna.

W siatkówce męskiej o prywat walczą K. P. W. Pomorzanin i W. K. S. Gryf z Torunia. Najlepsi zawodnicy tych drużyn — to Betlejewski z K. P. W., uważany ogólnie za najlepszego siatkarza Pomorza, oraz Tomaszewski, stary rutyniarz z Gryfu. Poza tym Toruń posiada jeszcze dwie drużyny na dobrym poziomie — to Strzelec i Sokół. W Strzelcu najlepsi bracia Jankowscy, w Sokole — Horyza.

Na wysokim poziomie gra również w Toruniu G. K. S., który nie mogąc należeć do związku, nie ma takich warunków rozwoju, jak kluby związkowe. Najlepszym graczem G. K. S.'u jest Wieczyński. Poza Toruniem niezły poziom posiadają drużyny szkolna Aleksandrów, międzyszkolna Bydgoszcz, dalej K. P. W. i W. K. S. — C. W. T. Lot. Bydgoszcz — YMCA i K. P. W. Gdynia oraz Sokół Grudziądz.

Hazena jest mało rozpowszechnioną grą na Pomorzu. Poziom sport. tej gry jest niższy od siatkówki. W Toruniu istnieją 2 drużyny równorzędne. K. P. W. Pomorzanin i W. K. S. Gryf. W Bydgoszczy gra ta jest mało znana. Pierwszy mecz pokazowy odbył się 3 maja br. Grudziądz posiadając tak wszechstronne Sokolice, winien stworzyć silną drużynę.

W koszykówce Toruń posiada cztery dobre drużyny: K. S. M. Mokre, W. K. S. Gryf, K. P. W. Pomorzanin i G. K. S. Z poza Torunia zasługują na uznanie K. S. „Ciszewski" Bydgoszcz i Sokół Grudziądz. Dwie te drużyny grały dotychczas zbyt ostro, wykazując dobre warunki fizyczne, ale duże braki techniczne i słabe opanowanie nowych zasad gry. Na dobrym poziomie grają również dwa kluby gdyńskie YMCA i K. P. W.

Poza siatkówką, koszykówką i hazeną związek propaguje również szczypiorniaka (piłka ręczna) i palanta. Gry te nie zdołały dotychczas zainteresować klubów ani ćwiczących z wyjątkiem palanta, który lubiany jest przez młodzież szkolną.

(M-k.).

Szybownictwo - szkołą polskich orląt

Początki szybownictwa w Polsce — to stare dzieje. W końcu dziewiętnastego wieku dokonywał u nas prób inżynier Tański, równocześnie ze słynnym niemieckim konstruktorem Lilienthalem. Prace dziewiętnastego wieku przerwała wojna światowa.

Do budowy szybowców, maszyn lekkich i bez silnika, powrócono w Polsce dopiero w 1921 roku, a rozwijać się zaczęło polskie szybownictwo w siedem lat później, dzięki grupie studentów ze Lwowa ze Szczepanem Grzeszczykiem i inż. Czerwińskim na czele.

Niejeden z pierwszych pionierów przypłacił to życiem. Ale ofiary ich nie poszły na marne. Dziś to zabawnie brzmi rekord czasu — cztery minuty i trzydzieści sekund. Dziś, kiedy rekordem jest d w a d z i e ś c i a d w i e godziny i piętnaście sekund, ustalone przez pilota Dyrgałłę.

Trzeba jednak wiedzieć, że pierwsze loty szybowcowe to było podrywanie i opadanie aparatu, podobne do skoków żaby. Niewiele osób wierzyło, że z tych skoków wogóle coś wyniknie.

W jednej z modelarni szybowniczych

Tymczasem szybkimi krokami poszło naprzód polskie szybownictwo. Co roku kilkakrotnie poprawiano wyniki rekordów, które obecnie niewiele ustępują międzynarodowym, a często są najlepszymi w Europie. **Polski rekord przelotu w linii prostej wynosi trzysta trzydzieści trzy kilometry. Dokonał go pilot B. Baranowski. Rekord wysokości nad miejscem startu — 4.325 m. Osiągnął tę zawrotną wysokość pilot K. Antoniak. Dobrym jest również wynik kobiecego rekordu Marii Youngi, która wzniosła się nad poziom startu na wysokość 2.235 m.**

Nasi szybownicy latają na szybowcach polskiej konstrukcji, budowanych w wielkich, własnych warsztatach. **Samodzielność pracy w tej dziedzinie odegrała olbrzymią rolę w rozwoju polskiego szybownictwa.** Maszyny są przystosowane do naszych warunków terenowych i atmosferycznych i dzięki temu można osiągać na nich tak doskonałe wyniki.

Sieć szybowisk pokryła całą Polskę. Niektóre z nich są znane nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Są to: **Bezmiechowa, Sokola Góra, Ustianowa i Pińczów - Polichno.** Przyjeżdżają do tych szkół sąsiedzi z południa: **Węgrzy, Rumuni, Czechosłowacy i mieszkańcy państw bałkańskich oraz sąsiedzi z północy: z Łotwy i Estonii, a nawet goście z dalekiej Anglii.**

W Polsce całe społeczeństwo interesuje się szybownictwem, a niektóre organizacje młodzieżowe jak np. **Harcerstwo i Strzelec włączyły szkolenie szybowcowe do swego programu wychowawczego.** Szybownictwo bowiem daje młodzieży bardzo wiele.

Od pierwszej chwili pilot na szybowcu jest zupełnie sam. Musi sobie radzić najpierw podczas króciutkich parusekundowych lotów a potem wysoko w powietrzu. Instruktor pozostaje na ziemi, nikt uczniowi nie doradzi, nie podpowie co ma robić. I to właśnie **wyrabia wiarę we własne siły, szybką orientację i samodzielność.** Młodzież na szybowisku staje się odważna i zdecydowana.

S z y b o w n i c t w o — to największe marzenie dzieci. Czekają one cierpliwie chwili, kiedy skończą upragnione 16 lat i będą mogły uczyć się latać. Narazie uczą się modelarstwa. Z nich to właśnie, z zapalonych, małych modelarzy, powstaną kiedyś nowe, liczne szeregi polskich konstruktorów i pilotów.

Liga Obrony Powietrznej Państwa, która szybownictwo wzięła za jedno z n a c z e l n y c h zadań, docenia również znaczenie znajomości warunków atmosferycznych dla pilota. Funduje ona wysoko w górach — na szczycie Czarnohory — **Obserwatorium Meteorologiczno - Astronomiczne. Obserwatorium to będzie posiadało n a j l e p s z e w Europie przyrządy i urządzenia.** Wyniki badań meteorologicznych pozwolą polskiemu szybownictwu (a balonarstwu i lotnictwu motorowemu także) rozwijać się jeszcze pomyślniej. Z radością możemy stwierdzić, że polskie szybownictwo dzięki samodzielnej pracy stało się dziś potężne, walcząc o pierwsze miejsce w szybownictwie światowym.

K.

Wiadomości sportowe

KAŻDY POLICJANT NIEMIECKI MUSI BYĆ SZERMIERZEM.

Jak informują, akcja wychowania fizycznego policji niemieckiej obejmować będzie przymusowe lekcje szermierki. Dotyczy to jednak tylko t. zw. policji porządkowej, a przede wszystkim policyjnego korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Usilnym propagowaniem szermierki zajmują się poza tym hitlerowskie sztafety ochronne SS. Przeprowadziły one ostatnio na stadionie olimpijskim zawody, które wykazały wpsoki poziom szermierzy SS.

NAZWISKA OLIMPIJCZYKÓW WĘGIERSKICH UWIECZNIONE NA MARMUROWEJ TABLICY.

Węgierska Rada Kultury Fizycznej uchwaliła, aby na wielkim sportowym stadionie, który wybudowany będzie w Budapeszcie, wmurowana została specjalna tablica na której widnieć będą po wszystkie czasu nazwiska tych olimpijczyków węgierskich, którzy na nowoczesnych igrzyskach olimpijskich zdobyli dla swego kraju złote medale olimpijskie.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU LODOWYM ODBĘDĄ SIĘ W LONDYNIE.

W lutym 1937 r. rozegrany ma być w Londynie turniej hokeja lodowego o mistrzostwo świata.

Dotychczas do turnieju zgłosiły się reprezentacje szeregu państw europejskich.

Ciekawe jest stanowisko w tej sprawie Związku Hokeja Lodowego Stanów Zjednoczonych, który domaga się od organizatorów, aby zorganizowali oni dla reprezentacji amerykańskiej tournee po Europie z minimalną liczbą 20 meczów. W ten sposób Stany Zjednoczone pokryłyby sobie koszta ekspedycji hokejowej na mistrzostwa świata.

WŁOSI ZWYCIĘŻAJĄ W NARCIARSTWIE STUDENTÓW ANGIELSKICH

Na terenach narciarskich w okolicach włoskiego Matterhornu odbyły się zawody narciarskie pomiędzy drużynami włoskiego Matterhorn SC i angielskimi studentami uniwersytetów w Oxford i Cambridge.

Zawody odbyły się w biegu zjazdowym. Zwyciężył Zerkanna (Włochy) w czasie 3:23 sek. Najlepszym zawodnikiem angielskim był Palmer, który zajął trzecie miejsce.

BOKSER HRUBESZ ZOSTAŁ ZAWODOWCEM

Bokserski mistrz Czechosłowacji Hrubesz przeszedł do obozu zawodowców.

HOKEIŚCI „LEGII" PRZESZLI DO „POLONII"

Najlepsi hokeiści lodowi „Legii", a mianowicie: Szenajch, Materski. Kamiński, Rybicki, Szabłowski po wystąpieniu z tego klubu zasilili barwy sekcji hokejowej „Polonii". WKS „Gryf" Toruń otrzymał propozycję rozegrania zawodów hokejowych z „Polonią" na warunkach rewanżowych.

BILANS NASZYCH TENISISTÓW ZA 1936 ROK

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Lawn Tenisowego, PZLT wydało obszerne sprawozdanie z działalności Związku i rozwoju sportu tenisowego w sezonie ubiegłym.

W ciągu roku 1936 zaznaczył się dalszy rozwój wszerz. Liczba klubów wzrosła z 84 do 96, liczba członków powiększyła się z 2.732 na 2.879. Wzrosła również ilość kortów z 283 na 350. Przeciętnie na każdy klub przypada 30 członków, a na każdy kort 8 graczy. Świadczy to o tendencji do powstawania mniejszych klubów oraz do większego korzystania z kortów przez graczy.

W ub. sezonie odbyło się przeszło 30 turniejów krajowych, co w porównaniu z rokiem poprzednim, w którym liczba turniejów wynosiła 22, stanowi znaczny przyrost.

Sezon międzynarodowy był na ogół skromny i niezbyt pomyślny. W zawodach o puchar Davisa przegraliśmy z Austrią; z Węgrami graliśmy dwa razy przegrywając pierwsze spotkanie w Budapeszcie 2:3 i wygrywając rewanż w Warszawie 5:0. Inne wyprawy zagraniczne poza pobytem w Grecji nie przyniosły zbyt pomyślnych wyników. Jedynie Jędrzejowska osiągnęła doskonałe wyniki.

Drużynowe mistrzostwa Polski odbyły się w tym roku według nowego systemu rozgrywek. Mistrzostwo zdobyła po raz pierwszy katowicka Pogoń.

Pod względem wyszkoleniowym ubiegły sezon wypadł słabo na skutek braku odpowiednich funduszów.

NIEMIECCY KANADYJCZYCY BIJĄ OXFORD 13:0.

Drużyna niemieckich Kanadyjczyków pokonała w hokeju lodowym zespół uniwersytetu oxfordzkiego w wysokim stosunku 13:0 w obecności 6 tys. widzów. Mecz miał miejsce w Hamburgu.

SONIA HENIA NA FILMIE

Już w styczniu 1937 r. odbędzie się w Helsingforsie premiera pierwszego filmu nagranego przez olimpijską mistrzynię w jeździe figurowej na lodzie, Norweżkę Sonię Henie. Partnerem łyżwiarki jest Adolf Mendjou.

BECCALI I FACELLI W DRODZE DO AMERYKI

W tych dniach udaje się na kilka startów do Stanów Zjednoczonych świetny włoski biegacz Beccali w towarzystwie znanego płotkarza Facelli.

Kanadyjska drużyna hokeistów w Europie

Kanada przyśle w sezonie bieżącym do Europy na mistrzostwa świata w hokeju lodowym drużynę **„Kimberley Dynamiters"**, w skład której wejdą następujący gracze: Kozak. Burnett, Coble, Almack, Mackie, Cewar, Botterbill, Redding, Wilson, Robertson i Kempf.

Wspomniana drużyna rozegra już w nadchodzący czwartek pierwszy swój mecz na gruncie europejskim, a mianowicie w Paryżu przeciwko francuskim kanadyjczykom a w drugi dzień świąt — w Berlinie.

KS. W. KNEBLEWSKI

Pionierzy słowiańszczyzny

Jesteśmy świadkami serdecznych więzi istniejących między Polską i Jugosławią. Niech je pogłębi i ten historyczny wspominek.

Twórcy Ligi Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich Ks. Kneblewskiego i prezesa I — Kongresu Polsko-Jugosłowiańskiego w Polsce.

Wśród tysięcy poległych synów Polski podczas pamiętnej odsieczy wiedeńskiej, znaleźli się i nasi bracia z Jugosławji, a między nimi **wielki apostoł panslawizmu, Ks. Juraj Križanić.** Człowiek wielkiej miary, postać jakby zesłana przez Opatrzność. Dzieło jego, podjęte już w tych czasach, znamionuje intuicję i dalekowidztwo tego, co się rozegra już w naszych oczach, w dziedzinie współpracy polsko-jugosłowiańskiej, potężniejącej z każdym dniem, przejawiającej się już nietylko w pragnieniach, ale w ramach konkretnej, zorganizowanej, systematycznej akcji.

Ks. dr. J. Križanić, chorwat, dziecko mieściny Obrh, przyszedł na świat w r. 1618. Młodość spędził na wszechstronnych i głębokich studjach w najznakomitszych wówczas wszechnicach, najpierw rodzimego Zagrzebia, później Grazu, Bolonji i Rzymu. Przyjął kapłaństwo i otrzymał zaraz stanowisko w „Propagandzie Wiary". Nic dziwnego, skończył bowiem nauki w Kolegjum Grockim, które swojem nastawieniem wybiegało poza interesy kościoła zachodniego, a interesowało się zagadnieniem unji kościołów na wschodzie. Najbliższą dla ks. K., jako słowianina, była sprawa zjednania dla kościoła schizmackiej Rosji. Powstał wówczas zamiar wysłania tam całej armji misjonarzy katolickich.

Przerwała mu tę akcję kilkomiesięczna praca duszpasterska w Chorwacji. Rzuca ją wkrótce i idzie za swojem powołaniem, które przeznaczało go do szerszej pracy, wszechsłowiańskiej, dla dobra zbratania ludów. Wyrywa się wtedy w świat szeroki, do Rosji, do Moskwy w r. 1646. Ma trudności z przejściem granicy. Nie studzi to jego zapału. Korzysta z chwilowego kąta, uzyskanego u jednego z magnatów polskich, w pobliżu granicznego Smoleńska, i czeka na możliwość zrealizowania swoich zamiarów. Tymczasem oddaje się studjom nad stosunkami między Polakami, Rosjanami i Niemcami. W tem się przejawia jego genjalne patrzenie na przyszłość wszystkich narodów słowiańskich, dla których pangermanizm uważał za największego wroga.

Wreszcie doczekał się. Władysław IV wciąga go do świty, towarzyszącej mu w wizycie u cara moskiewskiego. Boją go się jednak wysocy dostojnicy carscy. Oskarżają o złowrogie machinacje i w następstwie uniemożliwiają mu dłuższy pobyt. Wraca do Wiednia i tu znowu wciska się do delegacji cesarskiej, z którą się udaje do Bizancjum, a stamtąd wędruje do Rzymu.

Z nabytego w Rosji i Konstantynopolu materjału korzysta skwapliwie, a że był świetnym obserwatorem, wszędzie się dostał, mimo nieraz wielkich przykrości i trudności, nic więc dziwnego, że usiadł do pracy nad pisaniem **„Bibliotheca schizmaticum universa"**, mającej być jakby encyklopedją dla całokształtu zagadnień wschodnich, bizantyńskich i słowiańskich. Wydał zaledwie jedną jej część. Nęciła go bowiem ciągle Rosja. Pragnął ją przegryść, zgłębić dokładnie i dziełu swojemu zapewnić wszechstronność poglądu i informacji. Nadarzyła się świetna dla tego okazja. Do Wenecji zjechała delegacja moskiewska. Jest to r. 1651. Chodzi koło niej mimo trudności, czynionych mu przez Papieża, który domagał się wykończenia „Bibljoteki". Działa na swoją rękę, skoro nie otrzymał specjalnej delegacji ze strony Kongregacji Propagandy, jako misjonarz i rzecznik połączenia kościołów stworzył sobie inny cel jazdy, słowiański; Rosja bowiem imponuje mu jako potęga słowiańska, mogąca stanąć na czele ruchu panslawistycznego z jednej strony w obronie Polski, z drugiej południowej słowiańszczyzny wobec Turcji.

Mimo, że już stał na granicy Rosji, musiał zostać w Niezinie, gdzie wziął udział w walce polsko-rosyjskiej na Ukrainie, po stronie rosyjskiej, co mu zjednywuje wstęp do Rosji i dość wybitne stanowisko uczonego i gramatyka przy carze Aleksieju. Przetrwał na niem dwa lata, ale że przez ciekawość jaką może niekiedy zbyt natrętnie przejawiał w zdobywaniu wiadomości, posądzony został o szpiegostwo na rzecz Watykanu, w rezultacie dostał się na wygnanie do Tobolska na Syberji.

I tutaj w samotni nie przestaje pracować, oczywiście musi być bardzo ostrożny, otoczony był bowiem wywiadem, który już w owe czasy funkcjonował w Rosji świetnie. Zakres gorących chęci panslawistycznych Ks. K. ścieśnił się bardzo, co dla fanatyka tak wielkiej idei było męczarnią. Wygnanie zdawało się trwać bez końca. Wybawienie przychodzi dopiero w r. 1676. Czas ten uleczył ks. K. z sympatji dla Rosji. Ochłonął w swym entuzjaźmie panslawistycznym. Złamany fizycznie i duchowo wraca do Moskwy, ułaskawiony przez cara Fedora Aleksiejewicza, ale po roku już jako starzec, rzuca ją i udaje się do Wilna, gdzie wstępuje do Zakonu Dominikanów, pod mianem Ojca Dominika. Otacza go atmosfera polska, ludzie mu bliżsi, serdeczniejsi i rozumiejący problem słowiański. Toteż, mimo siwizny, rodzi się w nim nowy młodzieniec, zapalony do wielkich rzeczy. Usłyszawszy o wyprawie pod Wiedeń którą, jak i cały świat, uważa **za krucjatę w obronie wiary, a jednocześnie i za moment pomszczenia krzywd,** doświadczanych od wiecznego wroga południowej słowiańszczyzny, Turcji, mimo swoich lat 65, zaciąga się w szeregi króla Jana Sobieskiego i gi-

Choinka dla najbiedniejszych dzieci

W przedszkolu dla najbiedniejszych dzieci Powiśla im. ś. p. Michaliny Mościckiej przy ul. Bugaj w Warszawie, odbyła się tradycyjna doroczna choinka. Uroczystość dziecięcą zaszczyciła swą obecnością Małżonka Pana Prezydenta Rzplitej p. Maria Mościcka, która osobiście rozdzielała podarki, co widzimy na naszym zdjęciu.

nie pod murami Wiednia.

Jak wielu wielkich ideologów i ks. Juraj Križanić nie znalazł wielkiego echa dla swoich zamierzeń wśród współczesnych, tak w Rosji, w Polsce jak i w swoim kraju. Mimo to uważamy go **za patrona dzisiejszego panslawizmu.** On to jednocześnie jest **współtwórcą romantycznego liryzmu, zmierzającego do wyzwolenia ludów południowej słowiańszczyzny,** czemu dał też wyraz inny Kroat z w. XVIII, Pawe. Vitezović, urodzony w Senj nad Adrjatykiem, równy mu zapałem slawista.

Ks. Križanić, w poszukiwaniu środków pojednania słowiańszczyzny wpadł na pomysł stworzenia **wspólnego języka słowiańskiego.** Praca ta wydała pewne skutki, narazie w napisaniu dzieła „Polityka, czyli dyskursy o rządzie". Ciekawe, że w tym pomyśle był cel zaszachowania reformacji luterskiej, która dla swojej propagandy, chciała dojść do tego samego, byle tylko dotrzeć do sumienia południowych Słowian, żyjących z jednej strony pod wpływem kultury łacińskiej, z drugiej bizantyńskiej. Według jego pomysłu **narody słowiańskie powinny stanowić jedną całość polityczną i religijną, z jednym językiem i literaturą.** Źródłem tego wszechsłowiańskiego „esperanta" miał się stać język rosyjski, serbo-kroacki i starocerkiwny. Polska była mu wtenczas nieco daleka, a sympatje prorosyjskie kazały dedykować pierwsze dzieło, w tym wspólnym języku słowiańskim pisane, przewidzianemu na cara Wszechsławji, Aleksiejowi ruskiemu.

Książka ta zawierała koncepcje ciekawe i śmiałe, przewidywania dalekosiężne i mogłyby być dzisiaj, gdyby nie założenia filorosyjskie, bardzo aktualne.

Wypowiada on w niej, w tem jest dla nas najaktualniejszy, **grozę przed potęgą pangermanizmu, który rośnie i rozwija się na podłożu zniszczonej słowiańszczyzny.** Przypomina on carowi Aleksiejowi **apetyt niemiecki na niezmierzone bogactwa naturalne Rosji i na role, którąby grał naród rosyjski, a z nim i wszystkie inne bratnie narody słowiańskie, w niewoli niemczyzny bezwzględnej, brutalnej, żelaznej i barbarzyńskiej.** Tylko Rosja mogłaby się tej pomocy przeciwstawić, ale z warunkiem stanięcia na czele reszty słowiańskiej.

Myśli tam zawarte doczekały się licznych komentarzy, ale dopiero po śmierci Ks. K. „Gramatykę Križanića" wydał w roku 1859 w Rosji, Bodziański, a „Politykę" w r. 1865 Bežonow. Dopiero teraz upowszechniły się ideje wielkiego protoplasty, panslawizmu. Nie szczędzili dla nich pióra tacy pisarze rosyjscy: Porwolf, Markiewicz, Sokołow, Bilbasow, Poruženko, Roganowicz, Bielokurow i inni. Doczekał się wreszcie Ks. K. wielkiego dzieła o sobie z rąk M. Jagića, profesora uniwersytetu wiedeńskiego. Zainteresowali się nim pisarze niesłowiańscy, jak Włoch Ettore Gatto, który dokonał w Rzymie tłumaczenia dzieła Eugenjusza Szmurło p. t. „Juraj Kryżanić, panslawista i misjonarz" oraz Francuz Louis Leger, piszący dość ciekawe studjum. Nie zapominają obecnie go rodacy, w osobach profesorów Krleży i Sisića z Zagrzebia. Dzięki temu zainteresowanie tą postacią wzrasta z każdym dniem.

(Dokończenie nastąpi).

K. H. ROSTWOROWSKI

(Przedruk sądownie zastrzeżony).

Rozmowa

Phi!... „radio". Nie cierpię radia.

— A to dlaczego, jeśli wolno zapytać?

— Dlatego, że jest rodzajem spadochronu...

— Przepraszam pana. Spadochronu?

— Tak jest, spadochronu, który pozwala rzucać się bezkarnie w przepaść barbarzyństwa i to jedynie w tym celu, żeby na dnie móc się bawić balonikami groszowej kultury, notabene skarżąc się na ich różnobarwność.

— Aż tak?

— Aż tak, Szanowny Panie.

— Czy nie trochę za ostro?

— Wcale nie za ostro! Niedawno temu dopuszczono do mikrofonu radiosłuchacza o nastawieniu „rozrywkowym". Przez dobre 20 minut zwalczał on wszelkie koncerty symfoniczne, z transmisjami zagranicznymi włącznie, ponieważ „nasze społeczeństwo" nie posiada dostatecznej kultury muzycznej, nudzi się na „niemelodyjnym harmiderze najprzeróżniejszych instrumentów" — słyszy pan?

— Słyszę.

— A tu, jak na złość, te „nudziarstwa" są nadawane wieczorem kiedy po całodziennej pracy należy się coś lekkiego, przystępnego, wypoczywającego itd. Ciekawe. Co?

— Bardzo ciekawe.

— Inny znów radiosłuchacz wypisuje sążniste artykuły na temat pogadanek, że są na niskim poziomie i zamiast kształcić, ogłupiają ludzi nie głupich, a przewracają w głowach analfabetom, wskutek czego „homo unius detectoris" stanie się stokroć groźniejszy, niż dawny „homo unius libri". Ograniczę się na tym duecie, co się zaś tyczy reszty malkontentów, stwierdzę, że gdyby chciano wszystkim dogodzić i skreślać punkty programu, które, zdaniem każdego z nich, zasługują na skreślenie, to należało by skreślić cały program, zamknąć budę, a na jej drzwiach przybić plakat z napisem: „swój do swego po swoje", więc do teatrów, bibliotek, dancingów, kabaretów, sal koncertowych i innych „specjalitetów" — krótko a węzłowato: rozpędzić całą bandę na cztery wiatry, żeby sobie nawzajem nie deptano po piętach i żeby się nawzajem nie demoralizowano.

— Aż demoralizowano!?

— Tak panie. „Kto z kim przestaje, takim się staje" Radio przestaje ze wszystkimi, więc staje się „Mädchen für alles" — pan przestaje z radiem, więc staje się pan również „do wszystkiego" a być „do wszystkiego", znaczy akurat tyle, co być „do niczego" Dixi.

— Zapomina pan o wyłączniku.

— Wcale nie zapominam! Niech pan spróbuje powiedzieć morfiniście: „zapomina pan o zdrowiu". Przeciętny, nawet inteligentny radiosłuchacz to narkoman, panie! Zrazu protestuje, następnie zaręcza, że nie powiększy dawki, a w końcu „radiofonizuje się" od „Kiedy ranne wstają zorze", aż do „programów lokalnych" o 23,30 co jak twierdzi, nie tylko mu nie przeszkadza, ale nawet pomaga w zawodowych i nie zawodowych zajęciach. Znałem takiego profesora i to profesora Uniwersytetu. Przygotowywał wykłady przy akompaniamencie „Chóru Eryana", „Dana", „Pięknych nocy w Sans-Souci", „Szelm chłopaków", „Modnych barów Continental" i „Upojnych rytmów" na płytach „Columbia".

— Skończył pan?

— Nie skończyłem. Ale to jeszcze najmniejsze. Zgódźmy się wyjątkowo na wyłącznik. Zastrzegam się „wyjątkowo". Wie pan, do czego ja sam doszedłem?

— No?

— Przestałem zdawać sobie sprawę... Nie! ściślej i gorzej! przestało mnie razić radiowe zniekształcanie dźwięków i dzisiaj, słuchając fortepianu brzmiącego jak cymbały, albo skrzypiec, podobnych do okaryny, nie widzę w tym nic gorszącego...

— Przepraszam pana. To po co pan słucha?

— Jak to „po co?" Bo nie mogę ciągle latać między Paryżem, Londynem, Berlinem, Filadelfią, Mediolanem...

— Ale pan może — przytoczę pańskie słowa — latać po miejscowych salach koncertowych...

— Za pozwoleniem. Jestem muzykiem...

— A cóż z tego.

— To z tego, że primo: chcę mieć porównanie, secundo: chcę poznawać utwory u nas nie wykonywane, tertio: nie stać mnie na fundowanie sobie partytur, quarto: jestem chory i nie wolno mi się ruszać z domu.

— Więc przynajmniej „zło konieczne". Tak?

— Tak, ale zło i to „tragiczne zło".

— Niech będzie nawet tragiczne, jednak... czy w tej „tragedii" nie ma pewnych, jaśniejszych momentów? Wspomniał pan o partyturach. Czy słuchając przez radio wielkiej orkiestry zdaje sobie pan sprawę z instrumentacji?

— Oczywiście, bo ją studjowałem i mam wyrobione ucho.

— No, a z budowy utworu?

(Ciąg dalszy na str. 18-tej)

Pomoc zimowa bezrobotnym

Niech serca nasze będą inne, lepsze, współczujące niedoli ludzkiej...

„Byłem głodny a nakarmiliście mnie, byłem nagi a odzialiście mnie"

Rozpoczął się w Polsce niemal **żywiołowy ruch pomocy dla bezrobotnych, dla głodnych, nagich, zmarzniętych, — ruch, wypływający z najgłębszej istoty chrześcijaństwa, — ruch będący wypełnieniem najważniejszego postulatu etyki Chrystusowej — przykazania miłości bliźniego.**

Pomoc dla bezrobotnych, dla głodnych, źle odzianych, zmarzniętych, jednym słowem dla potrzebujących, — w świetle etyki katolickiej — to nie rada tylko. ale to ścisły obowiązek, to **najważniejsze przykazanie, podobne do przykazania miłości Boga.**

Gdy odmawiamy pomocy będącemu w nędzy i potrzebie mimo, że możemy mu pomóc, to tak, jakbyśmy samemu Chrystusowi odmawiali. On bowiem identyfikuje się z tym biednym, który jest cząstką Jego ciała mistycznego. A któż z nas, gdyby Chrystus głodny do nas przyszedł, — nie nakarmił Go? Kto z nas, gdyby Chrystus był nagi, nie odział Go, — gdyby był zmarznięty, nie ogrzał Go. Ktoby, gdyby zjawił się pomiędzy nami w ludzkiej postaci, nie podzielił się z Nim wszystkim, co posiada i to sercem ochotnym, pełnym miłości i serdecznej życzliwości?

Dobrze świadczy o Polsce, o jej chrześcijaństwie, o jej patriotyźmie, o jej wyrobieniu społecznym, że tak **chętnie śpieszy z pomocą bezrobotnym w tym najcięższym dla nich okresie, jakim jest okres zimowy, że poczuwa się do tego najważniejszego obowiązku.**

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, tak nam drogie i miłe, święta, w których okiem wiary, pełni miłości, wdzięczności i współczucia patrzymy na Boże Dzieciątko, leżące z miłości dla nas w stajence betlejemskiej w zimnie i głodzie. Czujemy żal do ówczesnego świata, że tak niegościnnie przyjął niebios Wysłańca. **Niech nasze serca będą inne! Niech pamięć na Boskie Dziecię z Betlejem rozpali nasze serca jeszcze bardziej miłością dla naszych nieszczęśliwych braci i sióstr, aby byli nakarmieni, odziani, ogrzani, aby czuli, żeśmy naprawdę dla nich braćmi, dzielącymi się z nimi wszystkim, co posiadamy. Kto ma wiele, niech daje wiele, kto ma mało, niech da mało, ale wszyscy, ale ochotnie.**

Ten, który nam przyniósł to nowe przykazanie miłości społecznej, który w przecudniej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie uczył nas każdemu cierpiącemu przychodzić z pomocą, powie nam kedyś:

„COŚCIE MU UCZYNILI, MNIEŚCIE UCZYNILI".

Ks. Dr. Józef Lubelski.
poseł na Sejm R. P.

ADOLF DYGASIŃSKI

„Czyż w piersi społeczeństwa litość już nie żyje?"

Światła, ciepła, powietrza dajcie biednym ludziom!

Jakiż to smutny obraz! Ciemna izba — jej ściany toną w wodzie, a na garści barłogu, w brudnych śmieciach, człowiek rodzinny swój ołtarz postawił.

Ciemno im jest i zimno! Do ołtarza podchodzi wybladły głód i krwawą swą źrenicą ofiar poszukuje.

Chleba, chleba! Chleba daj głodnym, ojcze! — woła syn.

A ojciec spojrzał tylko i z rozdartym sercem poszedł na chleb pracować.

Głód wtargnął do wnętrzności dziecka, piecze je i piekielną męczarnią trawi. Syn także opuścił rodzinę, lecz już nie wrócił, w nurtach Wisły cierpienie swe ukoił...

A ojciec?... Nad brzegami rzeki na chleb pracuje, siły swe wytęża, z biegiem wody, z jej prądem walczy... I, o nieba, w wodzie znajduje martwe zwłoki syna!

Więc nie dam mu już chleba! — zawołał nieszczęśliwy i z trupem własnego dziecka sam się rzucił do wody.

Ale pozostała jeszcze przy ołtarzu reszta nędznej rodziny. Im teraz daleko ciemniej, zimniej, głodniej.

Czyż w piersi społeczeństwa litość już nie żyje? Czy obumarło bijące ludzkie serce?

(wypisał W. Wolert).

Wszystkim moim Odbiorcom i Konsumentom

9497 *życzę*

Wesołych Świąt i Dosiego Roku

REPREZENTACJA ZJEDNOCZONYCH BROWARÓW WARSZAWSKICH
p. f. HABERBUSCH I SCHIELE S.A. W GDYNI

Wielka ofiarność

Pomorskiej Woj. Komunalnej Kasy Oszczędności w Toruniu

Rada Kasy na posiedzeniu odbytym w dniu 11 bm. dodatkowo przeznaczyła na Fundusz Obrony Narodowej 2000 zł; na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych 2000 zł.

W ten sposób w drugim półroczu 1936 Pomorska Woj. Komun. Kasa Oszczędności dała większych ofiar na ogólną sumę zł 10 tysięcy, a mianowicie:

Komitetowi Pomocy dla Ofiar Klęski Żywiołowej 2000 zł; na Fundusz Obrony Narodowej 4000 zł; na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych 4000 zł.

Ofiarność Pomorskiej Wojewódzkiej KKO zasługuje na specjalne podkreślenie; stanowić ona powinna przykład do naśladownictwa przez inne instytucje i zakłady.

Obywatelski czyn Browaru Pomorskiego w Podgórzu

Dyrekcja Browaru Pomorskiego, własność p. J. Chronowskiego uznała w całości wymiar opłat na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych w wysokości zł. 660, wpłacając na poczet wymiaru kwotę zł. 144, za co Komitet Wykonawczy na tej drodze szlachetnemu ofiarodawcy składa serdeczne podziękowanie.

Browar Pomorski należy do tych nielicznych na tutejszym terenie jednostek, które wymiar opłat Komitetu bez reklamacyj przyjęły, dając tym samym dowód wysokiego wyrobienia obywatelskiego, społecznego i narodowego.

Za Komitet Wykonawczy:
Przewodniczący: Ks. prob. Domachowski.
Sekretarz: Staminowski, burmistrz.

Stanisław Miłaszewski o pomocy zimowej

— Wzmożona w porze zimowej pomoc dla ofiar bezrobocia, dla mimowolnych wykolejeńców z toru pracy, jest świętym obowiązkiem każdego wobec bliźnich i Polski. A kto pomaga Polsce, pomaga samemu sobie.

Na pomoc zimową złożyli

Inż. Tadeusz Graff naczelny dyrektor Państwowych Zakładów Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie na fundusz Pomocy Zimowej zł 100.

Inż. Bohdan Toczyski zł 20.

Severyn Tarwid zł 15.

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne (PZT) zamiast wysyłania powinszowań noworocznych zł 200.

„Choinka" w prezydium Rady Ministrów

Warszawa, 22. 12. (PAT.) Dnia 22 bm. w salach prezydium Rady Ministrów odbyła się „choinka", urządzona przez P. Premierową Składkowską dla dzieci urzędników i funkcjonariuszy prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Pani Premierowa przyjęła swych małych gości podwieczorkiem oraz rozdała im zabawki, książki i łakocie, organizując następnie gry i zabawy, podczas których przygrywała orkiestra.

W zabawie wzięło udział ponad 400 dzieci.

Zjazd ochotników b. 201 pp.

Komitet Zjazdu Żołnierzy — ochotników byłego 201 p. p. komunikuje, iż Zjazd uczestników walk tego pułku odbędzie się **dnia 19 marca 1937 r. w Wilnie.**

O programie i warunkach uczestnictwa w Zjeździe zostaną wszyscy koledzy szczegółowo powiadomieni osobnym komunikatem.

Dalsze zgłoszenia należy kierować do siedziby Komitetu, mieszczącego się obecnie przy ul. Ludnej 10 w Warszawie.

Ku czci Lelewela

Na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Książki, we Lwowie, dr. Kazimierz Hartleb ,z okazji 150 rocznicy urodzin Joachima Lelewela, wygłosił wobec zebranych członków Towarzystwa referat o Lelewelu jako człowieku i uczonym.

W drugiej połowie stycznia 1937 r. mówić będzie o Lelewelu jako o bibliotekarzu i bibliografie kustosz Wisłocki.

(Dalszy ciąg ze str. 17-tej).

— Dzięki Bogu nawet radio budowy zniekształcić nie może!

— Więc o co panu właściwie chodzi?

— O sposób, w jaki się słucha! Rozumie pan?

— Nie rozumiem.

— Panie! Tutaj Bach a moje potomstwo wodzi się w sąsiednim pokoju za łby! Tutaj Szymanowski, a pokojówka nakrywa stół do kolacji i tłucze się „naczyniem" jak opętana! Tutaj Wagner, a nagle dzwonek i walą notorycznie nie muzykalni goście! Jeśli pan nie chce oszaleć, to musi pan zgodzić się na karygodną bezceremonialność w stosunku do największych twórców! Na mój „spadochron", panie!

— Za to już chyba radio nie odpowiada

— Przeciwnie!

— Jakim cudem?

— Bo kusi.

— Czem?

— Obcowaniem z tymi twórcami!

— Zawsze coś. Wreszcie — wybaczy pan moją śmiałość — czy pan przypadkiem nie przesadza?

— Panie!

— Za pozwoleniem. Dotąd słuchałem, więc chciałbym z kolei...

— Proszę! Proszę! Proszę!

— Widzi pan... mnie się zdaje, że pańscy twórcy wymagają tem mniej „ceremonialności", im bardziej się jest z nimi zżytym. To jak z modlitwą. Bezwzględnej ciszy żąda tylko dyletant. Fachowy, powiedzmy „modlitewnik" potrafi się skupić, nawet gdyby mu pan z armaty nad uchem strzelał. Złej tanecznicy...

— Jeżeli to do mnie pite..

— Gdzieżbym śmiał...

— Nie chodzi o pańską śmiałość. Pragnę tylko podkreślić, że „skupić" zawsze się potrafię. Ale w takich warunkach „używać" — oczywiście w całej pełni „używać" — nie jestem w stanie!

— Więc pan wymaga, żeby radio zmieniło pańskie warunki?

— Dotąd — przynajmniej tak mi się zdaje — nikt nie robił ze mnie wariata.

— Nie, nie, szanowny panie. Radio i to potrafi.

— I „to" potrafi!!?

— A potrafi. Potrafi. Znam wypadki takiej gruntownej zmiany...

— Naprzykład?

— No naprzykład... Ale ostrzegam pana, że dla uwypuklenia wezmę „najwyższy ton". Takie życiowe, wysokie „C". Zgoda?

— Proszę. Proszę.

— Otóż..., wieś, starsza, samotna osoba i nagła ślepota. Najzupełniejsza ślepota. Ani pisać, ani czytać ,ani rachować. Trzy czwarte dnia na krześle w swoim pokoju i nic. A teraz „radiofonizuje się" od „Kiedy ranne wstają zorze" aż do „programów lokalnych" o „23.30". Rozumie Pan?

— Wyjątkowy wypadek...

— Zaraz zaraz. Sanatorium gruźlicze. Przeważnie młodzież dwudziestokilkoletnia. Rano leżaki, po południu leżaki, wieczór leżaki. Raz coś się popsuło. „Modne bary Continental" i „Upojne rytmy" dostały pypcia. Odrazu mieszany chór! Radio! Radio! Radio: Rozumie pan?

— Tak, tak. Czasem pański „spadochron" niesie w górę. Nawet częściej i powszechniej niż się panu zdaje.

— Więc „radio-miłosiernik".

— Właśnie. Łaknących karmi, spracowanych rozrywa, próżniaków chroni przed nudą, uczonych wiedzie w „nieznane", niewdzięcznikom służy — jest „do wszystkiego", bo ludzkość jest „do wszystkiego" — a pańska rzecz, szanowny panie... wyłączać.

— Myśli pan, że mnie pan przekonał?

— Gdybym tak myślał, to bym z panem wogóle nie gadał. „Z przeciwieństw najpiękniejsza powstaje harmonia" — mawiali starożytni Grecy. Dodajmy od siebie: „i postęp".

DLA WYBREDNEGO PANA ISTNIEJE TYLKO NANA
NANA
GUM..?

Wzrost przywozu owoców do Polski

W okresie od stycznia do listopada br. przywieźliśmy z zagranicy 1.322 ton jabłek. 9,218 ton śliwek, 4,566 winogron, 30.648 ton pomarańczy i cytryn, 971 ton orzechów. W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego bardzo poważny wzrost wykazuje przywóz pomarańczy i cytryn. Wzrósł również, chociaż w mniejszym stopniu, przywóz śliwek i winogron.

Wartość wywiezionego zboża za granicę w listopadzie b. r.

W listopadzie r. b. Polska wywiozła na rynki zagraniczne zboża 722.058 kwintali, wartości 10.640 tys. złotych.

W porównaniu do miesiąca poprzedniego wywóz zboża w listopadzie zmniejszył się w wadze o 171.162 kw., a w wartości o 2.226 tys. zł.

Czy pocztmistrz toruński skomponował „Wśród nocnej ciszy"?

W świątecznym numerze miesięcznika „Śpiewak" (grudzień 1936) znajdujemy rewelacyjny dla Torunia artykuł dr. Stanisława Zetowskiego pt. „Rubinkowski, kompozytor kolęd w czasach Jana III Sobieskiego".

Autor wziąwszy sobie do serca radiową prelekcję prof. Jachimeckiego ,który ubolewał nad tym, że nieznane są nazwiska dawnych kompozytorów kolęd, napotkał mimochodem „nazwisko kompozytora kolęd z czasów Jana III Sobieskiego" i to w wzmiance „Kuriera Warszawskiego" z r. 1829 nr. 345 z 26 grudnia. Wzmianka ta brzmi:

„Od wielu lat znaczna liczba mieszkańców Warszawy o północy w wilię uroczystości Bożego Narodzenia bywa w wielu kościołach na jutrzni; lecz najliczniej zbierają się w kościele św. Ducha, dawniej popaulińskim, w którym śpiewane bywają najdawniejsze strofy kolędy: niektóre z tych śpiewek były ułożone przed 300 laty. **Najpóźniejsze ułożył Rubinkowski za panowania Jana III".**

Wzmiankę powyższą nazywa autor cenną zdobyczą naukową, aczkolwiek nie zawiera ona bliższych danych o „kompozytorze kolęd" Rubinkowskim. Dr. Zetowski stara się pomimo to ustalić, które to kolędy możnaby przypisać właśnie Rubinkowskiemu, „kompozytorowi" z czasów Jana Sobieskiego. Odrzuca więc kolędy starsze jak: **Anioł pasterzom mówił, — „Przybieżeli do Betlejem, — Pastuszkowie bracia mili, — A wczora z wieczora, — W żłobie leży** i inne, by dojść do następującej konkluzji:

„Po wyłączeniu powyższych kolęd z przytoczonego rejestru, zostałyby kolędy: **Gdy się Chrystus rodzi, — Wśród nocnej ciszy, — Pan z nieba i z łona, — Pójdźmy wszyscy do stajenki..."**

„Pierwsze dwie kolędy tworzą wpadający w oczy kompleks twórczy, znaczny analogiami w budowie i manierami, co razem wzięte wskazywałoby na jedną indywidualność twórczą. Całkowita analogia formy, w drugich częściach nawet do pewnego stopnia rytmiczne podobieństwo tekstów, w pierwszych częściach wolniejszy ruch melodyjny, może i tożsamość frazy muzycznej w takcie 3 i 4-tym, w drugich częściach z razu rytm przyspieszony, by na samym końcu ulec opóźnieniu — to ważkie argumenty do przypisania Rubinkowskiemu obydwóch kolęd, które napewno na pasterce w 1829 roku w kościele św. Ducha w Warszawie rozbrzmiewały".

„Więc acz jest to hipoteza, która dotyka ziemi choć nie całą stopą, **Rubinkowski byłby kompozytorem dwóch naszych starych, kochanych kolęd: „Gdy się Chrystus rodzi" i „Wśród nocnej ciszy"...**

Tyle dr. Zetowski.

Hipoteza jego istotnie buja między niebem a ziemią. Bo skoro kronikarska wzmianka z r. 1829 przypisuje autorstwo nowszych kolęd Rubinkowskiemu (nie „niejakiemu" a po prostu Rubinkowskiemu) to niewątpliwie ma na myśli Jakóba Rubinkowskiego zmarłego w r. 1749, autora „Janiny" pocztmagistra i rajcę toruńskiego, poetę, tłumacza i zbieracza z czasów saskich. Nic dziwnego, że wielbiciela Jana III umieszczono w czasach Sobieskiego, choć tylko dzieciństwo jego przypaść mogło na koniec wieku XVII, działalność i twórczość poetycka przypada natomiast na pierwszą połowę XVIII wieku.

Dotąd jednak nic nie było wiadome o kompozytorskich aspiracjach toruńskiego pocztmistrza. Czy wzmianka „Kuriera Warszawskiego" uprawnia do imputowania mu muzycznego autorstwa kolęd? Chyba nie.

„...niektóre z tych śpiewek były ułożone przed 300 laty. Najpóźniejsze ułożył Rubinkowski..."

Może to odnosić się zarówno do muzyki, jak i do tekstów, skoro jednak przytoczono nazwisko poety, to z całą pewnością twierdzić można, że autor miał na myśli słowa kolęd, a nie ich melodie.

Upada zatem hipoteza o kompozytorze Rubinkowskim; pocztmagister toruński nie był twórcą ukochanych melodyj „Wśród nocnej ciszy" i „Gdy się Chrystus rodzi". — Nie będziemy mu mogli wystawić w Toruniu pomnika jako kompozytorowi.

Może jednak jako autorowi tak popularnych kolęd? Odkrycie p. Zetowskiego nie jest pod tym względem bez znaczenia. Być może, że porównanie tekstów kolęd ze znanymi dziełami Rubinkowskiego, lub z niezbadanymi dotychczas rękopisami doprowadzi do stwierdzenia, które to kolędy można przypisać toruńskiemu pocztmistrzowi, może wreszcie w rękopisach tych znajdą się nawet jakie kolędy.

Z całą atoli pewnością twierdzić można, że pocztmistrz toruński nie skomponował kolędy „Wśród nocnej ciszy".

Szkoda...

A. R.

W święto Bożego Narodzenia...

Radiowe audycje świąteczne

Żadne święto nie ma w sobie tyle swoistego uroku co Boże Narodzenie. Święto dzieci, choinki i zbratania serc przy wigilijnym opłatku. W dniu świąt Bożego Narodzenia cała Polska rozbrzmiewa serdeczną nutą kolędy. Dobra Nowina kładzie błogosławione dłonie na strudzone serca ludzkie, budząc w nich nadzieję lepszych dni.

W czasie świąt Bożego Narodzenia audycje radiowe wniosą do domów swych słuchaczy nastrój świąteczny. Nastrój ten mienić się będzie wszystkimi odcieniami: serdeczności, wzruszenia, wesołości, dowcipu i humoru.

W dniu wigilijnym przemówi do słuchaczy przez mikrofon Prymas Polski ks. kardynał August Hlond. W dniu tym jakby kolorową wstęgą opasze świat cały — kolęda różnych narodów. Będzie to transmitowana z Berlina audycja kolęd: belgijskich, italskich, jugosłowiańskich, polskich, szwedzkich i Ameryki Północnej.

Wigilijna audycja „Pójdźmy wszyscy do Betleem" obejmie bardzo piękne i ciekawe starodawne kolędy polskie i łacińskie.

Wieczorem usłyszą radiosłuchacze poemat pastoralny p. t. „Legenda wigilijna o białym niedźwiedziu i pięknej pannie".

Punktem kulminacyjnym programu czwartkowego będzie wykonanie największego dzieła religijnej muzyki bożenarodzeniowej „Oratorium Boże Narodzenie" J. S. Bacha.

Dzień wigilijny zakończy tradycyjnie Pasterka, tym razem transmitowana z Bazyliki Gnieźnieńskiej.

W pierwszy dzień świąt wesołe pastorałki wyśpiewują wszystkie rozgłośnie radiowe. Stylowy charakter nosić będzie komedia Ludwika Dmuszewskiego „Szkoda wąsów", stanowiąca pierwszą audycję z cyklu „Kuranty staroświeckie". Zgoła inny charakter nosić będzie spektakl muzyczny p. t. „Pieczone gołąbki" — satyra na obżartuchów świątecznych", w opracowaniu znakomitego pisarza Stanisława Wasylewskiego. Pierwszy dzień świąt zakończą słuchacze wesołą zabawą przy koncercie muzyki lekkiej „Taniec za tańcem".

„Na wesoło pod jemiołą" będzie **w drugi dzień świąt.** Koncert ten organizuje Rozgłośnia Lwowska, nawiązując do tradycji uwzględnianej w niektórych domach polskich, a polegającej na zawieszaniu jemioły pod progiem domu. Na piękne Jasełka Regionalne złożą się symboliczne dary u Żłobka wszystkich rozgłośni — w postaci najbardziej charakterystycznych wytworów danego regionu. „Suita regionalna" Wiechowicza stanowi wzbogacenie świątecznego programu muzycznego. „Szopka krakowska" nadana zostanie w audycji dla Polaków z zagranicy. Wieczorem wystawia Kraków „Nowe Krakowiaki" — pełną wdzięku operę Karola Kurpińskiego, nieznaną radiosłuchaczom.

Poza wymienionymi audycjami nie zabraknie również występów znakomitych solistów i muzyki popularnej i lekkiej.

W dziale słowa mówionego znajdą słuchacze audycje, które umilą im święta. Ciekawie przedstawia się w dniu 24 grudnia reportaż „Godzina przed wigilią", który odtworzy nam nastrój ludzi, dla których nie ma świąt. Z audycją zbiorową „Wigilia w kraju i na obczyźnie" wystąpią wszystkie rozgłośnie radiowe. Audycja ta będzie przeznaczona dla wszystkich tych, którym miła jest wigilia polska, a którzy zmuszeni są spędzić ją poza granicami kraju". Ten sam charakter nosić będzie „Opłatek speakerów" — „Wigilia wieszczów" odtworzy historyczne czasy paryskie, kiedy to u stołu wigilijnego mieli się spotkać Słowacki z Mickiewiczem.

W pierwszy dzień świąt przejmie wszystkich wzruszeniem „Misterium o Narodzeniu Pańskim". Wszyscy, którzy pragną uśmiać się do woli, wysłuchają „Przyjęcia u Chrabelskich" w opracowaniu Gałęzowskiego.

W drugi dzień świąt Kornel Makuszyński wygłosi felieton nie pozbawiony swoistego humoru p. t. „Paszteciarnia poetów", albo „najdziwniejsza knajpa".

Audycje dziecięce rozpoczną kolędy w dniu wigilijnym dla dziatwy szkolnej. Tegoż dnia usłyszą dzieci słuchowisko „Jodłowa kolęda". W pierwszy dzień świąt radio zaprasza dzieci na ciasto z rodzynkami czyli na wesołą rewię bożenarodzeniową.

Jak widzimy więc radiowy program świąteczny obdaruje słuchaczy najpiękniejszymi audycjami „na choinkę".

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI

Wigilia na wygnaniu

Saint Clair de Holause budziło się tego dnia zupełnie inaczej niż wszystkie osady francuskie.

W jednakowo zbudowanych domkach z ukazaniem się świtu zapanował ożywiony ruch.

Zdziwieni cudzoziemcy nadstawiali ucha, i szeroko otwierali oczy na to, co się działo we wnętrzach mieszkalnych des Polonais.

Francuzów zastanawiała nasza powaga oblicza, Włosi nie rozumieli zupełnie dlaczego tego dnia Polacchi obnosili się jakoś uroczyście, zamiast pić, szaleć i wykrzykiwać głośno na ulicy.

Jedynie Japończycy i Chińczycy, których większa grupa osiedliła się tuż przy polskich zagrodach — pozostali obojętni, niczemu się nie dziwiący.

W kantynie, gdzie całe to międzynarodowe skupisko zaopatrywało się w żywność i różne produkty, skośnoocy Azjaci kupowali ryż tak samo jak wczoraj, przedwczoraj i tak samo jak tydzień temu.

Saint Clair de Halouse leży w najbardziej zapadłym kącie Normandii. Od nie wielkiego miasta Flers prowadzi tuż tylko kiepska szosa. U jej wylotu w otoczonej wzgórzami kotlinie spoczywa ta górnicza, zapomniana przez świat osada, w której osiedlono ludzi biednych, a często głodnych z całej Europy.

Jedynym nowoczesnym środkiem lokomocji była tam i być może jest po dziś dzień wąskotorowa kolebiąca się kolejka, łącząca kopalnię z Flers'em.

Po wąskich rzuconych niedbale na ziemię szybach, sunęły kilka razy dziennie długie szeregi czerwonych, wypełnionych rudą wagoników. Ludzi, pod grozą utraty pracy zabierać nie było wolno gdyż „kolejka" jest nieubezpieczona od wypadku. Jedynie maszynista korzystał z tego przywileju.

Polacy w Saint Clair de Halouse stworzyli sobie coś jakby małą Rzeczypospolitą Polską. Był i najstarszy górnik i rada i sąd koleżeński, kółko amatorskie i nawet kółko miłośników polskiej książki.

Wprawdzie „literatura" biblioteczki składała się z „dzieł" w rodzaju: „Sennik egipski", „Przygody Sherlocka Holmesa" „Zeszyty Pinkertona" i co najsmutniejsze — kolportowana masowo przez paryski tygodnik **„Niedziela", „Księga Egipska Siedem Razy Opieczętowana"**, zapisując smutnie nazwisko wydawcy na kartach emigracji — nie mniej były to polskie książki i polskie utwierdzały słowo.

Otóż „kółko amatorskie" postanowiło wystawić szopkę.

Jakżesz by się bez tego obyło? Szopka przyczyniła się do rozgłosu tej zapadłej kotliny w całej Francji, lecz trzeba wiedzieć, że w tym kraju nie wiedzą co to szopka, a jak Polacy zaczęli ją urządzać, a uczyć się ról i przyśpiewek, tak zaraz gruchnęło po osadzie, że się coś szykuje niesamowitego wśród des Polonais.

Najpierw dowiedziała się policja, a po tym korespondenci pism. **Na szczęście przyjechało ich dwóch — mądrych, znających coś nie coś obyczaje polskie i polskie święta.**

Byli na szopce, zachwycali się szczerze, fotografowali — rozmawiali bardzo długo z „reżyserem" — a po tym ogłosili to wszystko przepięknie na łamach wielkich gazet.

Po świętach przysłano do osady coś ze sto egzemplarzy pisma. Polacy urośli w oczach cudzoziemców do roli ludzi sławnych i popularnych.

Oczywiście — przynajmniej tak mówiono w osadzie — że do wydźwignięcia jej imienia na szeroki świat nie przyczynił się ani „reżyser", ani kółko amatorskie, lecz Mały Jezusek, który nie chciał żeby wśród tych wszystkich „miemców" zapomniano o Jego ukochanym narodzie, **bo trudno byś tłómaczył każdemu rodakowi, że Jezus innym, niż polskim językiem przemawiał.**

Wigilia była wspólna. Zarząd kopalni wypożyczył Polakom „La salle des Fêtes" Ustawiono stoły w podkowę. Na honorowym miejscu siedział (wprawdzie krótko) sam pan inżynier Gerard Aubry, obok niego dwaj wspomniani korespondenci.

Mój ty Boże!

Jak gruchnęło w sali — „Bóg się rodzi moc truchleje", na cztery głosy, jak ci nie poszedł ten głos gdzieś, aż do najgłębszego lochu kopalni, to się z całej osady ludziska zbiegli, otoczyli szopę i słuchali, a słuchali, a inżynier i panowie z prasy to tylko kiwali głowami z ogromnego podziwu dla pieśni polskiej.

Choinka jarzyła się silnie. Zgaszono dla nastroju światła i po tym cicho cichuteńko zanucili wszyscy:

LULAJŻE JEZUNIU LULAJŻE LULAJ...

Kobiety spłakały się serdecznie, dzieciaki też, a co niejednemu staremu, też łza poleciała po twarzy. Jeno chłopaki patrzały jakoś hardo po sobie. O Polsce myśleli i duma ich rozpierała, niby że tak nikt w całej Francji jak oni śpiewać nie umiał.

Największy podziw budziło u obcych łamanie się opłatkiem. Wszyscy porównywali tę uroczystość z Ostatnią Wieczerzą i nijak im się nie mogo pomieścić w głowach, dlaczego opłatkiem dzielą się nie na Wielkanoc, a na Boże Narodzenie.

Tłómaczyli im to rodacy jak mogli, ale na niewiele się to zdało. **JEDNO TYLKO POJĘLI, ŻE OPŁATEK TO SYMBOL ZGODY I JEDNOŚCI Z MACIERZĄ CO OSTAŁA GDZIEŚ HEN DALEKO, AŻ NAD BRZEGAMI SREBRZYSTEJ WISŁY STROJNEJ TERAZ W BIAŁĄ ŚNIEŻNĄ SZATĘ I W MILIONY ODBIJAJĄCYCH SIĘ W NIEJ GWIAZDEK.**

Finansowa „Gwiazdka" i polityczne życzenia

Dolary w żałobnej kopercie — 8 miliardów Francji a 14 miliardów Niemiec — Znowu kolonie — Czarne wojsko

(Korespondencja własna)

Berlin, w grudniu

Surowe kary, jakie rząd niemiecki postanowił nakładać na **„kolekcjonerów"** zagranicznej waluty, widocznie niewielu przeraziły. Faktem jest, że od czasu wydania ostatniego dekretu **zgłoszeń w tej sprawie było bardzo niewiele.** Były wprawdzie wyjątki. Tak np. niedawno w Stuttgarcie pewien obywatel niemiecki przesłał jako ofiarę na Pomoc Zimową 3.450 dolarów amerykańskich. Nie mógł jednak wstrzymać się od zademonstrowania swego „Galgenhumoru" i wybrał dla tego celu kopertę... ż a ł o b n ą. Naogół jednak **skarb niemiecki cierpi stale na brak dewiz** i fakt ten wywołał swego rodzaju „gwiazdkę" dla opornych w formie amnestii za przekroczenia w tej dziedzinie. Na mocy więc ostatnio wydanej przez Goeringa ustawy mają ci **wszyscy oporni czas zgłosić do 31 stycznia posiadane w Niemczech czy zagranicą kapitały w walucie obcép bez żadnych przykrych konsekwencji** z racji swego dotychczasowego milczenia. Po tym jednak terminie — ś m i e r ć! Tak głosi prawo.

Przeciętny Niemiec nie jest w stanie zrozumieć tej uporczywej walki o dewizy. Obserwując z lekka życie w Niemczech, istotnie odbiera się wrażenie, że niczego tu nie brak. Przede wszystkim jest w bród pieniędzy. Oczywiście niemieckich, „w ł a s n e g o w y r o b u". Francja, która ogólnie uważana jest za kraj ciułaczy, posiada w kasach oszczędności i w bankach znacznie mniej pieniędzy, niż Niemcy. Na 1 września posiadały Niemcy przeszło 14 miliardów marek oszczędności ulokowanych w banku Rzeszy, podczas kiedy Francja posiadała tylko niespełna 8 miliardów marek. A co najważniejsze„ że wzrost oszczędności w Niemczech w okresie 1932-35 wynosił 30%, podczas kiedy we Francji przez ten sam okres czasu kapitały oszczędnościowe powiększyły się tylko o 8 proc. Oczywiście, że nie można tu brać w rachubę złota, które Francuzi trzymają w „pończochach", a którego Niemcy nie posiadają wcale.

Że w Niemczech jest coraz więcej pieniędzy, potwierdza to już chociażby taki fakt, że w „Dzień Narodowej Solidarności" zebrano podczas zbiórki ulicznej 5-3 miliony marek, czyli o 30 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Jest to bardzo duża suma, która obok innych zasili fundusz Pomocy Zimowej w Niemczech. Rywalizować ona może z poważnymi sumami, jakie dawały zbiórki organizowane podczas wojny w Ameryce na pomoc dla walczących na froncie żołnierzy. Zbiórki w Niemczech są na porządku dziennym: **społeczeństwo jest tu karotowane stale i dosyć bezwzględnie.** A mimo to w jeden dzień może do blaszanych puszek na ulicach miast rzucić przeszło 5 milionów. Jest to godne podziwu.

A więc pieniądze są, nie ma tylko dewiz. I dlatego **cała nadzieja w „czterolatce". Ona,** jeżeli tylko zostanie przeprowadzona chociaż w 50 proc., stanowić będzie dla Niemiec kolosalną ulgę.

Niedawno dr. Schacht, obecnie Ribbentrop poruszyli bolączkę Trzeciej Rzeszy — kolonie. Pomimo, że prasa i politycy angielscy tłumaczyli Niemcom, iż kolonie ich zawsze były deficytowe, że import z kolonii wynosił tylko 15 proc. ogólnego importu Niemiec i że, logicznie biorąc tę sprawę, nie ma o co się kłócić, Niemcy przy każdej sposobności ponawiają swe żądania.

O co więc chodzi?

Na zarzut, że kolonie były deficytowe odpowiedział dr. Schacht. Były deficytowe, to prawda, ale dzisiejsze Niemcy gospodarują inaczej niż przed wojną. Dzisiejsze Niemcy zrobią z kolonii interes, przynoszący zyski. Znając obecny system pracy w Niemczech, umiejętności organizacyjne i rygor, nie można temu twierdzeniu nie przyznać pewnej dozy słuszności.

Drugim motywem jest niewątpliwie prestige państwa. Ten prestige był powodem pewnych posunięć, które nie miały zupełnie poważnych podstaw, ani gospodarczych, ani politycznych. Stanowiły tylko fakt zrzucenia z siebie jeszcze jednej klauzuli Traktatu Wersalskiego.

Wreszcie trzeci poważny wzgląd to możność zorganizowania na terenie kolonii afrykańskich **„czarnego korpusu pomocniczego"** i odciągnięcia z szeregów armii niemieckiej dużej ilości „aryjczyków" potrzebnych na innych polach pracy konstruktywnej. Wiemy, jak wiele podczas Wielkiej Wojny zawdzięczała Francja swym marokońskim dywizjom, wiemy, co zrobili ascari podczas wojny abisyńskiej dla Italii, co wreszcie robią terytorialne wojska afrykańskie dla hiszpańskich nacjonalistów. Taki „czarny lud" jest dobry nie tylko przeciw zewnętrznemu wrogowi, ale i **przeciw wrogom wewnętrznym. A przecież tych ostatnich Niemcy mimo wszystko jeszcze nie zlikwidowały ostatecznie i nie wiadomo, czy zlikwidują.**

T. M. S.

Uroczystości weselne ks. holend.

potrwają trzy tygodnie

Oficjalny program uroczystości weselnych w Hadze, który ukazał się w dniu 16 bm., obejmuje okres 21 dni. Zaczął się on już w dniu 19 grudnia zjawieniem się księżniczki Julianny z księciem Bernardem w ratuszu, celem załatwienia formalności, związanych z zapowiedziami zawarcia małżeństwa. Od tej chwili każdy dzień jest wypełniony capstrzykami, paradami oddziałów wojskowych. zabawami, pochodami ludności, zawodami sportowymi różnego typu. M. in. został rozegrany mecz piłki nożnej między drużynami Hagi oraz Lippe-Detmold. Uroczystości, im. bliżej 7 stycznia, tym większe przybierają natężenie, kończąc się głównym momentem zaślubin w dniu 7 stycznia 1937 roku.

Plamy na słońcu

W ostatnich czasach zaobserwowali astronomowie wzmożoną działalność słońca, której głównym przejawem jest wielka ilość ciemnych plam, na powierzchni kuli słonecznej. W dniu 1 grudnia r. b. stwierdzono obecność na słońcu 8 grup plam, które liczyły 194 większe i mniejsze plamy. Dwie największe plamy były tak wielkie, iż można je było zauważyć bez pomocy teleskopu, gołym okiem przy użyciu zakopconego szkła. Możliwe jest więc, iż maximum działalności słońca przypadnie na okres bieżący, a nie w roku 1939, jak tego się spodziewano według obserwacyj astronomicznych.

Jak sądzono i karano w dawnym Toruniu?

W czasach dawnej Rzeczypospolitej posiadał Toruń niezaprzeczone nigdy prawo utrzymywania własnych sądów karnych w obrębie swego terytorium i swych majętności. Nie tylko mieszczan sądzono w Toruniu, ale i szlachtę w razie pochwycenia na gorącym uczynku w obrębie murów miasta. Wyroki wydawano na podstawie ustaw miejskich, którym dla formy udzielał prawomocności burgrabia jako przedstawiciel Króla polskiego.

W północnej części ratusza toruńskiego zachowała się do dziś starodawna sala sądowa, której wewnętrzne urządzenie daje nam pewien pogląd na rozwój sądownictwa toruńskiego od r. 1393 do 1793. Na ścianach sali wisi sześć obrazów malowanych na drzewie, z których najstarszy, przedstawiający Chrystusa jako sędziego świata, datuje z r. 1506. Obraz ten wisiał naprzeciw stołu sędziowskiego. by urzędujący sędzia oraz ławnicy przy wydawaniu wyroku mieli zawsze przed oczyma postać najwyższego Sędziego świata, o którym napis na obrazie głosi: Deus iudex iustus fortis et patiens. Drugi napis na obrazie upomina sędziów, by byli zawsze sprawiedliwi: Diligite iustitiam, qui iudicatis terram. Na południowej ścianie sali wisi obraz przedstawiający widok dawnej sesji sądowej, który daje nam wyobrażenie o ówczesnym wyglądzie tak sali sądowej, jak i składu sądu, o rozmieszczeniu ławników, podsądnych i publiczności.

W muzeum toruńskim zachowało się kilka zabytków sądowych z czasów dawnych, które jeszcze dziś są wymownymi świadkami ówczesnego toruńskiego wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim zasługuje na uwagę stary miecz katowski, którym tracono złoczyńców. Pochodzi on z 16 wieku i jest długości 1.30 m. Niejeden biedak musiał kłaść głowę pod niego. rozciągając się na suknie czerwonym, który to kolor był przepisany dla skazańców ze stanu szlacheckiego i dla radnych. Księży tracić miano na suknie czarnym, a pospólstwo bez kobierca.

Sędzia dawniejszy posiadał berło jako znak swej władzy. Takie berło zachowało się w muzeum obok laski, jaką dzierżył dawniejszy woźny sądowy, utrzymujący porządek na sali sądowej. Zachował się też w muzeum miejskim krucyfiks sądowy, pochodzący z początku 14 wieku.

Toruńska sala sądowa pamięta niejeden ważny proces, niejedno ciekawe zdarzenie sądowe. Acta sądowe pt.: „Criminalia" zachowane w toruńskim archiwum miejskim mogłyby nam niejedno opowiedzieć. Zaznaczyć należy że kary wymierzane przez dawnych sędziów toruńskich były bardzo surowe. zresztą zgodnie z duchem czasu. Zaś kary, jakiemi rozporządzał sędzia ówczesny, były różnorodne.

Zacytujemy kilka przykładów kar lżejszych za mniejsze przestępstwa: w r. 1634 orzeczono przeciwko pewnemu osobnikowi, który obraził władze miejskie, następującą karę: Należy go zaprząc do taczki i zmusić do pracy na wałach miejskich przez kwartał. Następnie ma być obity przed szpitalem św. Jakóba.

W r. 1619 skazano ośmiu złodziei na okucie w żelazo i roboty przymusowe.

W r. 1630 skazano pewnego osobnika, który w obronie koniecznej zabił napastnika toporem, na więzienie.

W r. 1657 orzeczono, iż pewien złodziej bydła miał być ubrany w skórę bydlęcą z rogami na głowie; następnie okuty w żelazo miał pracować przymusowo na wałach miejskich.

Innych złodziei — jeżeli chodziło o drobne kradzieże — karano w ten sposób. że zmuszano ich do zamiatania ulic i rynku w kajdanach, że pociągano ich do roboty przymusowej w polu lub przy moście. Za inne, większe przestępstwa i zbrodnie groziły kary surowsze, jak kara śmierci, odcięcie ręki lub palca, stanie pod pręgierzem, piętnowanie, wydalenie z miasta itd. itd.

Wobec przestępców nieprzyznających się do winy w czasie śledztwa lub dochodzeń sądowych, stosowano torturv.

T. B.

Noc wigilijna nad wiejskim kościółkiem

Uzdrawiające ręce pielęgniarki

Sensacja budapeszteńskiego szpitala

Od kilku miesięcy cały Budapeszt mówi tylko o młodej Węgierce, Incze. Niedawno jeszcze była ona nieznana nikomu. Niezwykłą swą popularność zawdzięcza ta dziewczyna swym zdolnościom leczenia chorych. Pracuje ona w szpitalu przy placu Marii-Teresy. Codziennie poczekalnia tego zakładu zdrowia jest zapełniona chorymi, którzy pragną za wszelką cenę dostać się pod opiekę siostry Incze.

Pełni ona dyżur na sali nr. 24. Przed kilku miesiącami jeden z pacjentów w czasie zakładania mu opatrunku stwierdził, że w chwili dotknięcia rąk pielęgniarki, ciało jego przebiega prąd elektryczny. Działał on niezwykle kojąco na chorego. Po skonstatowaniu tego fenomenalnego zjawiska. wszyscy pacjenci poczęli prosić pielęgniarkę, by wodziła palcami po ich schorzałych i obolałych miejscach. Incze spełniała ich prośby i lekarze ze zdumieniem stwierdzili, że wszystkie rany i blizny znikają w błyskawicznym tempie.

W ciągu krótkiego czasu wyleczyła 500 chorych, którzy po opuszczeniu szpitala roznieśli sławę o cudzotwórczych rękach pielęgniarki. Dziś tysiące cierpiących stoi u wrót szpitala błagając pielęgniarkę choć o jedno muśnięcie jej palców.

Dr. Franciszek Raszeja
profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Poznańskiego

P. Prezydent R. P. **mianował docenta dr. Franciszka Raszeję profesorem nadzwyczajnym ortopedii i dyrektorem kliniki ortopedycznej na wydziale lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego.**

Nowomianowany profesor urodził się w Chełmnie na Pomorzu, gdzie w roku 1914 uzyskał świadectwo dojrzałości. Brał udział w wojnie światowej i wojnie polsko - bolszewickiej. Studiował na uniwersytetach w Berlinie, Monasterze, Krakowie i Poznaniu gdzie w 1923 r. uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich.

Przez szereg lat był asystentem kliniki ortopedycznej u ś. p. prof. Wierzejewskiego, a w 1931 r. habilitował się z zakresu ortopedii na wydziale lekarskim w Poznaniu.

Po śmierci ś. p. prof. Wierzejewskiego klinika ortopedyczna i katedra uległy likwidacji, wówczas wydział lekarski zlecił dr. Raszei organizację nowej placówki uniwersyteckiej.

W roku 1935 organizacja ta zakończona została otwarciem przez Uniwersytet Poznański własnej kliniki ortopedycznej.

Tak więc przez obecną nominację została jedyna w polsce katedra ortopedii — osierocona od przeszło 6 lat — ponownie obsadzona.

Nowy Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich
Echa zjazdu bydgoskiego

Jak już o tym donieśliśmy — Bydgoszcz gościła przed kilkoma dniami w swych murach **doroczny walny zjazd dziennikarzy zrzeszonych w Syndykacie Pomorskim.**

Zjazd dziennikarzy odbił się szerokim echem na Pomorzu, o czym świadczą liczne publikacje prasy, podkreślając **ważność zagadnień zarówno społecznych, jak i zawodowych, podniesionych na zjeździe.**

W ramach pierwszego naszego sprawozdania pomieściliśmy jedynie przebieg części oficjalnej zjazdu.

Właściwe obrady toczyły się ub. soboty w godzinach popołudniowych. Zebranie zagaił prezes S. D. P. red. **Fiedler,** oddając przewodnictwo zebrania wiceprezesowi Zarządu Głównego Zw. Dziennikarzy R. P. red. **Wierzyńskiemu.** Do prowadzenia protokółu powołano red. **Rzeźniackiego** i red. **Kościelskiego.**

Z kolei nastąpiły sprawozdania z działalności Zarządu, które wygłosili pp.: **prezes,** sekretarz red. **Górnicki,** skarbnik red. **Bigoński,** oraz — imieniem komisji rewizyjnej — red. **Matłosz.** Ustępującemu Zarządowi uchwalono jednomyślnie absolutorium, wyrażając specjalne podziękowanie skarbnikowi red. Bigońskiemu.

W wyniku przeprowadzonych wyborów prezesem obrano ponownie red. **Fiedlera,** wiceprezesami pp.: red. **Górnickiego** i red. **Mężnickiego.** Członkami Zarządu wybrano pp.: red. red. **Małychę i Kościelskiego** z Bydgoszczy, **Dolińskiego i Kunza** juniora z Grudziądza, oraz **Ciesielskiego i Bielińskiego** z Torunia. Komisję rewizyjną tworzą pp. red. red. **Rzeźniacki, Kapkowski i Kunz** senior, sąd koleżeński red. red. **Arciszewski, Dobrostański, Matłosz, ks. Chudziński i Kunz.** Radę zawodową tworzą pp.: red. red. **Różański, Głodkowski, Doliński, Kunz** senior **i Czerwiński.**

W dalszym toku obrad uchwalono szereg wniosków dotyczących **życia zawodowego i organizacyjnego dziennikarzy,** m. in. wniosek w formie rezolucji skierowanej do władz związkowych o wszczęcie starań mających na celu **przeciwstawienie się fali żydowskiej w dziennikarstwie polskim.** Wniosek ten przyjęty został przez aklamację jednomyślnie.

Po obradach zjazdowych uczestnicy obrad udali się na dalszy objazd miasta, zwiedzając m. in. bydgoską **Rzeźnię Miejską** i rzeźnię F-y **Bacon - Export Gniezno.** Dziennikarzy na terenie Rzeźni Miejskiej oprowadził dyrektor lek. wet. **Kwiatkowski,** zaś po terenach nowoczesnej fabryki bekonów dyr. nacz. **Drews** i dr. **Śliwiński.**

Wspaniałe urządzenia Rzeźni Miejskiej, jak również nadzwyczaj ciekawy i racjonalny sposób produkcji bekonów wywołały zrozumiały podziw wśród zwiedzających.

Obóz zimowy Junaków w Lidzbarku na Pomorzu

Onegdaj odjechała z Warszawy grupa 112 junaków-młodocianych robotników, ubezpieczonych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, na wypoczynkowy obóz zimowy. Zdjęcie nasze przedstawia junaków, przed odjazdem na obóz, w momencie przeglądu ekwipunku.

Gdynia wysprzedała się z ryb
Podaż ryb morskich w okresie przedświątecznym nie mogła pokryć zapotrzebowania

Po raz pierwszy zdarzyło się w okresie przedświątecznym tak duże zapotrzebowanie na ryby morskie, jak w roku bieżącym. Poszukiwano przede wszystkim dorszy zamrożonych i szprotów wędzonych. Na tydzień przed świętami **wszystkie zapasy zostały rozsprzedane i wysłane do kraju.** Chłodnia Rybna została **zupełnie opróżniona z ryb zamrożonych.** Nigdy jeszcze w porcie rybackim w Gdyni nie widziano tylu kupców, którzy zjechali się tu z całego kraju w poszukiwaniu dorszy i szprotów wędzonych.

Tak znaczne ożywienie świadczy nie tyle o wzroście spożycia ryb morskich, ile **o braku normalnych zapasów.** Zawiodły więc przede wszystkim połowy szprotów czyli normalne zapotrzebowanie na szproty wędzone nie mogło być pokryte. To samo można powiedzieć o dorszach zamrożonych. Spodziewany transport dwustu ton dorszy z Islandii nie nadszedł, z powodu burz i braku połowów islandzkich. Dorsze te mają nadejść **dopiero w pierwszej połowie stycznia.** Tak samo zawiodły dorsze z Danii. Zamiast stu ton, przywiozły cztery kutry z Bornholmu tylko czterdzieści ton dorszy importowanych, przeważnie drobnych (od ćwierć kg. do dwu kilo sztuka). Część dorszy nadeszła w stanie oczyszczonym, reszta w stanie żywym.

Z Niemiec dowieziono **kilkaset kg. sandaczy w lodzie** (ze Szczecina). Z portu rybackiego wysłano w piątek i w sobotę (18 i 19 bm.) **około sześćdziesięciu wagonów z rybami.**

Tuchola

Z nadzwyczajnego zebrania Towarzystwa Samodzielnych Kupców

W pięknie udekorowanej salce „Browaru" odbyło się w niedzielę, dnia 20 bm. nadzwyczajne uroczyste zebranie Towarzystwa Samodzielnych Kupców, w celu uczczenia trzech członków jubilatów, którymi są pp. Urbanowski Konstantyn, obchodzący rocznicę 40 lat pracy zawodowej, Więckowski Franciszek, obchodzący 30 lecie pracy zawodowej i Cybulski Maksymilian z Cekcyna, obchodzący 25-lecie pracy kupieckiej. Zebranie to zagaił prezes p. Maćkowski hasłem „Cześć kupiectwu", witając zarazem kolejno zaproszonych gości mianowicie: ks. dr. Krefta, p. burm. Saganowskiego, przedstawicieli prasy, delegatów Kat. Tow. Ludowego i innych. oraz wszystkich członków, po czym odczytał życzliwe pismo p. starosty powiatowego Hryniewskiego. Następnie p. prezes Maćkowski w świetnie wypracowanym, obszernym referacie przedstawił pracę trzech jubilatów, ich działalność zawodową. Przy wręczaniu jubilatom cennych dyplomów z Izby Przemysłowej i Związku prezes p. Maćkowski składał kolejno jubilatom życzenia owocnej pracy w handlu i w pracy dla dobra państwa.

Po uroczystym akcie wręczenia dyplomów przy poczęstunku, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której jako pierwszy zabrał głos p. burm. Saganowski, ks. dr. Kreft i p. Pacer Czesław. Najstarszy członek jubilat p. Urbanowski podziękował serdecznie po krótkim przemówieniu p. prezesowi Maćkowskiemu za wręczone dyplomy staropolskim „Bóg zapłać".

W czasie kawki z inicjatywy prezesa Kat. Stow. Ludowego p. Szulczyńskiego, urządzono małą zbiórkę na budowę nowego kościoła, przy czym zebrano 22,10 zł. W dalszym ciągu przemawiali podczas kawki członkowie, jak p. Janeczkowski St., sekretarz Towarzystwa p. jun. Urbanowski, a po nim p. Wiórek Bolesław. Wśród licznych przemówień i toastów przeciągnęła się ta uroczystość do późnej nocy.

Nowemiasto

— **Z urzędu stanu cywilnego.** Od 1. 10. do 30. 11 bm. zgłoszono: urodzenia: Józef Kruszyński, handlarz córka; Franciszek Rogacki, m. rzeźnicki, syn; Antoni Rzepka, kamieniarz syn; Łucjan Skrzypczak, tapicer, syn; K. K. nieśl. syn; Brunon Kowalski, nauczyciel syn; Józef Antoszewski, robotnik syn; Bronisław Przybyłowski, robotnik, syn; Julian Kazulek, malarz syn; Leonard Napierski robotnik, syn; Alojzy Kogga, urz. pocztowy, córka; Tadeusz Dominik Lenarczyk, sekr. Urz. Skarbowego, syn; Szczepan Kaczmarski, elektromonter syn; Jan Sylwester Welicki, bliźnięta (syn i córka); Jan Weiner, robotnik, córka.

Śluby: Władysław Raszkowski, robotnik i Marianna Buczyńska, Edmund Maksym. Dombrowski, pom. handl. i Marta Gieburowska; Władysław Haba, robotnik i Helena Orłowska; Władysław Wieczerzycki, czel. stolarski i Stefania Ewertowska. Franciszek Ciszewski, robotnik i Ludwika Mykcińska, Władysław Bryła, sekr. Urz. Skarb. i Helena Derwich, Piotr Lenckowski, robotnik i Władysława Fanslau, Franciszek Rzepka, szofer i Marta Wiśniewska, Józef Seroka rolnik i Helena Habandt, Franciszek Karczewski, czel. stolarski i Zofia, Weronika Pańska, Alfons Kroplewski, robotnik i Jadwiga Szczepańska, Jan Żmuda-Trzebiatowski, post. PP. i Irena, Adolfina Gawrońska, Józef Kamiński, robotnik i Helena Podowska, Józef Kowalski, czel. piekarski i Herta Eliza Fleischmann.

Zgony: Franciszek Rogacki. 5 godz., Ks. August Teofil Masłowski 67 l., Barbara Morenzówna 5 mies., Maria Kulkowska 75 l., Michał Lewandowski, 78 l., Helena Lisińska 70 l., Józef Jankowski 64 l., Kazimierz Kalisz 21 godz., Weronika Kamińska 62 l., Kazimierz Grabowski 17 tyg., Antoni Edward Rzepka 12 dni, Alfons Łukasz Olszewski, 14 i pół roku, dr. Juliusz Lange 83 l., Jadwiga Krukowska, 4 l., Jacek Dominik Lenarczyk 3 dni. Stanisław Szczepan Kuczmarski 3 dni, Joachim Jan Szudziński 24 l., Franciszka Kliniewska 76 l.

Chełmża

— **Z Chełmżyńskiego Tow. Wioślarzy.** W niedzielę, dnia 20 grudnia br. o godz. 14-tej odbyło się miesięczne zebranie Chełmżyńskiego Towarzystwa Wioślarzy w Przystani Towarzystwa, Park 3 Maja. Z powodu choroby drh. prezesa przewodniczył zebraniu drh. wiceprezes Makowski. Po zagajeniu i przeczytaniu protokółu z ostatniego mies. zebrania przystąpiono do odczytania korespondencji. Towarzystwo uchwaliło urządzić zabawę sylwestrową za zaproszeniami w Przystani Towarzystwa. Gwiazdkę towarzyską postanowiono urządzić w dniu 5 stycznia 1937 r. tylko dla członków Tow. i ich rodzin. Następnie ustalono termin walnego zgromadzenia na dzień 10 stycznia 1937 r. W dniu 30 stycznia 1937 r. obchodzi Tow. 10-ciolecie swego założenia, ewentualne dochody z zabaw uchwalono przeznaczyć na pokrycie kosztów uroczystej akademii, urządzonej z tej okazji. Zabawę karnawałową uchwalono urządzić dnia 1 lutego 1937 r. w sali Willa - Nowie. Sprawozdanie z zamknięcia sezonu wioślarskiego i odbytych regat żeglarskich zdał drh. Makowski. Po wyczerpaniu obrad solwował drh. wiceprezes zebranie o godz. 15,20 hasłem „Cześć Wioślarstwu".

Podgórz

Szlachetny czyn godny naśladowania i zgodny z ostatnim hasłem urządzenia „gwiazdki"

W ub. niedzielę po południu 111 Pomorska drużyna harcerzy kolejowych w Podgórzu urządziła wycieczkę do peryferyj Podgórza przy szosie do Bydgoszczy w celu obdarzenia gwiazdką na świeżym powietrzu ubogiej młodzieży szkolnej. Drużyna zrezygnowała z własnej gwiazdki na rzecz ubogiej młodzieży i około 30 paczek zostało rozdzielonych przez drużynę harcerską.

Kierownikiem i opiekunem 111 drużyny harcerskiej jest p. **Olszewski,** nauczyciel szkoły powszechnej z Podgórza, któremu za inicjatywę tak szlachetnego czynu należy się najserdeczniejsze podziękowanie.

Ofiary na pomoc zimową

W dalszym ciągu złożyli na rzecz zimowej pomocy dla miejscowych bezrobotnych: p. burm. Stamirowski Karol w miejsce życzeń świątecznych 4 zł; Zarząd Miejski w miejsce wieńca na grób śp. Adolfa Schulza 10 zł; Ochotn. Straż Pożarna w miejsce wieńca na grób śp. Adolfa Schulza 5 zł; p. Kozianowski Stanisław 4,80 zł; p. Jączyński Stanisław 1,50 zł; p. Wilemscy — spadkob. 3 zł; p. Hennig Gertruda 5 zł; p. Czołgoszewski Stan. 2,50 zł; p. Zaioncowa 15 zł; p. Kruszyńska Maria 4 zł; p. Kruszyński Władysław 4 zł; p. Kruszyński Tadeusz 4 zł; p. Braun Ernest 20 zł; p. Skotarczak Stanisław 4,30 zł; p. Piór Maksymilian 10 zł; p. Liszewski Teodor 10 zł; p. Gackowski Walenty 5 zł; p. Grzechulski Michał 3 zł; NN. 20 zł; p. Noga Ignacy w bonach wartości 30 złotych.

Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet jak najserdeczniejsze podziękowanie, prosząc równocześnie o jak najszybsze składanie dalszych ofiar.

HUMOR ZAGRANICZNY

Całkiem proste!

— Panie, jakim cudem dożył pan do stu lat?

— Całkiem zwyczajnie! Z każdym rokiem stałem się o rok starszy!

SZYLLER CZY BAEDECKER?

— Znasz „Narzeczoną z Messyny?"

— Nie, nie znam nawet Messyny, nie byłem tam nigdy.

(Jugend)

CZAS TO PIENIĄDZ

— Czas to pieniądz, mój drogi!

— Zgadzam się z tobą, stwierdzam to za każdym razem, gdy moja żona się zjawia i pyta, czy mam chwilę czasu!

(Le Rire)

KATAR

— Co cię zaprowadziło do więzienia?

— Katar!

— ..?..?

— Kichnąłem i obudziłem stróża nocnego.

UCZCIWY ZNALAZCA

Muzyk do dyrektora opery:

— Jak pan znajduje moje melodie?

— Właśnie o to samo chciałem pana zapytać!

WIDOCZNIE

— Jemy teraz tylko surowiznę.

— Dziwne! Więc już i gaz wam zamknięto?

TANIO

Ona: — Nie mam co włożyć na siebie!

On: — Otul się milczeniem!

Tylko spokojnie.

— Wstań, Waciu — zdaje mi się, że włamywacz!

— No i, — przecie nie zechce się tu położyć!...

KALENDARZYK

Czwartek, 24. 12.: Wigilia, Irminy
Piątek, 25. 12.: Narodzenie Chr. Pana
Sobota, 26. 12: Szczepana
Niedziela, 27. 12.: Jana Ap.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym i miejscami przelotne opady, zwłaszcza w dzielnicach południowych i wschodnich. Temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

STAN WODY W WIŚLE

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 23 grudnia br. o godzinie 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków — 2,18 (1,90); Zawichost + 2,11 (2,14); Warszawa + 1,78 (1,72); Płock + 1,51 (1,36); Toruń + 1,61 (1,40); Fordon + 1.47 (1,27); Chełmno + 1,31 (1,16); Grudziądz + 1,42 (1,27); Korzeniewo + 1,46 (1,37); Piekło + 0,83 (0,73); Tczew + 0,77 (0,68); Einlage + 2.50 (2,48); Schiewenhorst + 2,68 (2,66).

Z miasta

— **Pan prezydent miasta Leon Barciszewski** złożył zamias życzeń świątecznych i noworocznych kwotę zł. 100 na pomoc zimową dla bezrobotnych.

— **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** pp. dr. Bermańscy złożyli w administracji naszego pisma kwotę zł. 5 na bezrobotnych.

— **Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie się po świętach we wtorek dnia 29 bm. o godz. 18.30 w Ratuszu. Na porządku dziennym sprawa budżetu podatkowego na rok 1936/37, sprawa zaległości podatkowych i in.

— **Tradycyjny obchód wigilijny** członków bydgoskiej Straży Pożarnej odbędzie się jak co roku w przeddzień Świąt, dnia 24 bm. o godz. 16.

— **Dyrekcja Tramwajów Miejskich** podaje do wiadomości, że w czwartek, dnia 24. t. j. w dniu wigilijnym tramwaje już po godz. 19 wjeżdżają do remizy, a o godzinie 20 komunikacja tramwajowa ustaje zupełnie.

— **Komisja imprezowa Kolejowego Klubu Wioślarskiego** przystąpiła do organizacji wielkiej zabawy karnawałowej, która odbędzie się 5 stycznia 1937 r. w sali p. Wicherta „Stara Bydgoszcz". Zaproszenia można otrzymać u sekretarza p. Gelecińskiego, ul. Pomorska 48 m. 6.

— **Do odebrania.** W Posterunku Kolejowym P. P. w Bydgoszczy, znajdują się dokumenty na nazwisko Grzesik Piotr, które właściciel odebrać może w godzinach biurowych. W Komisariacie IV P. P. w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej 54 pk. 1 znajdują się: jedna sztuka 4 i pół metra satyny seledynowej, jedna sztuka 6 mtr. płótna w kratkę żółto-niebieską, dwa kawałki łańcuszka złotego, ogniwka okrągłe płaskie, uzyskane za pomocą przestępstwa. Osoby zainteresowane mogą się zgłosić w celu rozpoznania w wyżej wspomnianym Komisariacie w godzinach urzędowych.

— **5-miesięczny wieczorny kurs handlowy** przy Miejskim Gimnazium Kupieckim rozpocznie się około 10 stycznia 1937 r. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat ul. Jagiellońska 11 tel. 16-61.

— **Tow. Gimn. Sokół III** podaje do wiadomości, że dnia 26 bm. o godz. 18 w lokalu „Pod Lwem" ul. Marsz. Focha Gniazdo urzadza obchód gwiazdkowy. Po obchodzie zabawa taneczna.

— **Bal karnawałowy w szkole podchorążych.** Dnia 9 stycznia 1937 r. odbędzie się w gmachu szkoły podchorążych bal doroczny urządzony staraniem Wydziału Pracy Kobiet Zw. Strzeleckiego i P. W. K. Protektorat nad imprezą tą objęli pp.: gen. Chmurowicz, starosta Suski, prezydent miasta Barciszewski i komendant szkoły płk. Schwarzenberg-Czerny. Gospodarze balu przystąpili już do wysyłki zaproszeń. Będzie to niewątpliwie jedne z najwytworniejszych bali w nadchodzącym karnawale.

Zebrania — Odczyty

— **Zw. Niższych Funkcjonariuszów Pracowników R. P. Koło Bydgoszcz.** Roczne walne zebranie odbędzie się w sobotę, dn. 2 stycznia br. o godz. 18 w lokalu przy ul. Poznańskiej 34. Zarząd zbierze się o pół godziny wcześniej. Na zebranie to zaprasza się również gości i sympatyków.

— **Ogólne miesięczne zebranie Związku byłych ochotników Armii polskiej** Oddział w Bydgoszczy — odbędzie się we wtorek, dnia 29 bm. o godz. 19 w sali Państw. Zarządu Wodnego Nad Portem 2. Obecność wszystkich członków ze względu na ważne komunikaty konieczna.

— **Walne zebranie Komitetu Towarzystwa Pomocy Naukowej im. dr. Karola Marcinkowskiego** na miasto Bydgoszcz odbędzie się we wtorek, dnia 29 bm. o godz. 17.30 na sali Domu Katolickiego przy Farze (ul. Grodzka).

Wydatne zniżki kosztów instalacji aparatów telefonicznych

Jak się dowiadujemy z dniem 1 stycznia **1937 r. Zarząd Telefonów Bydgoskich (P. A. S. T.) obniża wydatnie koszty instalacji aparatów telefonicznych.** Koszt założenia telefonu wynosić będzie po Nowym Roku zł 45 (za aparat ścienny) i 50 zł (za aparat biurkowy), gdy dotychczas pobierana była opłata 70 złotych.

Z dniem 1 stycznia wejdzie również w życie **zniżka opłat za przeniesienia telefonów na inną posesję** (co kosztować będzie 25 zł zamiast 35), oraz zniżka opłat abonamentowych za dodatkowe kontakty i dzwonki z 1 zł na 80 gr. i słuchawki z 50 na 40 gr.

Dzień w Bydgoszczy

Czwartek, Piątek, Sobota i Niedziela dnia, 24-25-26 i 27 grudnia 1936 r.

Nie poszczęściło mu się na bruku bydgoskim

Fałszerz książeczki oszczędnościowej PKO skazany na więzienie

Urzędnik głównej poczty bydgoskiej załatwiający manipulacje związane z wpłatami i wypłatami oszczędnościowemi PKO. otrzymał w kwietniu rb. książeczkę niejakiego **Józefa Buraka,** który zamierzał podjąć 100 zł. Podczas odwracania zapisanej kartki w książeczce — w pewnym momencie światło padło z poza stronicy, przy czym urzędnik zauważył, że **pewne rubryki były misternie zaklejone wycinkami identycznie wzorowanego papieru.**

Nie ulegało wątpliwości, iż **stojący przed okienkiem klient jest fałszerzem.** Józef Burak zauważywszy, iż został zdemaskowany — zbiegł, pozostawiając w urzędzie pocztowym teczkę, w której znaleziono dowody osobiste i fotografie oszusta. Fakt ten przyczynił się następnie do ujęcia fałszerza.

Jak się okazało — **Józef Burak, 26-letni inteligentny robotnik z Warszawy,** zdeponował w swoim czasie w PKO na koncie oszczędnościowym kwotę zł 100. Po podjęciu 99 zł **Burak sfałszował cyfrę i słowo „jeden" złoty na 301 zł.** W różnych urzędach pocztowych, m. in. **w Warszawie, Grodnie i Wilnie** Burak podjął 300 zł. a następnie **dopuścił się drugiego fałszerstwa, przerabiając cyfrę „1" na „611" zł.** I z tej kwoty udało mu się podjąć 100 zł. Być może fałszerz grasowałby nadal, gdy by nie **bystre oko urzędnika bydgoskiego.**

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy w wyniku przeprowadzonej przedwczoraj rozprawy **skazał Buraka na 8 miesięcy więzienia.** — Skazany przyznał się do winy, na obronę swoją podał, iż cierpiał nędzę.

Echa głośnego włamania w Bydgoszczy

Drugi sprawca kradzieży na szkodę firmy Hirsz Langerowa skazany na 3 lata więzienia

Złoczyńca ujęty podczas usiłowanego włamania

W listopadzie ub. roku opinia publiczna Bydgoszczy zelektryzowana została wiadomością **o niezwykle śmiałym włamaniu,** dokonanym w śródmieściu, niemalże pod okiem stróżów — na szkodę firmy Maria **Hirsz - Langerowa** przy ul. Gdańskiej. Łupem bezczelnych włamywaczów, którzy dostali się do sklepu od strony podwórza, padła **znaczna ilość towarów konfekcyjnych i galanteryjnych wartości do 10.000 zł.**

Policja zmobilizowała wszystkie swoje wysiłki, które wkrótce po dokonaniu włamania doprowadziły do ujęcia niejakiego **Edmunda Wojtkiewicza,** skazanego następnie przez sąd na **3 lata więzienia.**

Podczas śledztwa ujawniono, iż Wojtkiewicz dokonał włamania wraz ze swoim wspólnikiem **Czesławem Wleklikiem,** który uszedł bez śladu. Długotrwałe poszukiwania nie dały rezultatu: włamywacz przepadł jak kamień we wodzie.

W ostatnim czasie poszukiwany złoczyńca dostał się jednak w ręce policji. Władzom śledczym z pomocą przyszedł przypadek. Podczas usiłowanego włamania **ujęto złodzieja, którym okazał się poszukiwany wspólnik autora „gigantycznej" kradzieży.**

Przedwczoraj 33-letni wielokrotnie karany, zawodowy włamywacz Czesław Wleklik, przebywający ostatnio w Poznaniu, zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd ogłosił wyrok skazujący Wleklika również na 3 lata więzienia.

Wraz ze skazanym włamywaczem odpowiadała przed sądem **paserka Wanda Wildeman, której trybunał wymierzył 8 miesięcy więzienia.**

„Gwiazdka" w kole dobrych znajomych

URZĘDNICY MIEJSCY PRZY WIGILIJNYM STOLE

W dniu 22 bm. odbyła się tradycyjna „gwiazdka" Zw. Urzędników Miejskich, która — jak zwykle — zgromadziła liczną rzeszą pracowników Zarządu Miejskiego i ich rodzin. W miłym obchodzie samorządowców uczestniczył z ramienia władz miejskich p. wiceprezydent Śpikowski, ponadto przybył do Resursy, gdzie odbywała się „gwiazdka", proboszcz farny ks. kan. Schulz Gości i członków powitał w serdecznych słowach prezes Związku komendant Straży Pożarnej p. Wozignój, po czym po wspólnym odśpiewaniu kolendy — wszyscy składali sobie wzajemnie życzenia, łamiąc się opłatkiem.

Przy wspólnym stole spędzono chwil kilka na pogawędce koleżeńskiej.

OBCHÓD GWIAZDKOWY „LECHITÓW"

Towarzystwo Oświatowe „Lech" w Bydgoszczy, zrzeszające w swem gronie licznych reemigrantów z polskich ziem pozostałych za kordonem — urządzili obchód gwiazdkowy w lokalu p. Mellerowej przy ul. Piastowskim. Okolicznościowe przemówienie o znaczeniu obchodów gwiazdkowych wygłosił prezes Towarzystwa p. Chlebek.

SYMPATYCZNA „GWIAZDKA" K. S. WODNIK.

W niezwykle miłej, przyjaznej i pogodnej atmosferze spędzili własy wieczór gwiazdkowy członkowie ruchliwego Klubu „Wodnik". Wieczór „Wodnika" zgromadził w salce „artystycznej" restauracji p. Berendta kilkadziesiąt członkiń i członków Klubu, do których krótko przemówien prezes p. red. Strąbski. Atrakcją wieczoru i to jedyną, oryginalną w swoim rodzaju był „gwiazdor" w osobie p. Astrid Tobolewskiej ,która rozdzieliła stos prezentów gwiazdkowych. Najczęściej trafny, a już w reguły dowcipny dobór podarunków stanowił niewyczerpane zródło wesołości. W gronie uczestników obchodu znalazł si erównież p. dyr. Matuszewski, którem uz okazji „giazdki" wręczono przepiękny dyplom w dowód uznania Klubu... za zdobycie pierwszego miejsca w nieoficjalnym konkursie rozdania **największej ilości dyplomów i żetonów sportowych.**

Rodzina Kolejowa wdowom i dzieciom kolejowców

Dnia 20 grudnia br. odbyła się w gmachu KPW **w Gdyni** uroczysta „gwiazdka" dla najbiedniejszych wdów i dzieci pracowników kolejowych. Gwiazdka ta została urządzona staraniem miejscowego Komitetu Gwiazdkowego Rodziny Kolejowej z pp. Doślową, Osińską i Zbrożkową na czele. Uroczystość rozpoczęła się popisami artystycznymi dzieci z przedszkola Rodziny Kolejowej — po czym przemówił prezes Koła Rodziny Kolejowej p. inż. Sucharda i ks. Chrobak, który w pięknych słowach podkreślił znaczenie Rodziny Kolejowej w życiu społecznym.

Następnie panie z Komitetu wręczyły zebranym podarki gwiazdkowe. Ogólnie obdarowano 40 najbiedniejszych rodzin, które mają więcej niż 5 dzieci, oraz 32 wdowy. Rodziny te otrzymały po paczce z płótnem, flanelą, suknem, lub manchesterem, a wdowy ponadto po 20—35 zł; a obecne dzieci po paczce ze słodyczami. Wspólną kolendą zakończono miłą uroczystość.

Czy przerwy okresowe w pracy

uniemożliwiają roszczenia pracownika o nadgodziny

Tadeusz C. pracował w młynie W. M. Jak ustalili liczni świadkowie, w pracy młyna były kilkutygodniowe okresy przerw czy to z powodu suszy latem, mrozów zimą, nadmiaru wody wiosną, którą to wodę na żądanie władz administracyjnych należało spuszczać, czy też wreszcie z powodu czyszczenia maszyn. Mając powyższe na uwadze, Sąd Okręgowy uznał, że praca w młynie dużo traciła na swej intensywności w pewnych okresach, a zatem mogła być zwiększana w innych, jako rekompensata za okresy nieczynności. Sąd Najwyższy, do którego Tadeusz C. się odwołał, stwierdził, że nastąpiła błędna interpretacja ustawy, bowiem praca w godzinach nadliczbowych, które były bezsporne w sprawie, nie ulegną kompensacji z okresami czasowych przerw w pracy w zakładzie, wynikłych bez winy pracownika, jeżeli tylko w czasie tych przerw trwał nadal stosunek umowy pracy między stronami.

TELEFONY.

— **Pogotowie pożarowe 06.**
— **Pogotowie ratunkowe 26-15.**
— **Straż Pożarna 26-16.**
— **Policja Państwowa (centrala) 27-00.**
— **Zarząd Miejski (centrala) 26-00.**
— **Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).**

— **Muzeum Miejskie** otwarte codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta od 11 do 14. Obecnie w Muzeum wystawa „Plastyków bydgoskich".

— **Dyżury lekarzy kolejowych.** W dniu 25 bm. dyżuruje dr. Włodarczyk, ul. Poznańska 9, tel. 22-60, w dniu 26 bm. dr. Suwiński, ul. Cieszkowskiego 1, tel. 17-28, w dniu 27 bm. dr. Hernet, Zbożowy Rynek nr 2, tel. 28-30.

— **Dziś i w pierwszym dniu świąt dyżur** pełnią: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 30-50 i Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 33-01; **w drugim dniu Świąt:** Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, tel. 39-94 i Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37, tel. 31-91; **w niedzielę** Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 36-82 i Apteka pod Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 30-98.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Repertuar świąteczny zapowiada codziennie (piątek, sobota i niedziela) po dwa przedstawienia wysokiego gatunku i niepośledniej wartości artystycznej obu działów.

W piątek o godz. 16 **„Katia tancerka",** wesoła i melodyjna operetka Gilberta po cenach zniżonych, wieczorem **„Dom otwarty",** komedia Bałuckiego, w której arcyzabawne typy tworzą pp.: Hermanowa, Michalska, Podgórska, Szabelakówna, Dytrych, Gajdecki, Jaglarz, Koczanowicz, Korecki, Leśniowski, Lochman, Nowakowski, Połoński, Serwiński i Ziemski.

W sobotę po południu o godz. 16 (ceny zniżone) **„Matura".** Utwór Fodora grany od początku sezonu stał się najpopularniejszym widowiskiem naszej sceny, dzięki sentymentowi i humorowi, którym jest przepojony. Do tego wielkiego powodzenia nie mało przyczynia się świetna gra zespołu z gościnnym udziałem dyr. Młodziejewskiej-Szczurkowskiej na czele.

Wieczorem o godz. 20 pełna wenwy i polskiego animuszu operetka Nedbała **„Polska krew"** z udziałem pp. Grey, Halmirskiej, Morozowiczowej, Domosławskiego, Iwańskiego i Rychtera w głównych rolach pod dyrekcją St. Misiczaka.

W niedzielę o godz. 16 po cenach zniżonych przebojowa wielka operetka E. Kalmana **„Diabelski jeździec",** pełna prześlicznych melodii od pełnego uczucia tanga do zręcznego slow-foxa, walczyka, czy foxtrotta pod wytrawną batutą P. Kuczery i w pomysłowej reżyserii M. Domosławskiego.

Wieczór o godz. 20 teatr rozbrzmiewać będzie śmiechem na kapitalnie granej komedii M. Bałuckiego **„Dom otwarty",** której nieustannie towarzyszą salwy śmiechu i oklasków podczas akcji.

Bilety nabywać można codziennie (za wyjątkiem czwartku) od godz. 11 do 20.30 bez przerwy.
20 i 23. Ceny normalne.

„Na bydgoskiej fali", wielka rewia sylwestrowa w II częściach (20 obrazach) ukaże się w czwartek, dnia 31 bm. o godz.

KINA

ADRIA: „Sztandar" i nadprogram.
APOLLO: „Biały anioł" i „W holenderskiej kuchni"
KRISTAL: „Cyrk na okręcie" z Patem i Patachonem
BAŁTYK: „W obronie prawa" i „Nocne życie bogów".
MARYSIEŃKA: „Anna Karenina" i „Niesamowity dom".
REWIA: „Srebrne ostrogi" i nowy program widowiskowy.

Bydgoszczanin zdobywcą I. nagrody w konkursie na oficjalny marsz defiladowy

Przed szeregiem tygodni donieśliśmy o **niezwykłym sukcesie jednego z Bydgoszczan** który zdobył nagrodę **Ministerstwa Spraw Wojskowych** zajmując pierwsze miejsce w konkursie na **oficjalny polski marsz defiladowy.**

Dziś wiadomość tę możemy uzupełnić stwierdzeniem, iż zaszczytnie wyróżnionym zdobywcą konkursu jest **znany kompozytor bydgoski p. prof. Z. Urbani.**

W liczbie z górą 150 nadesłanych utworów kompozycja prof. Urbanyi'ego pt. „Pochód kosynierów na Racławice" zakwalifikowana została do nagrody Ministerstwa Spraw Wojskowych (500 zł).

Jak zdołaliśmy się dowiedzieć w czasie rozmowy przeprowadzonej z p. prof. Urbanyi'm — kompozycja jego oparta jest na motywach ludowych .Tak więc być może już nie długo karne oddziały naszej piechoty defilować będą w całej Polsce przy dźwiękach marsza skomponowanego przez bydgoszczanina. Gratulujemy!

Aresztowano dwóch urzędników za nadużycia

W numerze wczorajszym donieśliśmy o aresztowaniu urzędnika miejskiego z wydziału kanalizacji i wodociągów pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty ca 1.800 zł.

Jak się dowiadujemy oprócz **Alfonsa Zielińskiego** osadzony został w areszcie **inkasent Marian Kotecki** z tego samego wydziału. **Śledztwo trwa.**

W obronie autorytetu polskiego wychowawcy

Przed kilku dniami „Dzień" umieścił artykuł p. **Neyowej w obronie polskiego nauczycielstwa.** Głęboko **wierząca katoliczka i gorąca patriotka-Polka widząc całą ohydę, jaka płynie ze szpalt prasy pewnego kierunku, miała odwagę publicznie napiętnować zło, wystąpić w obronie honoru i autorytetu polskiego nauczyciela** i przemówić do sumienia Polaków - katolików w imię obrony zasad **wiary katolickiej i dobra Państwa,** w głębokiej trosce o los młodego pokolenia, które niesłusznie się krzywdzi. Artykuł ten nie może przebrzmieć bez echa, nie może być głosem wołającego na puszczy, bo porusza kardynalne w chwili obecnej zagadnienie **— sprawę wychowania młodzieży.** Rozpętała się bowiem burza, z **której skutków nie zdają sobie sprawy ci,** którzy ją zainicjowali. Ostrze walki skierowane jest przeciwko nauczycielstwu, któremu państwo i społeczeństwo polskie z całym zaufaniem powierzyło wychowanie młodego pokolenia, i którego autorytet w ciężkiej pracy pedagogicznej nie może być poderwany.

Każdy uczciwy Polak, śledzący od kilku miesięcy prasę, mieniącą się być wykładnią zasad chrześcijańskich i narodowych przyznać musi, że **coś tu nie jest w porządku. O co właściwie chodzi?** Otóż nauczycielstwu zarzuca się **bezbożnictwo, żydofilstwo, uprawianie komunizmu i t. p.** Woła się **na alarm** bo rzekomo katolicyzm jak również interesy Państwa Polskiego **są zagrożone ze strony polskiego nauczycielstwa.** Wprawdzie wymienia się organizację zawodową nauczycieli — Związek Nauczycielstwa Polskiego, a niekiedy nawet podkreśla się że **„doły" są w porządku,** że walkę prowadzi się jedynie z władzami organizacyjnymi Związku, ale **jeśli Z. N. P. zrzesza większość nauczycieli, bo aż 51.000 członków** (organizacja druga — Stowarzyszenie Nauczycieli ma podobno — około 2000, w tej liczbie dużo emerytów), **czyż atak ten nie jest skierowany przeciwko polskiemu nauczycielowi w ogóle?** Któż bowiem z rodziców albo dzieci uczęszczających do szkół orientuje się, **który z nauczycieli należy do tej czy innej organizacji zawodowej** czy w ogóle należy do jakiejkolwiek organizacji, jeśli w postępowaniu poszczególnych nauczycieli nie widzi **żadnej różnicy,** jeśli codzienna rzeczywistość przeczy temu, co prasa ogłasza. Jeśli to jest atak na organizację zawodową, to w **imię czego to się dzieje?** Czy nauczycielowi nie wolno mieć własnej organizacji zawodowej? **Czy obrona interesów zawodowych nauczycielstwa za pośrednictwem Z. N. P. koliduje z przepisami prawnymi?** Przecież każda organizacja **legalna,** a taką jest **Z. N. P. posiada statut** zatwierdzony przez **władze państwowe i w ramach tego statutu działa. Czyż 51000 nauczycieli polskich należałoby do organizacji, gdyby jej dążenia były sprzeczne z sumieniem katolickim i z interesami Państwa Polskiego,** w imię których pełnią ciężką i odpowiedzialną służbę wychowawczą. Czyż na prawdę nasz nauczyciel polski jest aż tak mało uświadomiony i tak mało w życiu swym kieruje się zasadami moralności, że **pozwoliłby na to, aby władze organizacyjne Z. N. P.,** które sam wybiera na walnych zebraniach, **prowadziły szkodliwą dla Kościoła katolickiego i Państwa Polskiego działalność? —** Dlaczego więc prowadzi się tę ohydną walkę, bez zdawania sobie sprawy z **konsekwencji,** jakie z tej walki mogą wyniknąć, **dlaczego obrzuca się błotem polskiego nauczyciela,** który uczciwie spełnia swoje obowiązki i który **winien cieszyć się szacunkiem społeczeństwa polskiego? W imię czego to się dzieje?** — To pytanie stawiają sobie dziś **czytelnicy, rodzice, dzieci** uczęszczające do szkoły, **nauczyciele** — i — niestety **nie otrzymuje na nie odpowiedzi!**

Neuzycielstwu zarzuca się **bezbożnictwo,** twierdzi się, że działalność jego nie zagraża, a już zwłaszcza ze strony nauczycielstwa i szkoły, którym dziś tak lekko i pochopnie rzuca się w twarz ciężki zarzut bezbożnisctwa... Przecież tysiące nauczycieli uczy dzieci polskie godzi w podstawy **katolicyzmu w Polsce.** Słusznie pisze p. Neyowa, że „w tej chwili katolicyzmowi w Polsce nic **interesami Państwa Polskiego,** w imię **winien cieszyć się szacunkiem społeczeń**

Nauczycielstwu zarzuca się **bezbożciężki zarzut bezbożnictwa... Przecież** religii katolickiej, tysiące nauczycieli posiada misje kanoniczne od najwyższych władz kościelnych, tysiące nauczycieli należy do organizacyj religijnych (Sodalicja Mariańska, Stow. Mężów Katolickich i t. p.), nauczyciele w całej Polsce realizują zasadę wychowania religijnego, stawiając ją w swojej pracy wychowawczej na plan pierwszy, nauczyciele polscy prowadzą dzieci w niedzielę i święta, a nawet w dni powszednie na nabożeństwa. Przecież rodzice mają możność przekonać się, że szkoła polska wychowuje ich dzieci w atmosferze religijnej! Przecież władze duchowne wizytują nauczycieli w lekcjach religii. — Jakże więc można w prasie stawić nauczycielstwu polskiemu ciężki zarzut bezbożnictwa! Jeszcze nie udowodniono żadnemu nauczycielowi polskiemu, żeby dzieci wychowywał w duchu antyreligijnym! Lepiej by było, żeby autorowie tych artykułów wejrzeli do własnego sumienia i przekonali się, czy u nich jest pod tym względem wszystko w porządku, bo nie wystarczy wywiesić sobie szyld „chrześcijański i narodowy" i nadużywać go do własnych celów!

Prawdziwy chrystianizm mieści się w sercu i widoczny jest w czynach!

A drugi zarzut... **uprawianie przez nauczycielstwo i szkołę komunizmu...** To również ciężka obelga, krzywdząca nauczyciela polskiego! Komunizm to największy wróg Państwa Polskiego! **A chyba nauczycielowi polskiemu nikt zarzucić nie może, aby był wrogiem Polski.** Nauczycielstwo, świadome swej wielkiej misji pedagogicznej i roli w państwie, z całym poświęceniem, w warunkach bardzo niekorzystnych pracuje ponad siły, zdając sobie doskonale sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży za wychowanie przyszłych obywateli Rzeczypospolitej Polski. Nikt inny **jak właśnie nauczyciel polski** rozumie, co konstytucja nasza na naczelnym miejscu podkreśla, że **„każde pokolenie zobowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa..."** i że **„żadne działanie nie może stać w sprzeczności z celami Państwa, wyrażonymi w jego prawach". Nauczyciel tego uczy młodzież, w tym duchu ją wychowuje.** W godzinach zaś pozasłużbowych spieszy na zebrania różnych organizacyj społecznych, **by i starsze społeczeństwo, wychowane w szkole zaborczej, urabiać w duchu państwowym.** I temu nauczycielowi zarzucać tendencje probolszewickie! Możeby autorowie artykułów przeciwnauczycielskich również pod tym względem zrobili rachunek sumienia i obiektywnie stwierdzili, **czy ich praca jest więcej państwowa** aniżeli polskiego nauczycielstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozbudowa kolei najważniejszym etapem obronności państwa

Kiedyż silniejszym wzruszeniem uderza nasze serce i kiedy bardziej rośnie duma narodowa, jak nie w chwilach, gdy do użytku państwa i społeczeństwa oddaje się **nowe warsztaty pracy, nowe kuźnie gospodarczego i kulturalnego dorobku.**

Dziś bowiem oprócz siły ducha potrzebne jest narodowi i silne mięśniowe ciało, będące jedną z gwarancyj przetrwania niespokojnych czasów, jakie przeżywamy.

Jeśli mowa o polskim dorobku w kierunku **obronności państwa,** to specjalne miejsce należy się intensywnie rozwijającemu się w ostatnich latach **kolejnictwu polskiemu.**

Statystyki wykazują w tej dziedzinie **wybitny wzrost** zarówno **taboru Polskich Kolei Państwowych,** jak i rozbudowę ważnych szlaków i połączeń kolejowych oraz niezwykle energiczną ich **modernizację.**

Długość linii kolejowych w Polsce wynosi 18.500 km. normalnotorowych i 2500 km. wąskotorowych, nie licząc kolei prywatnych.

Rok bieżący wykazuje znaczny wzrost w długości eksploatacyjnych w porównaniu z latami poprzednimi. W 1928 r. mieliśmy 17.208 km. linii normalnotorowych i 2287 km. wąskotorowych. W latach następnych statystyki notują **stały wzrost.** Rok 1929 — 17.239 km. — normalnotorowych linii i 2.224 km. wąskotorowych.

Rok 1931 — —17. 766 km. normalnotorowych linii, rok zaś bieżący poszczycić się może cyfrą — 18.500 km. dla kolei normalnotorowych i 25000 km. dla linii wąskotorowych.

Tabor kolejowy składa się dla toru normalnego z 5.400 lokomotyw i 60 wagonów motorowych, 12.100 wagonów osobowych i 160.100 wagonów towarowych.

W związku ze zwiększającym się ruchem pasażerskim PKP. usprawnia tabor kolejowy, zaopatrując go w **najnowocześniejsze urządzenia** z dziedziny kolejnictwa jakie zna współczesna technika.

Nowe **parowozy - olbrzymy** ciągną bez trudu najcięższe pociągi. Szybkobieżne **motowagony** przebiegają wielkie odległości w krótkim stosunkowo czasie, nie wiele dłuższym od samolotu.

Stare, niewygodne wagony zamienia się na **piękne, komfortowe,** wykonane **ze stali,** dające pewne wygody i bezpieczeństwo. Pociągi towarowe otrzymały hamulce zespolone, co pozwoliło zwiększyć szybkość i regularność ruchu.

Intensywnie **elektryfikuje się** węzeł warszawski, buduje dworce kolejowe, nowe urządzenia zabezpieczające mosty, przepusty wiadukty.

Zmniejszyła się wybitnie w ostatnich latach ilość wypadków na kolejach normalnotorowych. Gdy w r. 1928 było 155 zderzeń pociągów, 174 wykolejenia, 1136 innych wypadków oprócz samobójstw, to w 1935 r. zanotowano już tylko 73 zderzenia, 108 wykolejeń i 933 innych wypadków.

Tempo, w jakim rozbudowują i moderni zują się polskie koleje, każe się spodziewać, że w tej dziedzinie zajmiemy wkrótce jedno z niepoślednich miejsc w Europie, a co najważniejsze, będziemy posiadali bardzo po ważny atut obronności naszego państwa.

Leon Wróblewski.

Od zwykłej kawki poprzez wskrzeszoną bibliotekę do nowoczesnej pracowni mistrza

Nigdy nie wie się naprzód, jak błogie będą skutki miłego początku. Zaczyna się zwykle na jednym kieliszku, a kończy... na „wałach" przez małe, albo przez duże „W", zależnie jak się komu przytrafi. Chociaż przepraszam — porcja bigosu podlana małą wyborową niezawsze musi się kończyć tak tragicznie. Mam na to przykład z własnego życia, który właśnie dlatego, że otwierał wprost bajeczne perspektywy przeklinam do dzisiaj..

Było to w pewnej restauracji poznańskiej, gdzie wraz z przyjacielem konsumowałem skromny bigos, okraszony ożywioną rozmową na jakieś aktualne tematy społeczno - kulturalne, gdy w pewnej chwili podszedł do nas jakiś solidny pan z brzuszkiem i rzekł:

— Panowie zapewne studenci. Ach, ja studentów bardzo lubię. To przypomina mi moją młodość. Panowie pozwolą dosiąść?

— Ależ prosimy, prosimy!

Zaczęła się ożywiona rozmowa. Szło winko, wyszukane zakąski, likierki i było dużo, dużo czułości.

— Panowie mnie rozumieją. Ja taki samotny, a lubię życie, kocham młodość!

Dowiedzieliśmy się wreszcie, że to dyrektor wielkiego banku i w ostateczności musieliśmy mu przyrzec, że odwiedzimy go w biurze następnego dnia.

— Dziś nie chcę panom o tej sprawie mówić, bo może byście sądzili że jestem pijany, ale jutro — jutro panowie dowiedzą się. Ach, bardzo panów polubiłem.

I następnego dnia mój przyjaciel otrzymał engagement do owego banku z pensją 300 zł. miesięcznie, a ja jako polonista zrezygnowałem z kariery bankowca, bo po 3 latach nauki nie chciałem zmieniać kierunku studiów. Dziś mój przyjaciel jako prokurent owego banku w Anglii zarabia około 2.000 zł. miesięcznie. A ja!...

Chociaż nie! Nie żałuję już, że zostałem „marnym polonistą" od ostatnich błogich następstw małej kawki u Berenta. Ta kawka, osłodzona rozkoszą poważnej rozmowy na temat kultury i sztuki, co na stosunki bydgoskie jest do pewnego stopnia świątecznym luksusem, zaprowadziła mnie w ostateczności w niecodzienny świat.

Proszę wyobrazić sobie godzinę 2 po północy. Cisza dostojna. Schodami dostajemy się na piętro. Na ścianach korytarza pełno obrazów. Przed nami złota, stylowa krata drzwi pozwala dojrzeć pomiędzy szparami cudowny obraz: wizja przeszłości! Wśród łuków sklepień późno gotyckich, załamujących tajemnicze światło nastrojowych lamp widać zaraz przy wejściu stary bernardyński dzwonek z autentycznym pasem, jakieś figurki, jakieś witraże gotyckie i dużo, dużo starych w skórę oprawnych książek, nadszarpniętych już mocno przez ząb czasu.

Odsuwają się kraty. Majestatycznym krokiem posuwamy się dalej. Serce bije mocniej. Jakaś siła fatalna zmusza odkryć głowę, nakazuje stąpać na palcach i mówić półszeptem. Jeszcze mała chwila, a ziawia się przed nami bracia Bernardyni bo to ich cele klasztorne, ich pracownie. Serce ich żyje. Bije równo, miarowo w monotonny takt ich prastarego zegara, wiszącego na ścianie:

Tik, tak! Tik, tak!

Wahadło regularnie przesuwa się na wysokości piersi braciszka, namalowanego pod zegarem i ściskającego swe serce.

Dostojna cisza. Lekki półmrok. Po bokach pod ścianami długie rzędy foliałów, pieszczonych niejedną ręką zakonnika. Siadam przy stylowym biurku pracowni. Myśl przenosi się w odległe wieki, wywołuje przed oczy słynnego Bartłomieja, twórcy pierwszego słownika polsko-łacińskiego, dawnych Bernardynów, ich klasztor i całe przebogate życie staropolskie, tak cudownie zaczarowane w tej małej, tak wymownej pracowni.

Ileż pietyzmu, ileż wyczucia dostojnej przeszłości trzeba było, aby to miejsce wyczarować! Ten pietyzm widać w każdym spojrzeniu, w każdym geście właściwego twórcy tego przybytku, który z miłości dla swego dzieła zaprowadził mnie tam w późną noc. Każdy przedmiot, każdy szczegół, wszystko zostało z ogromną starannością i miłością wycyzelowane przez mistrza Rupniewskiego.

Ale trzeba iść dalej, chociaż miałoby się ochotę zasiąść do stołu, brać książkę po książce i w tej dostojnej atmosferze studiować przeszłość polską.

Jesteśmy w pracowni Mistrza. Tu wszystko urządzone nowocześnie. Wszędzie pełno obrazów: pejzaży, martwej natury, portretów. Tu obrazy z Helu, tam ze Śląska, jeszcze dalej z Jugosławii, a tu znowu najmilsze: „Wenecja bydgoska". Wszędzie widać mocną i śmiało zarysowaną indywidualność artysty. Ogromna ilość już wykończonych lub zaczętych obrazów świadczy o rzadkiej pracowitości i produktywności.

Oglądamy obraz za obrazem. Czas mija. Ale tu tak dobrze! Tak trudno oderwać oczy od tych wszystkich kartonów i płócien. To inny świat. Świat piękna! A hojny Mistrz wydobywa jeden obraz za drugim, wstawia go za ramy i znowu oglądamy i rozmawiamy.

— A co mistrz tworzył ostatnio? — zadaję pytanie.

— Byłem w Warszawie. Malowałem Belweder i między innymi pracownię Marszałka. Głęboko przeżyłem pobyt w dawnym otoszeniu Marszałka. Obraz mój został zakupiony przez Ministerstwo. Będzie wisiał w Belwederze.

Zaszczty to nielada nietylko dla Mistrza, ale również dla całej Bydgoszczy, którą p. Rupniewski specjalnie ukochał od wielu lat i uwiecznił w licznych obrazach. Rozmowa przeskakuje z tematu na temat, płynie prędko, ale czas ucieka jeszcze prędzej. Już godzina 3 minut 30. Trzeba przecież iść spać, chociaż gwarzyło by się tak do rana Oglądamy jeszcze ciekawe zbiory porcelany, ciekawy autoportret Kościuszki, okazy broni itd. i wreszcie muszę już opuścić mego nad wyraz uprzejmego i gościnnego Gospodarza, któremu zawdzięczam taką moc potężnych wrażeń, jakich od lat już nie doznałem.

Szkoda — mówił Mistrz — tak mało ludzi zwiedza bibliotekę bernardyńską i szkoda — muszę ja dodać — tak mało osób odwiedza Muzeum Miejskie, gdzie właśnie teraz jest wystawa prac plastyków bydgoskich.

R. L.

Przedłużenie na 1937 r. umowy o urlopach w przemyśle górnośląskim

W dniu 21 bm. toczyły się pomiędzy związkami zawodowymi i związkiem pracodawców rozmowy w sprawie stosowania urlopów i sposobu wynagradzania za nie w 1937 roku.

W wyniku pertraktacji obie strony zgodziły się, że postanowienia umowy obecnej o urlopach w przemyśle obowiązywać będą na Górnym Śląsku również i w 1937 r.

Kupcy poznańscy protestują przeciwko podwyżce cen drzewa

Do protestów przeciwko podwyżce cen drzewa z lasów państwowych, zgłoszonych już poprzednio przez poznańskie sfery budowlane a następnie przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Poznaniu, dołączyli się obecnie kupcy drzewni w Poznaniu.

We czwartek wieczór odbyło się w tej sprawie zebranie kupców drzewnych z całej Wielkopolski przy udziale około 100 osób. W zebraniu tym wzięli również udział przedstawiciele Dyrekcji Okręgowej Lasów Państwowych w Poznaniu.

Ogłaszanie wpisów w rejestrze handlowym

Samorząd gospodarczy zamierza wystąpić do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą, by wpisy w rejestrach handlowych były ogłaszane w Monitorze Polskim przez sądy okręgowe bezpośrednio po dokonaniu wpisu, a nie po upływie kilku lub nawet kilkunastu miesięcy. Stan ten jest bowiem niezgodny z przepisami prawnymi (art. 36 dekretu o rejestrze handlowym) i uniemożliwia izbom przemysłowo - handlowym wykonywanie czynności poruczonych im w tym zakresie rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 15 lipca 1927 r. o izbach przemysłowo - handlowych.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dewizy

z dnia 23 grudnia 1936 r.

Belgia 89,30—89,48—89,12; Berlin 212,78—211,94; Gdańsk 100,00—100,20—99,80; Amsterdam 289,90—290,60—289,20; Kopenhaga 116,29—115,71; Londyn 25,99—26,06—25,92; Nowy Jork czeki 5.28—5.30—5.27½; kabel 5,29—5,30¼—5,27¾; Oslo 130,60—130,93—130,27; Paryż 24,72—24,78—24,66; Praga 18.60—18.65—18.55; Sztokholm 134,00—134,33—133,67 Zurych 121,67—121,97—121,37; Wiedeń 99.20—98.80; Mediolan 28,02—27,82; Helsinki 11.48—11.51—11,45; Montreal 5,29¾—5,27¼.

Tendencja słabsza.

Waluty

Belgi belg. 89,48—89,05; dol. am. 5,29½—5,27; dol. kanad. 5,29—5,26½; flor. hol. 290,60—288,90; franki fr. 24,78—24,64; fr. szw. 121,97—121.17; funty ang. 26,06—25,90; guld. gd. 100,20—99,80; kor. czeskie 1760—17,20; kor. dun. 116,29—115,45; korony norw. 130,93—129.95; kor. szw. 134.33—133.35; liry wł. 25,20—24,70; marki fin. 11,51—11,00; marki niem. 123,00—118,00; szyl. austr. 97,00—96.00; marki niem. sr. 182,00—127,00.

Akcje

Bank Polski 105,75—106,00; Lilpop 18,25—13,40—13,35; Ostrowiec 25.75; Starachowice 33.00.

Tendencja nieco mocniejsza.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. inw. 1-sza em. 66,00, 2-ga 65,00 serie nienotowane; 5 proc. konw. 51,25; 4 proc. konsol. 50,75—50,38—49,38—49,25 2 ost. drobne; 6 proc. dol. 62,00; 7 proc. stabil. 442,00 kupon 95,37; 5 proc. Warszawy Nowe 53.75—54,00; 5 proc. Łodzi Nowe 49,00. Tendencja dla pożyczek i listów słabsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 23 grudnia 1936 r.

Zboże. Ceny transakcyjne. Żyto 60 ton 21,35, 165 ton 21,25 i 75 ton 21,15. Ceny orientacyjne żyto 20,25—20,50. Usposobienie spokojne. Jęczmiona bez zmiany — spokojne; mąka żytnia wszystkie gatunki o 1 zł. niżej — spokojne. Reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

Obroty: żyta 951; pszenicy 100; jęczmienia 265; owsa 55.

GIEŁDA ZBOŻ.-TOWAROWA W BYDGOSZCZY
z dnia 23 grudnia 1936 r.

Żyto 20,75—21; pszenica standartowa 25—25,25; jęczmień browar. 24—25; 661—667 g-l 21,50—22; 643—649 g-l 21,25—21,50; 620,5—626,5 g-l 20,25—20,50; owies 16,25—16,50; mąka żytnia wyciągowa gat. I 0—50 proc. wł. w. 32,25—32,75; gt. I 0—65 proc. wł. 30,75—31,25; gatunek II 50—65 proc. wł. w. 24,75—25,50; razowa 0—95 proc. 24,50—25,25; mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 41,75—43,25; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 40,75—41,25; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 40—40,50; gat IC 0—60 proc. wł. w. 39,25—39,75; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 38,50—39 gat. IIA 20—55 pr. wł. w. 34,25—35,25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 33,75—34.75; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 32,75—33,75; gat. IID 45—65 procent wł. w. 32—33; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 30,75—31,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 27,75—28,25; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 26,75—27,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 29,75—30,25; otręby żytnie wymiał standart. 13,75—14,—; pszenne miałkie 13—13,50 średnie 12,75—13,25; grube 13,75—14; otręby jęczmienne 14,75—15,25; rzepak zimowy bez worka 45—46,—; rzepik zimowy bez worka 41,50—43,50; mak niebieski 62—65; gorczyca 28—30; siemie lniane 39—42; peluszka 19,50—20,50; wyka 18—19; seradela 16—18; groch polny 20—21; groch Wiktoria 21—26; groch Folgera 21—24; łubin niebieski 10—11; żółty 12,50—13,50; koniczyna biała 90—125; czerwona surowa 90—110; czerwona czyszczona 97 pr. 115—130; ziemniaki jadalne pomorskie 3,50—4; jadalne nadnoteckie 3—3,50; fabryczne tranko fabryka za kg pr.0,19; płatki ziemniaczane 16—16,50; makuch lniany 21—21,50; rzepakowy 17—1750; słonecznikowy 40/42% 21,50—22,50; słoma żytnia prasowana 3,25—3,50; siano nadnoteckie luzem 4—5.

FIRMA ST. SZUKALSKI, BYDGOSZCZ
z dnia 22 grudnia 1936 r.

Notowała w ostatnich dniach za 100 kg złotych: Koniczyna czerwona 100—125; biała 100—135; szwedzka 140—175; żółta w łuskach 25—30; żółta odłuszczona 50—56; przelot 60—70; rajgras angielski 75—85; tymotka 28—35; seradela 14—16; wyka latowa 19—21; peluszka 20—22; groch Wiktoria 21—25; polny 18—21; zielony 20—24; rzepak zimowy 44—46; rzepik letni 45—47; len 41—43; [illegible] biały 90—100; niebieski 60—65; łubin żółty 12—[illegible] niebieski 9,50—10,50; gorczyca 26—30; tatarka 24—26; konopie 4—48

„Polskie Radio" transmituje z Watykanu
orędzie pontyfikalne Ojca Świętego

W dniu wczorajszym radio watykańskie rozesłało do wszystkich radiofonij katolickich okrężny telegram, że Jego Świątobliwość **Ojciec Święty, Pius XI** wygłosi w wigilię świąt Bożego Narodzenia około 12,30 **orędzie pontyfikalne przez radio.**

W Watykanie poczyniono już wszystkie przygotowania do urządzenia transmisji radiowej orędzia Papieskiego.

Polskie Radio, tak jak inne radiofonie oddało do dyspozycji Ojca Św. **wszystkie swoje rozgłośnie** celem transmitowania orędzia Papieskiego.

W tej chwili nie wiadomo jeszcze, czy Ojciec Św. mówić będzie po łacinie, czy po włosku — aby jednak zapewnić radiosłuchaczom polskim należyte zrozumienie tekstu orędzia papieskiego, Polskie Radio zwróciło się do Watykanu z prośbą o nadanie bezpośrednio po przemówieniu Papieża **tłomaczenia orędzia w języku polskim.**

Dzięki Polskiemu Radiu wszyscy radiosłuchacze w Polsce będą mogli usłyszeć na **wilię, około godz. 12,30 w południe głos Ojca Świętego przez radio.**

Co winien wiedzieć poborowy gdy jest chory?

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych i Ministerstwem Opieki Społecznej wyjaśnia w następującej sprawie:

W wypadku, gdy poborowy wezwany przez Powiatową Komendę Uzupełnień nie może przybyć w oznaczonym terminie do formacji wojskowej ze względu na obłożną chorobę, a z powodu ubóstwa nie ma możności wezwać lekarza celem przedstawienia zaświadczenia o chorobie dla P. K. U. — wówczas fakt jego choroby stwierdza przełożony danej gminy, po czym gmina zawiadamia lekarza powiatowego, który odwiedza chorego i wystawia świadectwo, lecz tylko w tym wypadku, gdy może to uczynić bez podejmowania osobnej podróży.

Jeżeli ubogi poborowy z powodu obłożnej choroby nie może się stawić do formacji w powtórnie wyznaczonym terminie, wówczas może wezwać za pośrednictwem gminy lekarza powiatowego, przy czym koszty podróży lekarza obciążają Skarb Państwa i pokrywane są z budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej.

Wszystkim, którzy naszej drogiej córce i siostrze

Śp. SELMIE ŻELAZNEJ

oddali ostatnią przysługę a nam wyrazili swoje współczucie, składamy serdeczne

podziękowanie

W szczególności dziękujemy Dyrekcji i Współpracownikom Państw. Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, za okazaną życzliwość, panu prof. Hołyńskiemu, za piękną przemowę nad grobem, licznej delegacji Instytutu i Gronu Przyjaciół z Bydgoszczy, których przybycie na pogrzeb do Torunia było dla nas wielką pociechą.

Toruń, w grudniu 1936 r.

9485 **Rodzice i rodzeństwo.**

Programy radiowe

Czwartek, 24 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00—11.30 Przerwa. 11.30 „Śpiewajmy kolędy" — audycję poprowadzi prof. Tadeusz Mayzner. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Programy lokalne. 14.58 „Kolędy różnych narodów". Transmisja z Berlina. W programie kolędy: belgijskie, italskie, jugosłowiańskie, polskie, szwedzkie i Ameryki Północnej. 16.00 Programy lokalne. 17.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci „Jodłowa kolęda" — słuchowisko Janiny Morawskiej. 17.30 „Przed wigilią" — reportaż Jerzego Tepy (ze Lwowa). 17.45 „Kolędy Adama Sołtysa na kwartet smyczkowy w wykonaniu Kwartetu Polskiego Towarzystwa Muzycznego (ze Lwowa). 18.00 „Ta noc jest dla nas święta" — modlitwa Konrada z „Wyzwolenia" — Stanisława Wyśpiańskiego wypowie Juliusz Osterwa. 18.15 Przemówienie wigilijne Prymasa Polsk. ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda (z Poznania). 18.20 „Wigilia w kraju i na obczyźnie" — audycja zbiorowa z Warszawy, Lwowa, Katowic, Torunia i Łodzi. 18.55—20.00 „Pójdźmy do Betlejem" — audycja wigilijna. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna i chór P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego, i Warszawskie Koło Śpiewacze pod dyr. Tadeusza Czudowskiego, soliści wokalni: Józef Śmidowicz (fortepian) i Józef Chwodczuk (organy). 20.00 „Opłatek speakerów" — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.10 Koncert solistów. Wykonawcy: Stan. Zawadzka (śpiew), akomp. Władysław Rączkowski (z Poznania), Aleksander Brachocki (fortepian — z Katowic), Zdz. Roesner (skrzypce — z Warszawy). 21.30 „Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzecznej pannie" — poemat pastoralny Władysława Kowalczuka i Zbigniewa Lipczyńskiego w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego i chóru męskiego (ze Lwowa). 22.10 Jan Sebastian Bach: „Weinachtsoratorium". (Oratorium „Boże Narodzenie") (z Wilna) 23.10 „Wigilia wieszczów" — audycja w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego (z Poznania). 23.50—0.45 Pasterka z Bazyliki gnieźnieńskiej (przez Poznań). Nabożeństwo celebrować będzie ks. biskup Antoni Laubitz. Chór katedralny pod kier. ks. kan. Stanisława Tłoczyńskiego, przy organach Teofil Barczyński. Pasterkę poprzedzi reportaż Alfreda Sikorskiego.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

7.25 „Parę informacyj". 7.30—8.00 Muzyka — płyty (z Warszawy). 12.03—12.40 Franciszek Schubert — płyty. 12.50 „Uprawa tytoniu na Pomorzu" — odczyt wygłosi inż. Andrzej Miksiewicz. 13.05—14.00 Wszystkiego po trochu — płyty. 16.00 „Co słychać na Pomorzu" — felieton — wygłosi Stanisław Nowakowski. 16.15 Program na jutro. 16.20—17.00 Koncert solistów — płyty.

Piątek 25 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.03 Kolędy śląskie w opracowaniu Henryka Niczego w wykonaniu chóru mieszanego kolejarzy śląskich z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Henryka Niczego (z Katowic). 8.35 „1000 taktów muzyki" — odegra zwiększony zespół Stefana Rachonia. 9.35 Programy lokalne. 10.10 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Metropolitalnego w Poznaniu. Kazanie na uroczystość Bożego Narodzenia wygłosi ks. prof. Henryk Weryński. Chór katedralny pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego, wykona: Henryk Lemacher: Msza „Jezu splendor Patris" (na 5 głosów mieszanych). Piotr Sweelinck: Offertorium: „Hodie Christus natus est" (na 6 głosów mieszanych) na W. R. P. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Zapraszamy dzieci na ciasto z rodzynkami" rewia dla dzieci (z Poznania). 12.35 Koncert rozrywkowy (z Wilna). Wykonawcy: Janina Pławska (sopran), A. Jakutis (tenor). Zwiększona orkiestra pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 14.00 „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło". Słuchowisko wiejskie w opracowaniu Antoniego Zachemskiego. 14.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15.30—16.30 Programy lokalne. 16.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.45 „Misterium o Narodzeniu Pańskim" — w opracowaniu Wacława Radulskiego z muzyką Kaz. Meyerholda (z Krakowa). 17.15 „Przyjęcie u Chrabelskich" — wesoła audycja świąteczna K. I. Gałczyńskiego. 17.45 Mała Orkiestra Polskiego Radia przygrywa do tańca. 19.00 „Wesołe pastorałki" nadadzą wszystkie Rozgłośnie P. R. 19.35 Koncert solistów. Wykonawcy: Lucyna Szczepańska — śpiew (Warszawa), Dezyderiusz Danczowski — wiolonczela (Poznań). 20.35 Kurant staroświecki: „Szkoda wąsów" — komedio - opera Ludwika Adama Dmuszewskiego, osnuta na motywach piosenek z 18 wieku i początku 19 wieku, w opracowaniu i reżyserii Leona Schillera. 21.15 Programy lokalne. 22.00 „Pieczone gołąbki" — audycja muzyczna w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego (z Poznania). 22.45—23.30 Programy lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

9.35—10.10 Muzyka (płyty). 15.30—16.30 Wesoła muzyczka. Orkiestra Leona Theinera i Aleksander Łapuszek — harmonia i gwizd. Akomp. Józef Kolanowski. 21.15—22.00 Tańce i piosenki (płyty). 22.45—23.30 Taniec za tańcem, płyty z Warszawy.

Sobota, 26 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.03 Koncert w wykonaniu orkiestry Policji Państwowej. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej (z Łodzi). Kazanie na uroczystość św. Szczepana wygłosi ks. kanonik dr. Paweł Tochowicz. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór „Harfa". Po nabożeństwie: Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Na wesoło pod jemiołą" — koncert w wykonaniu zwiększonej orkiestry salonowej i jazzowej Tadeusza Seredyńskiego, Bożeny Czaszkówny (śpiew) i chóru „Wesoła Piątka" (ze Lwowa). W przerwie około godziny 13.00 Felieton narciarski — wygłosi Janusz Meissner (z Krakowa). 14.00 „Jasełka regionalne" — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni. 14.40 Programy lokalne. 15.30 Audycja dla dzieci „Kukiełki śląskie" — w opracowaniu H. Tymienieckiej, w wykonaniu zespołu dziecięcego Rozgłośni Katowickiej. 16.00 „Tematy kolędowe" — audycja muzyczna (z Poznania). Wykonawcy: Szrajberówna (skrzypce), Józef Woliński (tenor), oraz Mały zespół instrumentalny. Akomp. Wł. Raczkowski. 17.00 „Kukułka wileńska": „Wesołe historie" — Teodora Bujnickiego z muzyką Tadeusza Szeligowskiego i Stanisława Węsławskiego. 17.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego przygrywa do tańca. 18.40 Wiadomości sportowe. 18.50 Programy lokalne. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Szopka krakowska" słuchowisko w opracowaniu Stanisława Broniewskiego (z Krakowa). 19.30 „Paszteciarnia poetów, albo — najdziwniejsza knajpa" felieton literacki Kornela Makuszyńskiego. 19.45 „Krakowiacy i górale" opera w 2 aktach Karola Kurpińskiego. Tekst Jana Nepomucena Kamińskiego. Opracowanie literackie Zygmunta Nowakowskiego, muzyczne — Kazimierza Meyerholda (z Krakowa). 21.15 Dziennik wieczorny. 21.25 Pogadanka aktualna. 21.30 Recital fortepianowy Janiny Wysockiej - Ochlewskiej. 1) Jean Ph. Rameau: Menuet G-dur, 2) Domenico Scarlatti: Sonata g-moll, 3) Robert Schumann: Motyle (Papillons) op. 2, 4) Reger: a) Moment musical, b) Scherzo, 5) Maurice Ravel: Rigaudon. 22.00—23.30 Do tańca przygrywa Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Po nabożeństwie. Około godziny 10.30 Orkiestry i soliści (płyty). 14.40 Śpiew i fortepian (płyty). 15.00 Koncert reklamowy. 15.25—15.30 Program na jutro. 18.50—19.00 Nasz program.

Niedziela, 27 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.03 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Bernardynów w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. kanonik dr. Michał Klepacz. Po nabożeństwie około godziny 10.30: Kolędy kaszubskie i kujawskie (z Torunia). Wykonawcy: Chór chłopców szkoły powszechnej Nr. 4 pod dyr. Maksymiliana Szymankiewicza. 1) Kaszubskie: a) Królowie jadą, b) Witaj: Jezuniu (ze śpiewnika K. Hławiczki), c) Nad Betleem, d) Słysząc to pasterze (ze śpiewnika Madejskiego - Szeika), 2) Kujawskie: a) My też pastuszkowie, b) Pomaluśku, Józefie (ze śpiewnika K. Hławiczki). Około godziny 11.10 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. W przerwie około godziny 13.00 Programy lokalne. 14.00 Reportaż z życia. 14.15 Monolog dla dzieci: „Jak Stach Zawalidroga uczył się roli Heroda" (z Poznania). 14.30 Programy lokalne. 15.30 „Audycja dla wsi": 1) „Ku rozwadze rolników" — gawęda inż. Jana Rapackiego, 2) „Przegląd rynków produktów rolnych" — red. Stanisław Prus - Wiśniewski. 16.00 Programy lokalne. 16.40 „Fragment słuchowiskowy z dramatu „Sita" — Jana Kasprowicza w opracowaniu Kaz. Czachowskiego (z Krakowa). 17.00 Koncert symfoniczny (z Wilna) Wykonawcy: Wileńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Czesława Lewickiego i Wanda Hendrich — śpiew. W przerwie około godziny 17.55 Pogadanka aktualna. 19.00 „Debiutanci i laureaci" — wywiad — szkic literacki Adama Galisa. 19.15 Programy lokalne. 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.35 Programy lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Tradycje rycerskie w wielkopolskiej pieśni i melodii" audycja muzyczna w układzie Maksymiliana Chmielewicza i Stanisława Roy'a (z Poznania). 21.45 „Na wesołej lwowskiej fali": „... rontem do tyłu" (bilans za rok 1936) w opracowaniu W. Budzyńskiego. 22.15 Programy lokalne. 23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8.10 Audycja dla wsi — z Warszawy. Około godziny 11.55 Muzyka polska w wykonaniu solistów (płyty). Około godziny 13.00 „Z pomorskiej półki książkowej" — Przegląd wydawnictw omówi Zygmunt Mocarski. 14.30—15.30 Orkiestry i soliści (płyty). 16.00—16.30 Koncert reklamowy. 19.15 Program na jutro. 19.20 Soprany i tenory (płyty). 19.45 Mikrofon dla wszystkich: Wręczenie książek Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich biednym dzieciom szkół powszechnych w Toruniu 20.00 Melodie taneczne (płyty). 20.35—20.40 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.15—23.00 Tańce i piosenki (płyty).

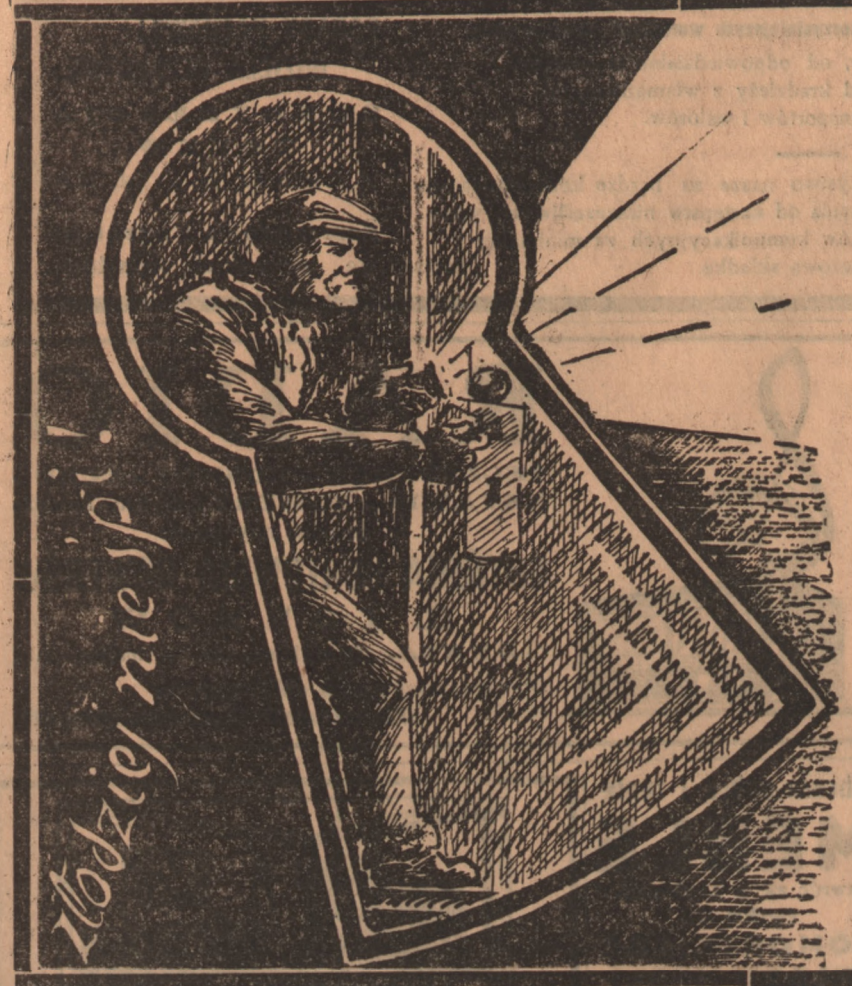

Ubezpiecz się od kradzieży z włamaniem

w

ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

w POZNANIU

Nie zaniedbaj też ubezpieczeń: **od ognia**
od gradobicia
od odpowiedzialności prawnej
na życie

Wszelkich informacyj udzielają:

CENTRALA - POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI 8

ODDZIAŁY: Gdynia Toruń Bydgoszcz Ostrów Katowice

ul. 10 Lutego 18 ul. Żeglarska 22 ul. Gdańska 71 ul. Wrocławska 11. ul. Dworcowa 11

INSPEKTORZY WE WSZYSTKICH MIASTACH POWIATOWYCH.

9857

GDAŃSK

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

BACZNOŚĆ! Gospodynie domu!
Najtańsze źródło zakupu mydeł i odpadków mydlanych, jak i wszelkiego rodzaju artykułów do prania i kosmetycznych tylko **Zoppoter Seifenfabrik**
7494) Sopoty, Adolf Hitlerstr. 741, telefon 51841.
Filie w Gdańsku: Häkergasse 63, tel. 27227 i Lange Brücke 22

BACZNOŚĆ! 7285
Polecamy najlepsze mydła: toaletowe, do prania, jak również artykuły wchodzące w zakres kosmetyki. Ceny konkurencyjne, wyroby gdańskie, krajowe i zagraniczne. **Seifenhaus zur Markthalle** IV. Damm 7, wejście Häkergasse - Langebrücke 5.

BAJECZNIE - TANIE!
są nasze **kapelusze damskie**, wielki wybór w najmodniejszych fasonach po cenach
7690) **3.95, 3.50, 3.20, 2.90.**
Hut-Bazar zur Altstadt Gdańsk. Alst. Graben nr. 45.

Damski i męski salon fryzjerski
Haar — Hörner
Gdańsk, Kohlenmarkt Nr. 18/19.
Telefon 22279. 7493

DYWANY, firany i materiały meblowe
2108
Magazyn specjalny Langgasse 20/21 tel. 24223
AUGUST MOMBER G.m.b.H. FILIA: Kohlengasse 9, tel. 26861

ELEKTROLUX G. m. b. H. telef. 26560 ELISABETHWALL 6.
Odkurzacze, froterki elektr.
Chłodnie elektr., gazowe i naftowe.
Warsztat reparacyjny.
Na życzenie nastąpi odbiór i dostawa. 6694

ELEGANCKI zakład krawiecki
bogato zaopatrzony w materiały
Stefan Lisiński, Gdańsk
Pfefferstadt 11, telefon 21267. 7696

ELEKTRO-FACHGESCHÄFT
A. B. punkt 1: instalacje prądu silnego
Z. punkt 2: instalacje radiowe
punkt 3: instalacje prądu słabego.
ARNO BIELEFELDT, Sopoty, Rynek 3. (3508

ELEGANCKIE PARASOLE
WYKWINTNE TOREBKI poleca firma
1011 **KARAU,** Langgasse 55.

EXCELSIOR PIERWSZORZĘDNA KAWIARNIA — SALA TAŃCA — BAR
Znakomita kawa i ciastka.
Taniec — nastrój — wkładki solowe
Otwarty do godziny 4-tej rano. 8174
Gdańsk, Breitgasse 8-9.

Fabryka trumien i zakład pogrzebowy
Usługa polska
Telefon 24527 i 24502
A. Klein fabr. trumien Fabr. Katergasse 13-14 Skład II. Damm 14.

FILET *roboty ręczne, story, firanki, obrusy, kapy, po niskich cenach.*
wykonuję zlecenia na miarę. (7491
Vorstädt. - Graben 44b, I.

GARDEROBA Ubrania męskie — palta i płaszcze damskie.
WIEN-BERLIN, BEKLEIDUNG G.m.b.H.
2105 Breitgasse 108

Hurtownia obrazów i ram
Obrazy olejne, sztychy kolorowe, drzeworyty, druki artystyczne, obrazy o treści narodowej, oleodruki, pocztówki, brązy wiedeńskie i ramy stylowe.
ADOLF SCHWITAL Gdańsk, Brotbänkengasse 45-48 Tel. 21324,
8722 Konto P.K.O. Warszawa 192.411

Meble i meble wyścielane
poleca na nadchodzące święta gwiazdkowe po najniższych cenach istniejący od przeszło 70 lat przodujący magazyn mebli
8999 **I. Lessheim Nachf.** GDAŃSK, IV. Damm 13 narożnik Tobiasgasse.

MEBLE TYLKO OD FIRMY **A.F.SOHR**
wł. Oskar i Gustav Frost.
Rok zał. 1864.
Przed kupnem mebli proszę odwiedzić, bez przymusu kupna mój dom wystawowy w Gdańsku, Gr. Wollwebergasse 28. 7287

MYDŁO
TANI MAGAZYN MYDŁA
ALTST. GRABEN 66a 7226
SEIFENHAUS LEHMANN

NOWOCZESNA SZTUKA KWIACIARSKA
887 Gd *Wysyłam kwiaty do wszystkich miast świata przez „Fleurop"*
JOHANNES BRÜGGEMANN Langgasser Tor tel. 244 10

OKULARY wszelkiego rodzaju
rok założ. **1895** *40 lat* **1936**
Gebr. Penner, Langermarkt 6.
Wrzeszcz, Adolf Hitlerstr. 79.
DOSTAWCA KAS CHORYCH. 6690

OBRAZY lustra, drążki fi. rankowe, listwy do obrazów i tapet w magazynie obrazów
8988 Gdańsk, Langebrücke 13
Max Oberüber Dyrektor
Właśc. Ch. Austen, dobrze znany tut. Polonii.
Obramowania. Firma polska.

PŁASZCZE KURTKI UBRANIA SPODNIE oraz wszelkie artykuły męskie
„Zur billigen Ecke"
Altst. Graben 96/97
8175 **JAKÓB CZERNIŃSKI**

PARASOLE, ELEG. TOREBKI DAMSKIE itd.
NISKIE CENY GWIAZDKOWE!
Schirmhaus Am Glockentor
GDAŃSK, Hellige-Geistgasse 141 przy Holzmarkt
WRZESZCZ, Adolf Hitlerstrasse nr. 102 na przeciw poczty. Telefon 21896.
8988

GDYNIA

Polecamy następujące firmy:

ARTYKUŁY BIUROWE 7575
piśmienne **przybory szkolne**, wieczne pióra. albumy, pocztówki, karty do gry, gilzy i t. p. poleca najstarsza na miejscu firma **Roman Morawski**
Obecnie tylko Starowiejska 7 i Abrahama 2. Rok zał. 1926, tel. 1504. Dla biur znaczne rabaty

GE-TE-HA STAROWIEJSKA 3
telefon 1469
Okucia budowlane, piece, rury, Kolana.
6794

GORSETY NAJNOWSZE
fasony po cenach zniżonych poleca firma
„Janina"
Świętojańska 23, róg Zygmuntowskiej. (6224

KAWA-HERBATA-KAKAO
W. Machwitz — Palarnia kawy
GDYNIA, ul. Lipowa 3.
telefon 28-15. 8695 telefon 28-15.

MOLENDA GUSTAW i SYN
Najprzedniejsze materiały na ubrania, płaszcze, kostjumy i spodnie it.p
Skład fabryczny Bielskiej fabryki sukna
6736 **GDYNIA, św. Jańska 18 tel. 12-84**

OBUWIE damskie, męskie i dziecięce
WIELKI WYBÓR — NISKIE CENY!
SKŁAD OBUWIA M. WINOGRODZKI
6793 **GDYNIA, 10 lutego 25.**

RADIOODBIORNIKI
najnowszego typu, poleca nowootwarta WYTWÓRNIA RADIOTECHNICZNA „POL-RA"
Gdynia, ulica Mściwoja 10. Telefon 30-22.
Bogato zaopatrzony skład wszelkich materiałów i części radiotechnicznych własnego wyrobu, oraz znanych fabryk krajowych i zagranicznych. 6493M

SEIDEL'A sławne korzenie do pierników
Od 40 lat są wysoko cenione, jak również wszelkie przyprawy do pieczenia.
TANIE i ŚWIEŻE. 9410
CARL SEIDEL, Gdańsk, Hellige-Geistgasse 124 T. 25522

Skład żelaza - narzędzia
Magazyn statków kuchennych, szkła i porcelany
878 Gd SKŁAD FABRYCZNY: POLDI-STÄHLE
E. & R. LEIBRANDT Milchkannengasse narożnik Hopfengasse
Towary żelazne — stalowe — metalowe. 6189

TANIE ZRODŁO ZAKUPU
eleganckich ubrań damskich, męskich i dziecięcych 7230
Magazyn ubrań „London" II. Damm 10 narożnik Breitgasse

UWAGA! - WEŁNY wszelkiego rodzaju
Trykotaże, pulowery męskie, damskie i dziecięce
SZEJNBERG i UPFAL
8429 ALTSTÄDT. GRABEN 76. TEL. 22226

Meble biurowe
urządzenia składowe, okna drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu 6860 M
Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21-88
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

Kupuję
wszelkie skóry zwierząt dzikich. Skład broni J. Szynal, Gdynia, Świętojańska 33/35. 8620M

2 pokoje
z kuchnią i łazienką do wynajęcia od zaraz. Gdynia Kamienna-Góra willa „Radowid" obok „Domu Zdrojowego". 9041M.

Meble
wszelkiego rodzaju. Specjalność: kuchnie, sypialki, jadalki i tapczany. Zamieniam meble używane z dopłatą na nowe. „Stała Okazja" Gdynia, Świętojańska 83 a. 6455M

Meble biurowe
oraz wszelkiego rodzaju, najlepszego wykonania na dogodnych warunkach po cenach najniższych poleca
DOM MEBLI H. CHOMICKA
Gdynia, Świętojańska 63, tel. 21-83. Firma nagrodzona, na zostala złotym medalem.
8556M

GDAŃSK

Odwiedzajcie
WEITZ' KAFFEE STUBEN
Gdańsk, Langgasse 69.
Ulubiony zakład gastronomiczny.
Godny uwagi zimny bufet.

Polska pracownia kapeluszy
przefasonowywuje i czyści kapelusze męskie i damskie, na najnowsze fasony. Cena **guld. 1.80.—**
Wielki wybór w nowych kapeluszach zawsze na składzie
Gdańsk, III Damm Nr. 6 I.
7507Gd

MEBLE 8316 G
sypialnie, jadalnie, stoły kuchenne i wysuwane, oraz różne meble pojedyńcze. Ewentl. ułatwianie w spłatach
MÖBELHAUS
Gdańsk, Vorst. Graben 52

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA „POWSZECHNA ASEKURACJA W TRYJEŚCIE"

ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

Rok założenia 1831

Fundusze gwarancyjne na koniec roku 1934: L. 1.788.810.223,67

Towarzystwo przyjmuje na najkorzystniejszych warunkach ubezpieczenia: na życie, od wypadków, od odpowiedzialności cywilno-prawnej, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od rabunku, transportów i walorów.

Jako nowość wprowadziło Towarzystwo nasze na bardzo korzystnych warunkach dożywotnie ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków publicznych środków komunikacyjnych za minimalną jednorazową składkę. T2312

PORADY FACHOWEJ UDZIELA BEZPŁATNIE:
SUBDYREKCJA
TCZEW
ul. Kopernika Nr. 9. Tel. 12 80
Reprezentacje i agentury we wszystkich miastach.

„PAGED"
POLSKA AGENCJA DRZEWNA
Gdańsk, Holzmarkt 24
tel. 22451
Adr. telegr. „PAGED"
Sp. z o. o.
ODDZIAŁ GDAŃSKI
Codes Zebra 3rd & 4th Edition
Worsoe's Suppt. 2 nd Edit.

Przeładunek i składowanie drewna wszelkiego rodzaju,
Przecieranie surowca na własnym tartaku.

Skład konsygnacyjny
wszelkiego rodzaju drewna tartego, budowlanego, dykty i fornieru produkcji Lasów Państwowych w Polsce.
6509 Gdańsk-Wrzeszcz, (Langfuhr) Kastanienweg 4, tel. 417.83.

RADIO
TELEFUNKEN - KOSMOS - ECHO - NATAWIS - ROWERY fabrykatu Tornedo
na dogodne raty poleca
GDYŃSKA HURTOWNIA ROWERÓW
H. TORNOW
GDYNIA, Starowiejska 22 — telefon 3319
Przyjmujemy obligacje Pożyczek Państwowych.
8476M

Chcesz dobre i tanie
MEBLE
zwróć się z zaufaniem tylko do
POMORSKIEGO SKŁADU MEBLI
Gdynia, Świętojańska 99.
9496M

MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki
E. BRONIKOWSKI i Syn
Bydgoszcz, ul. Nakielska 185. Telefon 31-58
(końcowy przystanek tramwaju linii Wilczak) (7791

UFA-PALAST
Gdańsk
Elizabethkirchengasse 2
Tel. 246.00

Marta Eggerth — Johannes Heesters
w wesołej filmowej komedii muzycznej
Koncert dworski
(DAS HOFKONZERT)
z Otto Tressler, Herbert Huebner, Ernst Waldow, Iwa Wanja, Hans Richter.
Scenariusz: Franz Walter — Baste i Detlef Sierck.
Muzyka: Edmund Nick, Ferenc Vecsey, Robert Schuman. Produkcja: Bruno Duday
Reżyseria: Detlef Sierck.
Wesoły elegancki film „KONCERT DWORSKI" zawiera dużo dowcipów i sytuacji komicznych. Mistrzowski reżyser filmu „OSTATNI AKORD" Detlef Sierck, stworzył tę wesołą, filmową, komedję muzyczną z Martą Eggerth i Johannes Heesters.
Olimpia naszych najmniejszych.
Najnowszy tygodnik dźwiękowy UFY.
Początek seansów w dni powszednie o godz. 4, 6.15, 8.30 w niedzielę i święta o godz. 3, 5, 7, 9.

U.T LICHTSPIELE
Gdańsk
Elizabethkirchengasse 11
Tel. 246.00

MATER (Stadt Anatol)
z Rose Stradner, Karl Helmer, Harry Liedtke, Aribert Waescher.
Scenariusz: Peter Franke i Walter Supper.
Muzyka: Walter Gronostay.
Produkcja: Alfred Greven. 9532
Reżyseria: W. Tourjansky.
Porywający film z doby obecnej o zdobycie ropy! Gustawa Froehlicha, występującego poraz pierwszy wspólnie z Brigitą Horney, poznajemy z nowej sympatycznej strony jako odważnego dla swych celów walczącego inżyniera, łączącego duszę awanturn. chłopca z sercem pełnym miłości dla dziewczyny z Bałkanu.
Praga film kulturalny UFY.
Najnowszy tygodnik dźwiękowy DEULIG.

Wystawa
Kilimów Gliniańskich, serwet oraz toledo ręcznych
Toruń, Różana 1. Michał Horodyski
urządzona bezpośrednio przez wytwórców!
Przyjmujemy Pożyczkę Narodową, Inwestycyjną i Konsolidacyjną.
Dogodne raty miesięczne.
Wystawa trwa tylko od 10-31. XII. r. w dni powszednie i święta
Grudziądz, Wybickiego 2-4.
9610

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!
TYLKO KRÓTKI CZAS!!!
Najsławniejszy jasnowidz-grafolog świata ABDEL-HANIM wybierze Ci zupełnie bezpłatnie szczęśliwy los oraz da Ci darmo talizman szczęścia w myśl treści listu analizy wykonanej przez Abdel.Hanima. Na żądanie odgadnie Twą przyszłość, określi chorobę. Da Ci możność zdobycia miłości pożądanej osoby, zestawi Ci horoskop, dający klucz do nowego życia i dobrobytu.
Zatem przed Nowym Rokiem 1937 zasięgnij rady u miarodajnego Jasnowidza Grafologa Abdel-Hanima, a on wyjawi Ci tajemnicę szczęścia, powie Ci, co Cię spotka w roku 1937, oraz uchroni przed niepowodzeniami. Nadeślij datę urodzenia, pismo własnoręczne, podaj imię, nazwisko, dokładny adres, załącz kilka włosów dla kontaktu, zdjęcie swoje o ile posiadasz. zdjęcie zainteresowanej osoby oraz jej charakter pisma i załącz osiemdziesiąt groszy znaczkami na koszty portorii. Adresować: Abdel-Hanim, Lwów 15, ul. Cerkiewna 18/16. 9478

Zł 160,— gwarantowane
MASZYNY do SZYCIA
najprzedniejszych marek światowych, z przyb. do haftowania, mereżkowania, cerow. itd. GOTÓWKĄ — RATAMI! Dostawa na koszt firmy. Ilustrowane cenniki wysyła bezpłatnie:
CENTRALA MASZYN, Kraków
Józefa Dietla Nr. 109 B. 7816

Zakład optyczny
Oskar Meyer właśc. Jasieńska i Zeller
zał. 1899 Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 21. tel. 13-89
Sumienne wykonanie wszystkich okularów
Fachowa i rzetelna obsługa. 5684

Przetarg.
29. grudnia godzina 12,30 sprzedaje przy ul. Piaskowej 10 przymusowym przetargiem za gotówkę: kredens, bieliźniarkę, lustro, stół, zegar, szafę.
Brunon Duplicki
9538 Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Przetarg.
29. grudnia godzina 11 sprzedaje w przechowaniu u spedytora Kulwickiego przymusowym przetargiem za gotówkę:
kredens, stół, krzesła, bufet, maszynę do szycia i inne.
BRUNON DUPLICKI
9535 Komornik Sądu Grodzkiego

Km. 2218/36, 1608/36, 1112/36, 479/36, 842/36, 672/36.
Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II. Józef Penk zamieszkały w Gdyni Sąd Grodzki pokój nr. 10 na zasadzie art. 601/K. P. C. ogłasza, że w dniu 28-go grudnia 1926 r. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:
o godz. 11 w Gdyni przy ul. Lindego nr. 9a: 1 barak mieszkalny oszac. na 400 zł,
o godz. 14 w Gdyni ul. Świętojańska 65: 1 aparat radiowy Philipsa z głośnikiem, 1 szafa nowoczesna, 1 stół okrągły, 2 fotele klubowe. 1 biurko. 1 stolik okrągły, 1 kilim 250x200, 1 kanapa pluszowa, 2 p, firan z mosiężnymi drążkami, 1 obraz olejny 150x90 oszac. na 840 zł,
o godz. 13 w Gdyni ul. Starowiejska 22: 2 leżanki nowe oszac. na 90 zł,
o godz. 15 w Gdyni Świętojańska 89: 7 luster wiszących szlifowanych, 27 luster szafkowych w oprawieniu, 20 luster owalnych, 150 szt. listew do obrazów, 1 maszyna do pisania „Remington", 3 obrazy, 2 portrety, 1 aparat rolkowy do papieru, 1 maszynka do liczenia oszac. na 1866 zł,
o godzinie 15.30 w Gdyni ul. Korzeniowskiego 3: 1 szafa do ubrań, 1 łóżko sosnowe z prześcieradłem i kocem, 1 łóżko żelazne z prześcieradłem i kocem, 1 leżanka, 1 toaleta z lustrem, 6 krzeseł wied., 2 parawany oszac. na 240 zł.
Następnie dnia 30 grudnia 1936 r.
o godz, 11 w Gdyni ul. Gen. Dreszera 47 K.: 1 maszyna do szycia, 1 stary rower oszac na 50 zł,
o godz. 16 w Gdyni ul. 3 Maja 23: 1 aparat radiowy 3 lampk. z głośnikiem na prąd, 1 biurko składane. 1 szafa do ubrań oszac. na 260 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.
Gdynia dnia 23 grudnia 1936 r.
KOMORNIK
(—) J. Penk.
Zlec. nr. 1548 9535

GDAŃSK
Piękne
słoneczne 5 pok. mieszk. w Gdansku położone między dworcem głównym a Hansaplatrz od 1. 2. 1037 r. do wynajęcia. Oglądać można w Gdańsku, Stadtgraben 18 III ptr. 9493Gd

TCZEW
Ogłoszenie
Kto z państwa chciałby ożenić lub tylko zapoznać bardzo przystoinego i solidnego młodzieńca na dobrej posadzie z panną z dobrego domu, lepiej bogatą, ale koniecznie nie brzydką i młodą, niech ma odwagę napisać do „porucznik rezerwy" Tczew, Poste-Restante. (9476

BYDGOSZCZ
Pianina
krzyżowe, pięknie wykonane poleca korzystnie Majewski fabryka pianin, Bydgoszcz, ul. Kraszewskiego 10. (Obok Grunwaldzkiej). 9367

FUTRA
najsolidniej, najmodniej i najtaniej wykonuje chrześcijańskie, największe i najpopularniejsze na Pomorzu, kuśnierstwo, STANISŁAW RUDAK, Bydgoszcz, ulica Dworcowa 70 telefon 19-05. 5122B

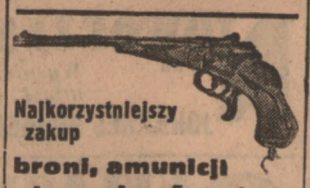

Najkorzystniejszy zakup
broni, amunicji i przyborów 8746B
myśliwskich tylko w specjalnym składzie broni
„Hubertus"
Bydgoszcz, ul. Grodzka 8
(narożnik Mostowej).
Reperacja broni. Kupna okazyjne

Lisy
skórki surowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Bydgoszcz, Dworcowa 42. 9357

GRUDZIĄDZ
Lekcyj tańców
w kółeczkach zbiorowych i pojedyńczo udziela A. Różyńska Grudziądz, Plac Stycznia 22, m. 2. Nowy kurs rozpoczyna się 4-go stycznia 37 r. 9482Gk

Wynajmę
3 — pokojowe komfortowe mieszkanie. Grudziądz — Piłsudskiego 109. 9518Gk

OKULARY ZEISSA
Usamodzielniony 1906.
MODNE okulary i binokle
termometry, barometry, lornetki, fotoartykuły w wielkim wyborze. Specjalność: Okulary pg. recepty. Własna pracownia dla reperacji. Pisemna gwarancja za okulary u mnie zakupione.
St. ZAKASZEWSKI
Bydgoszcz, Gdańska 9.
Usamodzielniony 1906.

Przetarg przymusowy.
W poniedziałek dnia 28. grudnia br. o godz. 10-tej sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającemu w Grudziądzu, ulica Groblowa nr. 27/29:
300 sztuk skórek (do czyszczenia samochodu) i 10 tuzinów mydła toaletowego, oszacowane na łączną kwotę 1.300 złotych.
Grudziądz, dnia 23. grudnia 1936 r. 9516
Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru IV.
(—) T. Maćkowiak.

Gabinet Grafologiczny „Londona"
Gdynia, ul. Świętojańska 50.
Odkrywa wszelkie tajemnice
Z charakteru pisma i fotografji. Wyszczególnia najważniejsze fakty w sprawach: życiowych, majątkowych, zawodowych, rozwodowych, o wyniku spraw procesowych, kryminalnych oraz sprawy detektywne. Określa charakter zdolności i ocenia szczęście gry loteryjnej.
Udziela bezpłatnie naukowych wskazówek z ziołalistyki krajowej i zagranicznej na wszelkie zastarzałe choroby.
Dyskretne przyjęcia w godzinach od 10—1 i od 3—7. W niedzielę i święta od 3—6 po południu.
Przestrzega się przed jasnowidzami, wróżkami i chiromantkami.
Niezamożnym ustępstwa. 9533M Tysiące podziękowań.

Herbata! Kawa! Tow. Kolonialne!
Polish Asiatic Company 9531
Gdańsk, Dominikswall 9, III.
Telefon 24719.

V Km. 1279, 1733 i 1743/36.
Obwieszczenie o licytacji ruchomości.
Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, V. rewiru Piotr Stefaniak, mający kancelarię w Toruniu, ul. Kopernika nr. 14. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 grudnia 36 r. o godz. 12-tej w Gronowie, pow. Toruń, odbędzie się 1-szą licytacja ruchomości, należących do ks. Władysława Włodzimierza Puzyny w Gronowie, pow. Toruń, składających się z 2000 ctr. ziemniaków fabrycznych, oszacowanych na łączną sumę zł 2.000.
Zbiórka reflektantów przed szkołą w Gronowie.
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Toruń, dnia 21 grudnia 1936 r.
Komornik

Koks
stosowny do pieców amerykańskich korzystn e oddaje. — Składnica Opału. Grudziądz, Ks. Budkiewicza 16. tel. 1702. 9517Gk

Prezent
gwiazdkowy dla gosposi t wirówka do mleka najlepszej marki u K. Kujawski, Toruń, Grudziądzka 31. 9407Gk

Dlaczego „Kiermasz" mimo kryzysu robi dobre interesy?
Gdyż towar zakupuje tylko pierwszorzędny i gwarantowany, do życzeń klienteli bezwzględnie się stosuje.
Obsłudze nie wolno żądać za towar ceny wyższej od ściśle wykalkulowanej i podanej jej przez biuro pod rygorem natychmiastowego zwolnienia.

Kiermasz Światowy
Bracia Rymarscy — Toruń, Staromiejski Rynek 30
Oddział: Gdynia 8571

„Wesołych Świąt"
i Szczęśliwego Nowego Roku
życzy Szanownym Odbiorcom
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-ZŁOTNICZY
Kazimierz BIBIK
mistrz zegarmistrzowski
TORUŃ, STARY RYNEK 39.
Tel. 12.92. 9512

Z okazji
9345
Nowego Roku
składa P. T. Odbiorcom i Konsumentom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności
Browar Pomorski
Józefa Chronowskiego
Podgórz-Toruń

Życzenia
„Wesołych Świąt"
oraz
„Dosiego Roku"
Szanownej Klienteli zasyła firma
FABRYKA MEBLI
ZENON KOWALEWSKI
Toruń, Nowy Rynek 18. 9510

STAROPOLSKIM ZWYCZAJEM
„Wesołych Świąt"
i szczęśliwego
„Nowego Roku"
życzy swoim bywalcom
Hotel „Trzy Korony"
„Palais de Danse"
właśc.: Cz. Ruszkowski
Toruń, Stary Rynek 21. Tel. 16.57 9513

ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz
DOSIEGO ROKU
swoim Szanownej Klienteli zasyła firma
PAROWA PIEKARNIA I CUKIERNIA
FELIKS LATZKE
9508 TORUŃ, UL. KONOPNICKIEJ 11.

ZDROWYCH i WESOŁYCH ŚWIĄT oraz DOSIEGO ROKU
życzy swoim Szanownym Gościom
9519 **NOWA GOSPODA.**

„Wesołych Świąt"
9506 oraz
„Dosiego Roku"
zasyła Szanownej Klienteli
STANISŁAW FALKOWSKI
Zakład Fryzjerski
Specjalność Trwała Ondulacja Elektryczna i Parowa
Toruń ul. Mickiewicza 47.

Szanownej Klijenteli oraz Swoim Znajomym zasyła życzenia
„Wesołych Świąt"
oraz
„Dosiego Roku"
9511
ARTUR SZULC
mistrz ślusarski
Toruń, ul. Klonowicza 41.

Szanownej Klienteli
życzenia
„WESOŁYCH ŚWIĄT"
9509 oraz
„SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU"
zasyła firma
T. ROŻYŃSKI
Skład kolonjalny
Toruń, ul. Mickiewicza 49.

Wszystkim Szan. Gościom, Klientom i Znajomym
Wesołych Świąt
i
9459 **Dosiego Roku**
Sobiszowie
KAWIARNIA WARSZAWIANKA
Grudziądz, ul. Prez. Mościckiego 21.

Życzenia
„Wesołych Świąt"
9507 oraz
„Dosiego Roku"
Szanownej Klienteli i swoim Znajomym zasyła firma
Zakład blacharski i instalacyjny
A. Juchnicki
Toruń, Kopernika 17.

Pończochy
gumowe
Pasy
rupturowe
Wkładki
pod płaskie stopy
DOSTARCZA
fachowo wykonane
A. Kamiński
Toruń, Św. Ducha 21
tel. 2120 9093Ck

Niezwłocznie po świętach sprzedaż posezonowa
PŁASZCZE DAMSKIE — PŁASZCZE MĘSKIE
MUNDURKI — PŁASZCZE SZKOLNE
Ceny o ca 30% obniżone 9224
BŁAWATY - BIELIZNA - ARTYKUŁY MĘSKIE
o ca 20% obniżone
W. JĘDROWSKI, TORUŃ, Róg Szerokiej i Szczytnej I. ptr.
Kredyt na asygnaty. Kredyt na asygnaty.

Palacz
egzaminowany poszukuje zajęcia. Oferty do Filii „Dnia Pomorza" Toruń. 9318C

Maszynistka
biegła — pisze pod dyktando w języku polskim i niemieckim — poszukuje posady. Oferty do Filii „Dnia Pomorza" — Toruń. 9320C

Robotnik
z liczną rodziną prosi o jakąkolwiek pracę. Łaskawe oferty do Filii „Dnia Pomorza" Toruń. 9319C

RÓŻNE
NOWOCZESNY
SALON
FRYZJERSKI
Bydgoska 58

TRWAŁA I WODNA ondulacja MANICURE
8374
w pierwszorz. wykonaniu.

Życzenia
„Wesołych Świąt"
9507 oraz
„Dosiego Roku"
Szanownej Klienteli i swoim Znajomym zasyła firma
Zakład blacharski i Instalacyjny
A. Juchnicki
Toruń, Kopernika 17.

Sanitarne
utensilia tylko w specjalnym składzie artykułów sanitarnych
A. KAMIŃSKI, Toruń, św. Ducha 21, tel. 2120.

1000 portretów
darmo jako prezent gwiazdkowy w dodatku do fotografii pocztówkowych lub gabinetowych wykonuje
F. JAKOWCZYK
Toruń, Różana 4 • tel. 15-79
Pracownia portretów
Laboratorium dla prac amatorskich 8778

Chcesz dobre a tanie
MEBLE
zwróć się z zaufaniem
5648 C tylko
do Fabrycz. Składu Mebli
Wincenty Gralewski
Toruń, ul. Prosta 21
vis a vis ul. Wysokiej
Obsługa rzetelna.

3 pokoje
na 1 piętrze do wynajęcia. Adres filia „Dnia Pomorza" Toruń. 9225C

Mieszkanie
3 i 4-pokojowe z kuchnią, elektr., balkon, słoneczne, IV ptr. do wynajęcia. Adres filia „Dnia Pomorza" Toruń, 9228C

Mieszkanie
5 pokojowe z kuchnią — elektr., łazienka I ptr., zaraz wynajmę. —Wiad. Filia „Dnia Pomorza" — Toruń. 9229C

Książki handlowe
do każdej buchalterii i wszelkie przybory biurowe dostarcza **J. Wiech,** TORUŃ, Przedzamcze 15, tel. 1726. 9220Ck

Kredyt na asygnaty
najtaniej
BŁAWATY
GALANTERIA
8686 **BIELIZNA**
P. Składanowski
Toruń, Stary Rynek 32.

Futro
karakułowe damskie oraz futro sportowe męskie okazyjnie tanio na sprzedaż Toruń, Kopernika 9, m. 6. 9505Ck

Dom
na ul. Kopernika, 4 ptr. Czynsz miesięczny 400 zł. Cena 25.000. Wpłata 15.000 do sprzedania. Wiadomość filia „Dnia Pomorza" Toruń. 9223C

POSADY WOLNE

Prawnik
władający dobrze językiem niemieckim potrzebny. Oferty du filii „Dnia Pomorza" Toruń. 9279C

LEKCJE

Udzielam
tanio korepetycyj i
lekcyj
francuskiego, niemieckiego angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 4531 C

Szkoła tańców
Janiny Werny wyucza szybko tańczyć ostatnie nowości na karnawał Kurs tańców nowoczesnych rozpoczynam 3 stycznia, Kurs tańców ludowych 9 stycznia. Stary Rynek 16. 9486Ck

Nadrabiam
pończochy, wykonuję nowe, podnoszę oczka, reperuję swetry, reformy. Toruń, Jęczmienna 17, m. 10. 9520Ck

Pamiątki
obrazy Torunia, Ceramikę Kaszubską, Porcelanę Kaszubską, poleca po cenach gwiazdkowych Towarzystwo Krajoznawcze Ratusz. 9139Ck

SPRZEDAŻ

BROŃ amunicję przybory myśliwskie sprzedaje korzystnie
Pomorska Spółka Myśliwska
Toruń, ul. Łazienna nr. 32, telef. 15-77. (8394

Na gwiazdkę
polecam w wielkim wyborze **zegarki, zegary, platery, obrączki ślubne** na dogodnych warunkach
Ceny reklamowe.
KAZIMIERZ BIBIK
mistrz zegarmistrzowski
Toruń, Stary Rynek 39, tel. 1292.
Kredyt na asygnaty.
9267C

Wszyscy wiedzą, że
MEBLE
wszelkiego rodzaju najtaniej kupujesz w firmie
B. Wludarczak
Toruń, Prosta 5. 3862 C

Najniższe ceny.
Wielki wybór.
Porcelana
Szkło
Fajans
Sprzęty kuchenne.
TORUŃ, SZEWSKA 12.
Kupującym dodajemy bezpłatnie upominki.
9272C

Uwaga!
Kamienice
handlowe, prywatne, domy, wille, gospodarstwa wszelkiego rodzaju sprzedaje korzystnie Lubiewski Toruń, Rynek Nowomiejski 3. 9350Ck

MIESZKANIA WOLNE

5 pokoi
z kuchnią, łazienka zaraz wynajmę. Adres wskaże Filia „Dnia Pomorza" — Toruń. 9230C

3 pokoje
na parterze do wynajęcia. Adres filia „Dnia Pomorza" Toruń. 9224C

2 pokoje
z kuchnią, ptr., wynajmę Wiadomość filia „Dnia Pomorza" Toruń. 9227C

Mieszkanie
3-pokojowe na II. piętrze do wynajęcia. Adres filia „Dnia Pomorza" Toruń. 9226C

Pokój
z całkowitym utrzymaniem, balkonem, łazienką, oddzielnym wejściem — tanio. Toruń, Mickiewicza 87, m. 4, I ptr. Walewski 9521Ck

POSAD POSZUKUJĄ

Krawiec
żonaty z liczną rodziną poszukuje pracy poza domem. Oferty do Filii „Dnia Pomorza" Toruń. 9317C

AS to nietylko kino ale i pierwszorzędny
Zakład Fryzjerski
dla Pań i Panów
Toruń, W. Garbary 15, tel. 2577. (7656

Krawaty
w najnowszych deseniach po cenach fabr. od 40 gr. poleca Chrześcijańska Wytwórnia Krawatów. Toruń, Most Pauliński 1. Wielki wybór. (6681

6729
PHILIPS

STEREOFONICZNY
DOSWODOWY, NA RATY MIES. PO ZŁ 28.40
SCHWENKGRUB - RADIO
autoryzowana sprzedaż
TORUŃ Łazienna 17. Tel. 16-65

Gwiazdka jest świętem Rodziny,
a radością rodziny, to pianino czołowej polskiej fabryki
„ARNOLD FIBIGER"
Kalisz, Szopena 9
PRZEDSTAWICIEL
H. TUROSTOWSKA
SKŁAD FORTEPIANÓW
9143
Niskie ceny. Dogodne spłaty. TORUŃ, Św. Ducha nr. 14.

Proszę żądać ofert
rok. zał. 1887.
FORTEPIANY-PIANINA
światowej sławy
FIRMY BETTING

na dogodnych warunkach spłaty, już od zł. 1000.— poleca
GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO
H. TUROSTOWSKA
TORUŃ, Św. Ducha 14.
7841Ck

Fabryka wyrobów metalowych **M. Kühla S-wie w Sokalu**

POLECA

APARATY I SPINACZE „TEMPO"

Taśmę stalową do zabezpieczenia przesyłek Kolejowych
Krampony (Klamry) do zabezpieczenia przesyłek pocztowych

Plomby stalowo-blaszane; okrągłe, płaskie, mleczarskie i do sukna
Plombownice (cęgi) różnych typów
Blaszki szpuntowe do beczek
Winiety kartonowe do worków.

9495

Przedstawicielstwo na Pomorze i skład w Gdyni, ulica Żeromskiego nr. 47.

Nadbałtycki Dom Handlowy J. KURZYŃSKI i M. SADURSKI Telefony: 25-78 i 36-28.

ŚWIĘTA PRZY MUZYCE

PRZEZ RADIOAPARAT

POL-RA

SOLIDNY WYRÓB — GWARANCJA 2-LETNIA
FACHOWA OBSŁUGA
DOGODNE RATY — DUZY WYBÓR

GDYNIA tel. 30-22 MŚCIWOJA 10

9397M

Czytajcie wszyscy

„Głos kamieni"

To powieść napisana przez młodego pisarza **BOLESŁAWA DOBOSZA.**

To przekrój polskiej rzeczywistości.

Do nabycia
w Drukarni Spółdzielczej
Dom Społeczny w Toruniu
ul. Mickiewicza 2/4.

Cena książki zł 2.—, z przesyłką pocztową zł 2.50. 8545

Codzień piękniejsza

Sprawia to staranna pielęgnacja cery kremem „Sekret Piękności", który z każdym dniem odmładza naskórek, czyniąc swem działaniem prawdziwą niespodziankę. Krem „Sekret Piękności" spełnia wszystko to, czego wymaga się od dobrego kremu: wydelikaca cerę, usuwa wągry, ściąga pory i wnikając głęboko pod skórę czyni ją miękką i gładką.

Anida KREM SEKRET

SEKRET PIĘKNOŚCI

MEBLE

9502

JADALNIE - SYPIALNIE
GABINETY - KUCHNIE
FOTELE - TAPCZANY
DYWANY

Solidne wykonanie — Niskie ceny —

poleca firma

BRACIA TEWS

TORUŃ, ulica Mostowa 30.

Od 40 lat przodujące przedsiębiorstwo na Pomorzu!

Dzisiaj już niema dwóch zdań, że u Kapczyńskiego

wybór największy, ceny najniższe,

HURTOWNIA

artykułów drogeryjnych i gospodarczych

Toruń, ul. Szeroka 35. Ck 9168

Bank Gospodarstwa Krajowego posiada na dogodnych warunkach na sprzedaż:

1) **kilka parcel budowlanych w Gdyni,** Kamienna góra (bezpośrednio przy Domu Zdrojowym) wykaz hip. L. 49 o pow. od 636 do 810 m2.
2) **nieruchomość w Chylonii,** przy szosie do Wejherowa (wykaz hip. L. 250) składająca się z placu o powierzchni 809 m2 i budynku mieszkalnego jednopiętrowego o kubaturze 1544 m3.
3) **nieruchomość w Wejherowie,** przy ul. Prez. Wilsona wykaz hip. L. 745, składająca się z placu o powierzchni 1670 m2, i domu mieszkalnego parterowego z poddaszem o kub. 584.90 m3, oficyny o kubaturze 125.50 m3 i stodoły o kub. 211 m3.
4) **nieruchomość w Chojnicach,** przy ul. Młyńskiej Nr. 21, wyk. hip. L. 342, składającą się z placu o pow. 334 m2, budynku mieszkalnego, oficyny i budynków gospodarczych o kub. ca 2325 m3.

Oferty przyjmuje i bliższych informacyj udziela

Bank Gospodarstwa Krajowego
Oddział w Gdyni.

9477

ČMIELÓW GIESCHE PORCELANA

9068

G. HEYER TORUŃ SZEROKA 6, telefon 1517.

Koks

9448

pierwszorzędnej jakości
po cenach przystępnych
poleca

Gazownia Miejska Wejherowo
Tel. 42.

WĘGIEL - KOKS
GORNOŚLĄSKI HUTNICZY

BRYKIETY

z węgla kam. i brunatnego polecają z dostawą franko dom

BRACIA - PICHERT
Sp. z o. o. 9361
TORUŃ
tel. 1627. ul. Przedzamcze 7/9. tel. 1679

NOWOCZESNY „ARNOLD FIBIGER" w KALISZU.

2880 Zł. 148 cm.

Trwałą ondulację
i farbowanie włosów we wszystkich odcieniach wykonuje
Zakład Fryzjerski
AS
Toruń, W. Garbary 15, tel. 2577. (7655

Nowość!
Pogotowie krawieckie
prasowanie ubrania . . 1.90
„ płaszcza . . 1.85
Dzwonić 26.45
Odbieram i odsyłam
ST. ŁUCZAK
Mickiewicza 43
9074Ck

Wszelkie roboty
ślusarskie, wiercenie studzien
oraz **odlewy żeliwne**
wykonuje szybko i tanio
Firma „PEDAB" w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 (4526

Przyjemności przedświąteczne
— Szkoda, że dziś już Wigilia!
— ???
— Będę musiał oddać wszystkie zabawki dzieciom...

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa, środek (nacieranie) przeciw

REUMATYZMOWI

kłuciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi.

Do nabycia tylko w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż
APTEKA MIKOLASCHA
Lwów, Kopernika 1. 8327

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że

1) nie żonaty czeladnik malarski Jan Pettka, zamieszkały we Wrzeszczu (Wolne Miasto Gdańsk) syn robotnika rolnego Franciszka Pettki i tegoż żony Marii z domu Tesmer, zam. we Wrzeszczu;

2) nie zamężna Zofia Kaszubowska, zam. w Olpuchu powiat kościerski, córka rolnika Izydora Kaszubowskiego i tegoż żony Stefanii z domu Lubińska, zam. w Olpuchu, chcą zawrzeć związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi winno nastąpić w Zarządzie Gminnym Stara Kiszewa, gromadzie Olpuch i „Gazecie Gdańskiej"

Urząd Stanu Cywilnego na obwód Stara Kiszewa
(—) Okroy.

9452

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . . 0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . . 4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Czesław Kościelski, Bydgoszcz ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. działami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.
Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.